

Salwy z muszkietów w Zawieprzycach

Fot. Grzegorz Kuczyński

strona 19

Fot. Grzegorz Kuczyński



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska



26 maja - 1 czerwca 2026 r. ■ nr 21 (548) ■ Cena 4,99 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

CYCÓW

Połamany uczeń, dziurawe boisko i festiwal „żenady”

Włodarz gminy Milejów wprost zarzucił szefowi flagowej podstawówki nieudolność, a radni mówią o kompromitacji.

Dyrektor Andrzej Dyczewski ogląda uszkodzoną siatkę bramki na boisku przy szkole

STR. 21

Strata finansowa Bogdanki

STR. 6

Mata zagrał w Milejowie przeciwko Ludwiniakowi Ludwin

STR. 21

Fot. Tajfun Ostrow Lubelski

Fot. Grzegorz Kuczyński

R E K L A M A

Bank Spółdzielczy w Łęcznej
Polecaj swoim bliskim kredyt hipoteczny w Banku Spółdzielczym w Łęcznej

KONKURS!

ZGARNIJ 1000 zł

Szczegóły oraz Regulamin dostępne na stronie internetowej bsleczna.pl oraz we wszystkich placówkach Banku.

Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej

w parafii św. Józefa Opiekuna Rodzin w Łęcznej

STR. 23-24

Fot. Grzegorz Kuczyński

Biała Niedziela u świętej Marii Magdaleny. Dzieci przyjęły Eucharystię

STR. 22-23

R E K L A M A

ŁĘCZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kminy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578 143 582

Protestują przeciwko przebiegowi trasy kolejowej między Lublinem a Łęczną

STR. 3

N 800
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441603

LEC

S T O P K A

Wspólnota

Redaktor Naczelny:
Mateusz OrzechowskiDziennikarze:
Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:

Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.plAgata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:

Krzysztof Pałys

Adres redakcji:

21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:

tel. 510 166 892

Kolportaż:

tel. 791 193 007

Wydawca:

Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:

Polska Press Drukarnia
Białystok - ul. Ignatki 40/2Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl
oraz w siedzibach redakcji.TU NADASZ
OGŁOSZENIE

ŁĘCZNA

• BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA
OSAK, ul. Targowa 14

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email: biuro@ubezpieczenie-lescna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:Kominarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, MIETKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236Młodzi czytelnicy z Łęcznej i Zofiówki
odkrywali tajemnice
mitologii słowiańskiej

Siedziba bibliotecznej filii, będąca jednocześnie miejscem spotkań Dyskusyjnego Klubu Książki dla Dzieci i Młodzieży, na kilka godzin zamieniła się w przestrzeń pełną magii, legend i zapomnianych opowieści o świecie naszych przodków

To było wyjątkowe spotkanie autorskie zorganizowane w Filii nr 1 Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej imienia Zbigniewa Herberta w Łęcznej. Gościem wydarzenia był Franciszek Piątkowski, ceniony pisarz oraz wielki pasjonat mitologii słowiańskiej. W spotkaniu wzięli udział uczniowie klas piątych ze SP nr 2 w Łęcznej oraz SP w Zofiówce.

Grzegorz Kuczyński

Gościem
wydarzenia był
Franciszek Piątkowski, ceniony
pisarz oraz wielki
pasjonat mitologii
słowiańskiej

Europejskie świętowanie w sercu Łęcznej

Gwiazdy polskiej estrady i moc
atrakcji w parku Podzamcze

Już w niedzielę, 31 maja, park Podzamcze stanie się regionalną stolicą rozrywki, edukacji i zdrowia. Wydarzenie organizowane w ramach akcji „Funduszowy maj” wystartuje dokładnie o godzinie 12:00. Głównym celem pikniku jest prezentacja potencjału funduszy strukturalnych, które w namacalny sposób zmieniają infrastrukturę i jakość życia w naszym regionie, czego doskonałym przykładem jest chociażby trwająca rewitalizacja samego parku Podzamcze. Udział we wszystkich przygotowanych atrakcjach oraz koncertach jest całkowicie bezpłatny.

Strefy pełne wrażeń
i zdrowia

W specjalnym Miasteczku Europejskim oraz strefie unijnej będzie można poznać kulisy powstawania największych projektów unijnych. Na najmłodszych czekać będzie pełna energii strefa gier i zabaw, a dla miłośników formacji mundurowych

przygotowano strefę służb mundurowych, gdzie będzie można z bliska obejrzeć specjalistyczny sprzęt i wozy bojowe. Niezwykle atrakcyjnie zapowiada się także strefa porad wizerunkowych, w której profesjonalnym doradztwem modowym służyć będą znani eksperci: Joanna Horodyńska oraz Tomasz Jacyków. Własne stanowisko w Strefie Zdrowia przygotuje samodzielny publiczny zakład opieki zdrowotnej w Łęcznej. W specjalnym namiocie szpitalnym od godziny 12:00 wykwalifikowany personel medyczny będzie bezpłatnie realizował profilaktyczne badania wzroku, pomiary ciśnienia tętniczego krwi oraz kompleksową analizę składu ciała. Pracownicy placówki przeprowadzą również profesjonalne pokazy udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej.

Muzyczny i artystyczny
kalejdoskop na scenie

Tuż po oficjalnym otwarciu zaplanowano występy najmłodszych artystów – przed łączynską publicznością zaprezentuje się Chór Cantabile ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej, a chwilę po nim z solowym repertuarem wystąpi Hanna Kukuszka, znana szerszej publiczności

jako uczestniczka popularnego programu telewizyjnego The Voice Kids. W dalszej części dnia publiczność będzie mogła podziwiać popisy zespołu śpiewaczego Świerzczowianki z gminy Cychów, wokalne umiejętności Luizy Just oraz energetyczny koncert Zakładowej Orkiestry Górniczej Lubelskiego Węgla Bogdanka. Popołudniowy blok programowy wypełnią m.in. dostojne recitale artystów Opery Lubelskiej, pokazy magii i iluzji w wykonaniu Rafaelo, a także spektakl aktorów Teatru im. Juliusza Osterwy w Lublinie. Nie zabraknie też barwnego pokazu historyczno-artystycznego Stowarzyszenia Chorażew Zamku w Zawieprzycach, występów Zespołu Ludowego z Ludwina oraz grupy wokalne 40+ z Milejowa. Wieczorny finał imprezy należeć będzie do gwiazd polskiej sceny muzycznej. O godzinie 18:00 rozpocznie się koncert Filipa Lato, twórcy wielu radiowych hitów, natomiast o godzinie 19:00 zaprezentuje się Halina Mlynkova z zespołem.

Na koniec warto dodać, że wszystkie atrakcje, gastronomia i koncerty będą dla uczestników wydarzenia w Łęcznej bezpłatne.

Grzegorz Kuczyński

PODPATRZONE

Woda stoi na nowej drodze

Niedawno w naszej gazecie czytaliście o remoncie drogi Piaseczno - Kaniwola. Odbiór miał miejsce kilka tygodni temu.

Jak zauważa nasz Czytelnik: są odprowadzenia wody z jezdni, ale czy w odpowiednich miejscach?

Ewa Jaszczyk



Piaseczno, przykład po deszczu

Spotkanie z naturą
uchwyconą w kadrze

Andrzej Haranicz barwnie opowiedział o swojej życiowej pasji, a także zdradził słuchaczom kilka tajemnic związanych z powstaniem konkretnych, prezentowanych w galerii zdjęć

W Galerii Świetlik, działającej przy Gminnym Ośrodku Kultury w Milejowie, 18 maja odbył się uroczysty finisz wystawy znanego i cenionego miłośnika przyrody oraz fotografa, Andrzeja Haranicza.

ujęcia dzikich zwierząt i ptaków uchwyconych w ich naturalnym środowisku. Oficjalne zamknięcie wystawy nie miało jednak wyjątkowo formalnego charakteru. Była to przede wszystkim okazja do bezpośredniego spotkania z autorem, który chętnie dzielił się z publicznością kulisami swojej wieloletniej pracy.

Na fotografiach znalazły się niesamowite, pełne ciepłości

Grzegorz Kuczyński

Podziękowanie

Serdeczne podziękowania

dla całego personelu Oddziału Chirurgii
Rekonstrukcyjnej i Chirurgii Plastycznej w Łęcznej
za wyjątkową opiekę podczas mojego pobytu
w szpitalu.

Szczególne wyrazy wdzięczności kieruję
do dr. **Adama Stępniewskiego** za pełen
profesjonalizm, empatię oraz ogromne
zaangażowanie i serce okazywane pacjentom.

Dziękuję również wszystkim
Paniom Pielęgniarkom za codzienną troskę,
życzliwość, cierpliwość i ciepłą atmosferę.
Z tak wspaniałą opieką nie spotkałam się
nigdy wcześniej.

Z całego serca dziękuję za wszystko.

Elwira Sz. z Wrocławia

W Łęcznej powstanie droga Bobrownicza z nowoczesnym rondem

Miejski układ komunikacyjny w Łęcznej wzbogaci się o zupełnie nową arterię, która ułatwi codzienne podróże mieszkańcom oraz otworzy olbrzymie tereny pod budownictwo jednorodzinne.

Podczas ostatniej sesji Rady Miejskiej radni oficjalnie powołali do życia zadanie inwestycyjne dotyczące budowy drogi Bobrowniczej.

Konieczność realizacji tego ciągu komunikacyjnego wynika bezpośrednio z dynamicznych zmian, jakie zachodzą w tej części Łęcznej. Na opisywanych terenach coraz częściej i chętniej



Tak ten fragment Łęcznej może wyglądać po zrealizowanej inwestycji

nie powstają nowe budynki mieszkalne, a ogólne zainteresowanie budową prywatnych domów wykazuje stałą tendencję wzrostową. Ogromnym atutem i katalizatorem tych zmian

była podjęta przez samorząd we wcześniejszych latach formalna zmiana planu zagospodarowania przestrzennego, która wprost ukierunkowała ten rejon na rozwój nowoczesnego miesz-

kalnictwa jednorodzinne. Aby jednak teren mógł w pełni rozwinąć swój potencjał, niezbędne jest zapewnienie mu wysokiej jakości połączenia drogowego z resztą miasta.

Kompleksowa infrastruktura i bezpieczeństwo

Zgodnie z zatwierdzonymi założeniami projektowymi, inwestycja nie ograniczy się jedynie do wyłożenia asfaltowej jezdni. W ramach zadania powstanie pełna, nowoczesna infrastruktura towarzysząca. Nowa droga zyska trwałą nawierzchnię oraz bezpieczną i funkcjonalną ścieżkę pieszo-rowerową, co ułatwi ekologiczne przemieszczanie się amatorom jednośladów. Wzdłuż całej trasy zainstalowane zostanie nowoczesne, energooszczędne oświetlenie.

Skrzyżowanie w formie ronda usprawni ruch

Niezwykle istotnym i kluczowym elementem całego

przedsięwzięcia inżynierskiego będzie właściwe oraz bezkolizyjne skomunikowanie nowej trasy z istniejącym już układem miejskim, a dokładniej z ulicą Wojska Polskiego oraz ulicą Wierzbową. Na skrzyżowaniu wspomnianych ulic wybudowane zostanie rondo, które w naturalny sposób zmusi kierowców do redukcji prędkości, usprawni włączanie się do ruchu z dróg podporządkowanych i zminimalizuje ryzyko groźnych zderzeń bocznych.

W tym roku samorząd przymierza się do przygotowania dokumentacji, w przyszłym roku chce pozyskać środki zewnętrzne, aby za remont zapłacić połowę wartości całej inwestycji.

Grzegorz Kuczyński

Gorąca dyskusja o nowej linii kolejowej

Mieszkańcy gminy Mełgiew protestują przeciwko przebiegowi trasy kolejowej

Planowana budowa połączenia kolejowego między Lublinem a Łęczną budzi ogromne emocje wśród mieszkańców powiatu świdnickiego. Podczas zorganizowanego w Mełgwi spotkania konsultacyjnego sala wypełniła się po brzegi, a zgromadzeni obywatele przedstawili twarde argumenty przeciwko obecnemu wariantowi przebiegu torowiska.

Inwestycje infrastrukturalne tej skali są niezbędne dla rozwoju gospodarczego całego

regionu, jednak kluczem do ich sukcesu musi być wypracowanie kompromisu społecznego, który nie zrujnuje dotychczasowego komfortu życia lokalnych społeczności. W spotkaniu poświęconym omówieniu budzącej kontrowersje linii kolejowej wziął udział poseł na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej Krzysztof Bojarski. W dyskusji aktywnie uczestniczyła również wójt gminy Mełgiew Magdalena Wójcik.

Obawy lokalnej społeczności dotyczą przede wszystkim bezpośredniego sąsiedztwa planowanej infrastruktury kolejowej z ich prywatnymi posesjami i domami jednorodzinnymi. Mieszkańcy gminy Mełgiew głośno wyrażali swój lęk przed drastycznym spadkiem bezpieczeństwa, hałasem, drganiem oraz

nieuchronnym obniżeniem komfortu codziennego życia. Pojawiły się również pytania o ewentualne wywłaszczenia gruntów oraz podział rolniczych działek, co dla wielu rodzin mogłoby oznaczać poważne problemy ekonomiczne.

Parlamentarny głos w Warszawie

Parlamentarzysta jednoznacznie zadeklarował, że doskonale rozumie niepokój i wzburzenie mieszkańców. Podkreślił przy tym stanowczo, że choć kolej do Łęcznej to projekt o strategicznym znaczeniu dla transportu i gospodarki całej Lubelszczyzny, to żadna rządowa czy samorządowa inwestycja nie może być realizowana na siłę i wbrew woli ludzi, któ-

rych bezpośrednio dotyczy. Jednocześnie podkreślił, że z inwestycji nie można się wycofać, bo jest ona strategicznie ważna.

Poseł Krzysztof Bojarski zobowiązał się do przedstawienia głosu mieszkańców w Ministerstwie Infrastruktury oraz bezpośrednio przed zarządem spółki Polskie Koleje Państwowe. Ponadto, w ciągu najbliższych kilku dni, parlamentarzysta wraz z wójt Magdaleną Wójką uda się do Warszawy na oficjalne spotkanie w centrali PKP z władzami państwowej spółki, aby osobiście omówić patową sytuację i poszukać alternatywnych rozwiązań.

Grzegorz Kuczyński

Koniec restrykcji dla hodowców drobiu

Koniec z ptasią gripą w powiecie łęczyńskim

Mieszkańcy oraz hodowcy drobiu z terenu powiatu łęczyńskiego mogą w końcu odetchnąć z ulgą. Powiatowy Lekarz Weterynarii w Łęcznej, Jarosław Bliźniuk, poinformował o oficjalnym odwołaniu obostrzeń związanych z występowaniem wysoce zjadliwej grypy ptaków u dzikiego ptactwa na tym obszarze. Stosowny dokument w tej sprawie ukazał się już w Dzienniku Urzędowym Województwa Lubelskiego, co oznacza ostateczne zamknięcie trwającego od kilku miesięcy kryzysu sanitarnego.

Wysoce zjadliwa grypa ptaków, znana powszechnie pod skrótem HPAL, to niezwykle groźna, zakaźna choroba wirusowa, która dotyka zarówno ptactwo dzikie, jak i hodowlane. Pojawienie się ognisk tego wirusa każdorazowo stawia w stan gotowości Inspekcję Weterynaryjną oraz wiąże się z ogromnymi stratami ekonomicznymi dla sektora rolniczego. Dla właścicieli gospodarstw oznacza to drastyczne zaostrzenie przepisów sanitarnych, w tym bezwzględny nakaz trzymania drobiu w zamknięciu, zabezpieczenie paszy przed dostępem dzikich zwierząt oraz stosowanie mat dezynfekcyjnych. Choć procedury te bywają uciążliwe, są kluczowe, aby wirus nie przedostał się do wielkich ferm komercyjnych,

co skutkowałoby koniecznością likwidacji całych stad.

Sytuacja kryzysowa w powiecie łęczyńskim trwała od 3 lutego 2026 roku, kiedy to ze względu na zagrożenie epidemiczne wprowadzono pierwsze rozporządzenie ochronne. Po przeanalizowaniu aktualnej sytuacji epidemiologicznej i upewnieniu się, że zagrożenie minęło, Powiatowy Lekarz Weterynarii wydał nowe rozporządzenie, które całkowicie znosi dotychczasowe nakazy i zakazy. Dokument został oficjalnie opublikowany w dzienniku urzędowym 15 maja 2026 roku.

Co ta decyzja oznacza dla mieszkańców w praktyce? Nowe przepisy wchodzą w życie po upływie 14 dni od momentu ich ogłoszenia, czyli pod koniec maja. Z tą chwilą wszystkie dotychczasowe restrykcje nałożone na hodowców z gmin: Cyców, Ludwin, Łęczna, Milejów, Puchaczów oraz Spiczyn zostają formalnie zniesione. Informacja o wygaszeniu obostrzeń trafiła już do wszystkich kluczowych instytucji w regionie, w tym do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, a także lokalnych urzędów gmin, które odpowiadają za szerzenie komunikatu wśród lokalnej społeczności. Pomimo odwołania alarmu, służby weterynaryjne niezmiennie apelują do hodowców o zachowanie podstawowych zasad higieny i stałe monitorowanie stanu zdrowia swoich stad.

Grzegorz Kuczyński

Policjanci szkolili uczniów na miasteczku rowerowym w Łęcznej

Przez 2 dni funkcjonariusze z Łęcznej prowadzili w SP nr 4 w Łęcznej szkolenia, których głównym celem było podniesienie świadomości młodych cyklistów. Mundurowi w pierwszej kolejności przypomnieli dzieciom najważniejsze nakazy i zakazy, jakie bezwzględnie obowiązują

każdego rowerzystę. Wśród kluczowych tematów pojawił się obowiązek korzystania z wyznaczonych dróg dla rowerów oraz konieczność wyraźnego sygnalizowania zamiaru skrętu lub zmiany pasa ruchu.



Po przyswojeniu wiedzy teoretycznej, uczestnicy szkolenia przenieśli się na teren profesjonalnego miasteczka rowerowego

Grzegorz Kuczyński

Odwołany dyrektor walczy w sądzie

Dwoma sprawami sądy się już zajęły, terminu trzeciej jeszcze nie ma.

Jarosław Gryglicki, wieloletni dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Firleju, został odwołany ze stanowiska w trakcie roku szkolnego, 16 czerwca 2025 r. Takie odwołanie nie zdarza się często. Jak wyjaśniał „Wspólnocie” wójt Grzegorz Siwek, o zwolnieniu dyrektora zadecydowały wyniki audytu.

„Odwołuję pana Jarosława Gryglickiego ze stanowiska dyrektora Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Firleju z dniem 16 czerwca br. w czasie roku szkolnego bez wypowiedzenia” - napisał wójt w zarządzeniu.

Jarosław Gryglicki przez wiele lat był dyrektorem placówki. To za jego kadencji powstała duża i nowoczesna hala sportowej przy szkole. W 2023 r. w przedterminowych wyborach na wójta gminy Firlej (po śmierci wójta Dawida Tarnowskiego) Jarosław Gryglicki



Jarosław Gryglicki
- Nadal będę walczył w sądzie o swoje dobre imię

startował na to stanowisko jako kandydat KWW ZMIANA DLA WSZYSTKICH. Jego przeciwnikiem był m.in. Grzegorz Siwek, który wygrał rywalizację. Jarosław Gryglicki był dyrektorem przez 26 lat. Do końca kadencji pozostały mu jeszcze trzy lata.

Według odwołanego dyrektora drobne nieporozumienia z wójtem zdarzały się od początku roku szkolnego. Chodziło np. o przejęcie pomieszczeń biblioteki w niedawno oddanej do użytkowania wyremontowanej części szkoły na potrzeby OPS.

Poważniejsze konsekwencje miało ograniczenie przez wójta ilości etatów z dwóch do jednego w sekretariacie szkoły.

Dyrektor odwołany, ale walczy

Po tej zmianie jedna osoba musiała wykonywać obowiązki dwóch pracowników. Dyrektor przyznał podwyżkę tej osobie, okazało się, że niezgodnie z Regulaminem Wynagradzania Pracowników Niepedagogicznych, przekroczył limit wynagrodzenia na tym stanowisku. - To i tak niewielka część wynagrodzenia drugiego pracownika - mówił dyrektor „Wspólnocie”.

Podwyżka przyznana w sierpniu nie była wypłacana do grudnia. Wtedy została wypłacona, ale bez jego akceptacji na liście wypłat.

30 stycznia wójt udzielił dyrektorowi nagany między innymi w związku z przyznaniem podwyżki. 6 lutego dyrektor



Wójt Grzegorz Siwek
- Decyzja o odwołaniu dyrektora była słuszna

wniósł sprzeciw od wymierzonej kary porządkowej. Wniósł też sprawę do Sądu Pracy i do Państwowej Inspekcji Pracy. Po kontroli inspektor stwierdził, że sprawa podwyżki nie mieści się w katalogu przewinień karanych naganą z kodeksu pracy.

W październiku 2024 r. zaczął się w Zespole Szkolno-Przedszkolnym audyt. Przeprowadzał go na zlecenie wójta audytor zewnętrzny. 17 marca br. był już przygotowany wstępny raport z audytu.

- Wniosłem do niego uwagi. Nic z tych uwag nie zostało uwzględnione w ostatecznym raporcie z audytu. W uzasadnieniu zarządzenia wójt podał brak woli współpracy w naprawie nieprawidłowości wskazanych w audycie, a to nieprawda. Pismem z dnia 16 maja

br. poinformowałem wójta, że część rekomendacji z audytu jest wykonana, a pozostałe są w trakcie realizacji - mówił odwołany dyrektor w rozmowie ze „Wspólnotą”. Złożył do Sądu Pracy pozew o przywrócenie na stanowisko. Za pośrednictwem Urzędu Gminy złożył skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. W skardze wnioskuję o uchylenie zarządzenia wójta z 16 czerwca.

Dwa wyroki wydane

Dwie sprawy znalazły już finał w sądach.

- 30 grudnia zapadł wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Lublinie stwierdzający nieważność zarządzenia wójta odwołującego mnie ze stanowiska dyrektora

Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Firleju. Wyrok jest nieprawomocny i wójt złożył skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego - informuje Jarosław Gryglicki.

Wójt Grzegorz Siwek potwierdza, że odwołał się od orzeczenia sądu.

- Decyzja o odwołaniu dyrektora była słuszna - podtrzymuje swoje stanowisko.

Rozstrzygnięta została sprawa nagany dla dyrektora.

- 6 marca zapadł wyrok Sądu Pracy w Lublinie uchylający karę porządkową nałożoną na mnie 30 stycznia 2025 r. przez wójta gminy Firlej - informuje Jarosław Gryglicki.

Według wójta wyrok nie miał praktycznego znaczenia.

- Nagana obowiązuje przez rok. W lutym została z akt usunięta - mówi Grzegorz Siwek.

Ciągle nie ma terminu sprawy w Sądzie Pracy dotyczącej przywrócenia na stanowisko.

- Nadal będę walczył w sądzie o swoje dobre imię - zapowiada Jarosław Gryglicki, obecnie pracuje w szkole jako nauczyciel informatyki i techniki.

Marcin Kusyk

Śmigłowiec ratunkowy lądował w Łęcznej. Powodem brak wolnych karetek



Strażacy przy ulicy Bogdanowicza w Łęcznej wspierają ratowników w niesieniu pomocy poszkodowanemu starszemu mężczyźnie

Mieszkańcy bloków przy ulicach Bogdanowicza i Patriotów Polskich w Łęcznej byli świadkami dramatycznie wyglądającej akcji ratunkowej.

W czwartek, 21 maja, na jednym z osiedlowych trawników wylądował żółty śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Powodem wezwania podniebnej załogi był nagły

brak dostępnych naziemnych zespołów ratownictwa medycznego, które w tym samym czasie obsługiwały inne zgłoszenia w regionie.

Sytuacje, w których do nagłego zachorowania lub wypadku dysponowana jest załoga LPR zamiast tradycyjnej karetki pogotowia, zdarzają się w całym kraju coraz częściej. System Państwowego Ratownictwa Medycznego działa

w taki sposób, aby pomoc do pacjenta w stanie zagrożenia życia dotarła jak najszybciej. Kiedy wszystkie stacjonujące w pobliżu ambulanse realizują już inne zgłoszenia, dyspozytor medyczny podejmuje decyzję o wysłaniu śmigłowca. W takich przypadkach kluczowa staje się także pomoc strażaków, którzy zabezpieczają miejsce lądowania maszyny oraz pomagają w transporcie chorego. Do



Pacjent przy wsparciu strażaków transportowany jest do „latającej karetki”

opisywanego zdarzenia doszło w jednym z mieszkań zlokalizowanych przy ulicy Bogdanowicza. To tam pomocy medycznej pilnie potrzebował jeden z mieszkańców. Ze względu na gęstą zabudowę mieszkaniową i brak odpowiedniej, bezpiecznej przestrzeni w bezpośrednim sąsiedztwie bloku, pilot śmigłowca musiał poszukać alternatywnego miejsca do posadzenia maszyny. Ostatecznie

maszyna bezpiecznie wylądowała na zielonym terenie przy sąsiedniej ulicy Patriotów Polskich.

Ratownicy medyczni z połączonych LPR, wspólnie z przybyłymi na miejsce strażakami z Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej, natychmiast udali się do wskazanego lokalu, by udzielić poszkodowanemu niezbędnej pomocy. Po opatrzeniu i ustabilizowaniu funkcji życio-

wych pacjenta, został on przetransportowany na noszach, strażackim autem do oczekującego śmigłowca. Mężczyznę niezwłocznie przetransportowano drogą lotniczą do specjalistycznego szpitala w Lublinie, gdzie trafił pod opiekę tamtejszych lekarzy. Dzięki sprawnej koordynacji działań wszystkich służb ratunkowych, pomoc dotarła na czas.

Grzegorz Kuczyński
LUB

Wielka manifestacja związkowców w stolicy

Górnicy z Bogdanki protestowali w Warszawie przeciwko Zielonemu Ładowi

Ulice Warszawy wypełniły się tysiącami manifestantów, którzy głośno wyrazili swój sprzeciw wobec unijnej polityki klimatycznej. Wśród protestujących silną i widoczną grupę stanowili reprezentanci Lubelskiego Węgla Bogdanka. Na demonstracji zorganizowanej przez Związek Zawodowy „Solidarność” obecne były wszystkie organizacje związkowe działające przy kopalni, jednocząc siły w obronie miejsc pracy oraz stabilności energetycznej kraju.



Górnicy z kopalni Bogdanka na manifestacji w Warszawie

Ogólnokrajowy protest, który przeszedł przez centrum stolicy, zgromadził kilkadziesiąt tysięcy osób – pracowników sektora wydobywczego, energetycznego, hutniczego, a także rolników i przedstawicieli wielu innych branż. Głównym postulatem manifestujących było natychmiastowe odejście od założeń Europejskiego Zielonego Ładu lub ich radykalna rewizja.

W ocenie protestujących, obecne tempo i rygorystyczne wytyczne unijnych urzędników w obszarze dekarbonizacji stanowią bezpośrednie zagrożenie dla polskiego przemysłu, drastycznie podnoszą koszty życia codziennego i mogą doprowadzić do głębokiego kryzysu gospodarczego.

Dla społeczności powiatu łęczyńskiego to wydarzenie miało charakter szczególny. Przyszłość kopalni Bogdanka to fundament egzystencji tysięcy tutejszych rodzin, dlatego na wyjazd do Warszawy zdecydowali się reprezentanci wszystkich bez wyjątku

central związkowych funkcjonujących w strukturach zakładu. Wspólny start i obecność ramieniem liderów oraz członków różnych związków zawodowych pokazały pełną solidarność i determinację załogi w walce o bezpieczną przyszłość regionu.

Huk petard, flagi i związkowa jedność

Manifestanci, wyposażeni w transparenty, narodowe i związkowe flagi, przeszli głównymi arteriami Warszawy przed gmach Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej oraz siedzibę Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej. Warszawskim ulicom towarzyszył tradycyjny dla górniczych protestów ogłuszający dźwięk syren, trąbek oraz huk petard. Przemawiający ze sceny liderzy związkowi podkreślali, że dotychczasowe próby dialogu z rządem i unijnymi komisarzami nie przyniosły satysfakcjonujących



rezultatów, dlatego konieczne było wyjście na ulice.

Związkowcy z Bogdanki wielokrotnie zaznaczali w kuluarowych rozmowach, że nie są przeciwnikami nowoczesnych technologii, jednak transformacja energetyczna w Polsce musi być przeprowadzana w sposób racjonalny, ewolucyjny i przede wszystkim bezpieczny dla obywa-

teli. Zwracano uwagę, że lubelski zakład jest najnowocześniejszą i najbardziej rentowną kopalnią w kraju, pełniącą strategiczną rolę w zabezpieczeniu dostaw surowca dla elektrowni systemowych, a nagle i sztuczne ograniczanie jej funkcjonowania uderzy rykoszetem w bezpieczeństwo całego państwa.

Grzegorz Kuczyński

Górnictwo podsumowanie zimy, czyli Bogdanka odkrywa karty finansowe

Grupa Kapitałowa Lubelski Węgiel Bogdanka opublikowała oficjalne dane finansowe i operacyjne za 1 kwartał 2026 roku. Spółka twierdzi, że zdołała obronić swoją mocną pozycję na krajowym rynku dostawców, ale odnotowała stratę finansową.

W okresie od stycznia do marca 2026 roku skonsolidowane przychody ze sprzedaży grupy wyniosły 702,6 mln zł, notując spadek o 19,1 proc. w relacji do analogicznego okresu ubiegłego roku. Wynik EBITDA ukształtował się na poziomie 25,2 mln zł, z kolei strata netto zamknęła się w kwocie 22,1 mln zł. Dla porównania, pierwsze 3 miesiące zeszłego roku zamknęły się zyskiem netto przekraczającym 283,9 mln zł. Pomimo tych niesprzyjających okoliczności, spółce udało się zwiększyć tak zwany zysk węgla do poziomu 71,4 proc. oraz zabezpieczyć pełną stabilność finansową, umożliwiającą płynną realizację strategicznych zadań inwestycyjnych.

Na realizację zadań związanych z inwestycjami, potocznie zwanymi nakładami CAPEX, Bogdanka wydała w 1 kwartale blisko 151,2 mln zł. Ponad 85 proc. tych pieniędzy przeznaczono na drażnienie oraz modernizację wyrobisk podziemnych, których łączna długość w omawianym okresie wyniosła około 6,06 km. W planach na kolejne miesiące ujęto również zakupy gruntów pod budowę farm fotowoltaicznych oraz przygotowanie niezbędnej dokumentacji projektowej dla

nowej strefy ekonomicznej, realizowanej wspólnie z Gminą Łęczna. Równolegle zarząd zarekomendował, aby ubiegłoroczna strata netto w kwocie 160,58 mln zł została w całości pokryta z kapitału rezerwowego, co wiąże się z wnioskiem o niewypłacanie dywidendy dla akcjonariuszy. Ostateczne rozstrzygnięcie w tej sprawie zapadnie podczas Walnego Zgromadzenia akcjonariuszy pod koniec maja.

Władze spółki jasno wskazują źródła obecnych problemów, jednocześnie kreśląc plan działania na przyszłość.

Zbigniew Stopa, prezes zarządu LW Bogdanka, skomentował sytuację następująco:

- W pierwszym kwartale 2026 roku, mimo spadającego popytu, zmian w energetyce i konkurencji taniego węgla sprzedawanego poniżej kosztów wydobycia, zachowaliśmy stabilność finansową, zwiększając zysk i inwestując w nowe wyrobiska. Silną pozycję rynkową zawdzięczamy efektywności operacyjnej, elastyczności, dyscyplinie kosztowej oraz wysokiej wydajności pracy.

Z kolei Artur Wasilewski, zastępca prezesa zarządu do spraw ekonomiczno-finansowych, uzupełnił to zestawienie o aspekty czysto rynkowe.

- Wyniki pierwszego kwartału 2026 roku pozostawały pod silną presją wymagającego otoczenia rynkowego, w szczególności niższych cen sprzedaży węgla oraz spadającego popytu na węgiel energetyczny. Pomimo tych uwarunkowań Grupa utrzymała stabilną sytuację płynnościową, kontynuowała realizację kluczowych inwestycji oraz poprawiła zysk węgla.

Grzegorz Kuczyński

Siostrzana miłość silniejsza niż paraliżujący strach

Kika i Lara z milejowskiego azylu pilnie szukają wspólnego domu

Dwa lata spędzone w głębokiej traumie, lęku przed światem i ciągłym poszukiwaniu poczucia bezpieczeństwa. To bilans życia Kiki i Lary, dwóch siostr, które jako malutkie szczeniaki trafiły do schroniska.

Przypadek tych dwóch suczek idealnie pokazuje, że zwierzęta, podobnie jak ludzie, odczuwają silne stany lękowe

i potrzebują czasu, aby zaufać otoczeniu. Gdy trafiły do azylu, były tak sparaliżowane strachem, że przez pierwszy miesiąc nie odważyły się nawet wychylić nosa z budy. Całe swoje dzieciństwo spędziły skulone w kącie kojca, drżąc na widok jakiegokolwiek ruchu.

Przełom nastąpił dopiero po roku intensywnej pracy wolontariuszy. To wtedy Kika, ciemniejsza z siostr, jako pierwsza odważyła się wyjść na zewnątrz i zacząć obserwować człowieka.

Stała się ona ogromnym wsparciem i przewodniczką dla swojej jaśniejszej siostry, Lary. Wykazując się niezwykłym, wręcz ludzkim instynktem, Kika wynosiła z miski większe kawałki mięsa i zanosila je załkniętej Larze do wnętrza budy. Dzięki tej siostrzanej pomocy, po 1,5 roku życia w ciągłym lęku, Lara również zdecydowała się opuścić bezpieczne schronienie.

Dziś obie suczki zrobiły ogromny postęp. Kika sama szuka kontaktu z opiekunami i deli-

katnie zaczepia ich noskiem, natomiast Lara, choć wciąż bardzo ostrożna, podchodzi i odważnie obwąchuje odwiedzających. Ich wzajemna więź jest jednak tak silna, że rozdzielenie suczek mogłoby wywołać u nich kolejną, nieodwracalną traumę. Kiedy jedna z nich czuje się zagrożona, druga natychmiast rusza jej na ratunek. Z tego powodu stowarzyszenie poszukuje dla nich wyłącznie wspólnego domu.

Grzegorz Kuczyński



Wolontariusze ze Stowarzyszenia Milejów Dla Zwierząt walczą o lepszą przyszłość dla swoich niezwykle podopiecznych i szukają dla nich jednej, wspólnej rodziny, która zrozumie ich wyjątkową więź

Profilaktyka i zdrowie w szpitalu powiatowym

Dni Otwarte przyciągnęły kilkudziesięciu pacjentów do łęczyńskiej placówki

Szpital w Łęcznej aktywnie włączył się w ogólnopolską akcję promującą zdrowie i profilaktykę medyczną. W ramach zainicjowanego przez Ministerstwo Zdrowia projektu pod nazwą „Funduszowy maj”, zorganizował dzień otwarty, podczas którego mieszkańcy regionu mogli bezpłatnie i bez skierowania skorzystać ze specjalistycznych badań diagnostycznych. A wczesne wykrycie wielu wad wzroku czy zaburzeń metabolicznych pozwala na szybkie wdrożenie skutecznego leczenia i znacząco poprawia jakość życia pacjentów.

Z darmowych konsultacji i nowoczesnej diagnostyki skorzystało łącznie 56 osób, wśród których znaleźli się zarówno najmłodsi mieszkańcy powiatu, jak i dorośli oraz seniorzy. Szpitalne gabinety na pierwszym piętrze budynku przy ulicy Krasnystawskiej 52 zamieniły się w centra profilaktyki. Głównym celem wydarzenia było umożliwienie pacjentom przeba-

dania się przy użyciu nowoczesnej aparatury medycznej, która została zakupiona dzięki wykorzystaniu funduszy Unii Europejskiej.

Nowoczesna diagnostyka oka dla małych i dużych

W gabinecie okulistycznym na pacjentów czekała ortopta Małgorzata Skoczyła, która jest specjalistką w dziedzinie niedowidzenia, zezów oraz zaburzeń widzenia obuocznego. Do precyzyjnego diagnozowania wykorzystano zaawansowany technologicznie synoptofor, służący do dokładnej oceny i leczenia nieprawidłowości w widzeniu obuocznym oraz diagnozowania zezu ukrytego.

Analiza składu ciała impulsem do zmian

Równolegle w sąsiednim gabinecie lekarskim pacjenci mogli poddać się kompleksowej analizie składu ciała. Badania i profesjonalne porady dietetyczne prowadziła magister Julia Kolek. Osoby, które zapisały się na wizytę, mia-



ły okazję precyzyjnie sprawdzić parametry swojego organizmu. Urządzenie na podstawie wagi oraz wprowadzonych danych przetwarzało informacje i generowało szczegółowy wydruk.

Pacjenci dowiadawali się m.in. jaka jest dokładna masa ich tkanki tłuszczowej oraz mięśniowej, jaki poziom osiąga woda wewnątrzkomórkowa oraz jakie jest ich dokładne dzienne zapotrzebowanie kaloryczne. Gabinet odwiedzały całe rodziny, w tym pani Anna z czwórką swoich pociech.

Z kolei przybyła na badania mieszkanka Milejowa, Celina Gomuła, podkreślała po odebraniu wyników, że precyzyjna wiedza o stanie organizmu zmo-

tywuje ją do trwałej zmiany stylu życia. Dzięki analizie pacjentka dowiedziała się, jakie kroki powinna podjąć, aby zachować pełną sprawność fizyczną i cieszyć się długim życiem w zdrowiu.

Dyrektor szpitala Krzysztof Bojarski niejednokrotnie podkreślał, że łęczyńska placówka stara się wyprzedzać trendy w medycynie i profilaktyce. Organizacja Dnia Otwartego w ramach „Fundusowego maja” udowodniła, że SPZOZ w Łęcznej stawia bezpieczeństwo i zdrowie mieszkańców na pierwszym miejscu, ułatwiając im bezpłatny dostęp do lekarzy specjalistów i unijnej aparatury.

Grzegorz Kuczyński

Zawodnicy LKSW Dan powołani do reprezentacji Polski

Młodzi adepci sztuk walki z powiatu łęczyńskiego staną przed szansą reprezentowania biało-czerwonych barw na arenie międzynarodowej. Dwóch utalentowanych kickboxerów Lubelskiego Klubu Sportów Walki Dan otrzymało oficjalne powołania do kadry narodowych Polskiego Związku Kickboxingu.

Powołania do ścisłej elity krajowej odebrali zawodnicy, którzy swoimi dotychczasowymi, widowiskowymi występami na ringach i tatami w pełni zasłużyli na zaufanie trenerów reprezentacji:

Igor Głowienka – wywalczył przepustkę do kadry narodowej juniorów młodszych w prestiżowej i niezwykle twardej formule full-contact, Oliwier Harasim – zasilł szeregi kadry narodowej kadetów starszych w formule light-contact.

Droga obu sportowców do reprezentacji była uśłana wymagającymi pojedynkami turniejowymi. Igor Głowienka to aktualny wicemistrz Polski w formule full-contact w kategorii wagowej do 63,5 kg, a swoją wszechstronność potwierdził również na tych samych zawodach, zdobywając brązowy medal Mistrzostw Polski w formule kick-light. Z kolei Oliwier Harasim zdominował krajowy czempionat w formule light-contact w kategorii do 52 kg, sięgając po najwyższe trofeum i tytuł mistrza kraju.

Kierunek: Mistrzostwa Świata we Włoszech

Przed młodymi zawodnikami z LKSW Dan niezwykle intensywny czas i pracowite tygodnie. Obydwa wezmą udział w rygorystycznym cy-



klu zgrupowań kondycyjno-taktycznych oraz wymagających startach kontrolnych. To właśnie te występy zadecydują o ostatecznych, imiennych nominacjach do ścisłej kadry, która we wrześniu uda się do włoskiego Lido di Jesolo, by walczyć o medale Mistrzostw Świata w kickboxingu. Pierwsze sprawdziany na międzynarodowych arenach ruszają niemal natychmiast. Już za tydzień Igor Głowienka wraz z całą reprezentacją wylatuje do stolicy Norwegii, Oslo, gdzie skrzyżuje rękawice w prestiżowym turnieju Scandinavian Battle. Z kolei w czerwcu obaj łęczyńscy zawodnicy sprawdzą swoją aktualną dyspozycję przed własną publicznością podczas międzynarodowego turnieju Polish Kickboxing Cup, który zostanie zorganizowany w Kielcach. Trzymamy mocno kciuki za dalsze sukcesy i życzymy upragnionych nominacji na światowy czempionat!

Grzegorz Kuczyński

Rowerem dookoła Bałtyku – młodzież z Łęcznej spotkała się z podróżniczką

W progach biblioteki głównej Miejsko-Gminnej Biblioteki Publicznej imienia Zbigniewa Herberta w Łęcznej zorganizowano wyjątkowe spotkanie autorskie. Gościem wydarzenia była Małgorzata Telecka, autorka książki zatytułowanej „Z Lolką dookoła Bałtyku”. W spotkaniu wzięli udział siódmoklasiści ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Łęcznej. Całe wydarzenie sprawnie poprowadziła Ewa Hadrian,



która odpowiada również za wydanie tej niezwyklej publikacji w ramach Wydawnictwa Lubelskiego AZ.

Podróżniczka od pierwszych minut spotkania bez trudu zawiązała wąty i ciekawością zgromadzonej młodzieży.

W niezwykle barwny sposób opowiadała o swoich pociągowo-rowerowych wojażach wokół Morza Bałtyckiego. Co najważniejsze, w tej wymagającej i pełnej wyzwań trasie autorce wiernie towarzyszy jej suczka Lola. Czworonożna bohaterka, która znosiła trudy podróży w specjalnym koszu rowerowym, natychmiast skradła serca wszystkich uczestników spotkania w Łęcznej.

Grzegorz Kuczyński

Łęczyński Oddział PZERiI świętował Światowy Dzień Inwalidy

Łęczyński oddział Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów Oddział Rejonowy w Łęcznej prężnie się rozwija i zrzesza obecnie w swoich szeregach ponad 230 osób z terenu całego powiatu. Kluczową misją stowarzyszenia jest skuteczne przełamywanie barier osamotnienia oraz przeciwdziałanie izolacji społecznej, na którą często narażone są osoby starsze czy zmagające się z problemami zdrowotnymi. Poprzez



regularnie organizowane wycieczki krajoznawcze, turnusy rehabilitacyjno-uzdrowiskowe

oraz liczne spotkania integracyjne i okolicznościowe, związek przyczynia się do ak-

tywizacji środowiska seniorckiego i trwałego zacieśniania serdecznych kontaktów

międzyludzkich.

Związek zorganizował uroczyste spotkanie z okazji Świa-

towego Dnia Inwalidy i Osób Niepełnosprawnych.

Grzegorz Kuczyński

Puławscy radni przeciwni zmianie nazwy ronda

Rada Miasta Puławy odrzuciła petycję w sprawie zmiany nazwy jednego z rond z „Żołnierzy Wyklętych” na „Ofiar Żołnierzy Wyklętych”. - Proponowana zmiana nazwy stanowi próbę jednostronnej interpretacji historii - uzasadniają radni.

Z wnioskiem o zmianę nazwy ronda do władz miasta wystąpiła Młoda Lewica.

- Sprzeciwiamy się jednak bezrefleksyjnemu gloryfikowaniu formacji, wśród których byli nie tylko boha-

terowie, lecz także sprawcy zbrodni na cywilach. Pamiętamy o ofiarach oddziału Romualda Rajsa „Burego”. Pamiętamy o spalonych wsiach i zamordowanych białoruskich rodzinach - m.in. w Puchałach Starych, Zaleszanach czy wsiach Zanie, Szpaki i Końcowizna. Pamiętamy o zbrodniach popełnionych przez część tzw. Wyklętych - argumentują działacze Lewicy.

Domagamy się niewymazywania historii, lecz jej od-

mitologizowania. Przez lata prawicowi fanatycy budowali fałszywą narrację, w której nie było miejsca na prawdę historyczną.

„Upamiętnienie Ofiar Żołnierzy Wyklętych nie odbiera czci bohaterom. Przywraca godność tym, których przez dekady przemilczano. Z racji tego, że nadawanie nazw ulic, placów czy rond należy do kompetencji rady miasta, sprawa stała na kwietniowej sesji, a wcześniej wniosek analizowała Komisja Skarg,

Wniosków i Petycji. Radni uznali petycję za bezzasadną i nie zamierzają zmienić nazwy ronda „Żołnierzy Wyklętych”.

- Proponowana zmiana nazwy na „Ofiar Żołnierzy Wyklętych” stanowi próbę jednostronnej interpretacji historii, która pomija fakt, iż działania podziemia miały charakter walki o niepodległość, a ich przeciwnik był elementem systemu narzuczonego z zewnątrz. Takie ujęcie prowadzi do relatywizowania

odpowiedzialności oraz zatarcia różnicy między dążeniem do wolności a wspieraniem systemu zniewolenia. Należy również podkreślić, że sami żołnierze wyklęci byli ofiarami brutalnych represji - wielu z nich zostało zamordowanych, więzionych i poddanych torturom przez aparat bezpieczeństwa państwa komunistycznego - czytamy w uzasadnieniu do uchwały.

Marta Pietron

Gm. Żyrzyn: Nowy sekretarz poszukiwany

Po wielu latach pracy Iwona Góźdz odchodzi na emeryturę, dlatego gmina ogłosiła konkurs na jej następcę. Kandydaci mogą składać dokumenty do 18 czerwca. Poszukiwane są osoby z doświadczeniem w administracji samorządowej oraz umiejętnościami organizacyjnymi i kierowniczymi.

Iwona Góźdz jest jednym z najbardziej doświadczonych pracowników w gminie. Choć kilka lat temu obecna sekretarz osiągnęła wiek emerytalny, to dopiero teraz zdecydowała się odejść na zasłużoną emeryturę. Gmina ogłosiła zatem konkurs na zwalniane przez urzędniczkę stanowisko. Od kandydatów wymagane jest wykształcenie wyższe oraz doświadczenie zawodowe związane z pracą w administracji publicznej. Niezbędny jest co najmniej czteroletni staż pracy na stanowisku urzędniczym, w tym minimum dwuletnie doświadczenie na stanowisku kierowniczym. Zakres obowiązków sekretarza obejmuje m.in. nadzór nad organizacją pracy urzędu, prowadzenie spraw kadrowych, koordynowanie współpracy pomiędzy komórkami organizacyjnymi czy przygotowywanie projektów uchwał i zarządzeń. Wynagrodzenie zasadnicze przewidziano w wysokości od 7,5 do 10 tys. zł brutto, dodatkowo przysługujące będą m.in. dodatek funkcyjny oraz dodatek za wieloletnią pracę. Aplikacje należy składać do 18 czerwca. Wyłoniony kandydat rozpocznie pracę od 1 sierpnia lub w uzasadnionych przypadkach od 1 września.

Dominik Kęsik

Kopciuchy trują nie tylko zimą

Smog z kopciuchów, czyli starych pieców, to nie jest problem sezonowy. Rozmowa z dr Anną Śniady, lekarzem pulmonologiem.

Czym właściwie jest smog?

Dr Anna Śniady, pulmonolog: Z medycznego punktu widzenia smog to nie tylko zimowa mgła czy nieprzyjemny zapach w powietrzu. To groźna mieszanina pyłów zawieszonych, m.in. PM10 i PM2.5, a także toksycznych związków chemicznych, takich jak benzoapiren, tlenki azotu i siarki czy wielopierścieniowe węglowodory aromatyczne. Szczególnie niebezpieczny jest smog pochodzący z tzw. kopciuchów, czyli starych pieców i kotłów, które nie spełniają współczesnych norm emisyjnych i wydzielają duże ilości dymu oraz szkodliwych substancji.

Jak taki toksyczny koktajl działa na płuca?

Nie niszczy ich od razu, ale uruchamia przewlekły stan zapalny. Najdrobniejsze pyły docierają aż do pęcherzyków płucnych, gdzie wywołują stres oksydacyjny [stan, w którym w organizmie jest za dużo tzw. wolnych rodników, a za mało przeciwutleniaczy (antyoksydantów), które mogłyby je zneutralizować - przyp. red.] i mikrouszkodzenia. Organizm próbuje się bronić, ale przy długotrwałym narażeniu może dochodzić do trwałego bliznowacenia tkanki i pogorszenia pracy układu oddechowego. W efekcie dochodzi do przewlekłych mikrouszkodzeń komórek i tkanek, co przyspiesza starzenie organizmu i sprzyja rozwojowi wielu chorób, m.in. miażdżycy, niektórych nowotworów, chorób neurodegeneracyjnych czy cukrzycy.

Czy zdarza się, że osoby niepalące mają płuca w złym stanie właśnie przez zanieczyszczone powietrze?

Tak, i nie jest to rzadkość. Mówimy czasem o „paleniu biernym środowiskowym”, bo regularne od-

dychanie zanieczyszczonym powietrzem także szkodzi płucom: spędzenie dwóch godzin w smogu może dać efekt, jak wypalenie kilkunastu papierosów. W praktyce oznacza to, że nawet osoba, która nigdy nie paliła, może po latach życia w smogu mieć przewlekłe problemy oddechowe.



Czy po sezonie grzewczym płuca się regenerują?

Układ oddechowy ma duże zdolności naprawcze, ale tylko do pewnego momentu. Kaszel czy podrażnienie mogą ustąpić, jednak zmiany strukturalne, takie jak przebudowa oskrzeli czy utrata elastyczności pęcherzyków płucnych, często są już nieodwracalne.

Jakie mogą być skutki wieloletniego życia w smogu z kopciuchów?

To przede wszystkim większe ryzyko astmy, przewlekłej obturacyjnej choroby płuc, częstszych infekcji i zaostrzeń już istniejących schorzeń. Smog zwiększa też liczbę hospitalizacji i zgonów, a zanieczyszczenie powietrza zostało uznane przez Międzynarodową Agencję Badań nad Rakiem za czynnik rakotwórczy z grupy 1, czyli o potwierdzonym działaniu rakotwórczym u ludzi.

Czy smog szkodzi tylko płucom?

Niestety nie. Najdrobniejsze cząstki mogą przenikać do krwiobiegu i wpływać także na serce, naczynia krwionośne oraz mózg. Dlatego osoby narażone na smog częściej skarżą się na zmęczenie, bóle głowy, gorszą koncentrację, a u chorych przewlekłe mogą nasilać się objawy chorób serca czy układu nerwowego.

Kto jest najbardziej narażony?

Najwyższą cenę płacą dzieci, seniorzy, kobiety w ciąży oraz osoby z chorobami płuc i układu krążenia. Dla najmłodszych to szczególnie groźne, bo ich płuca i mózg wciąż się rozwijają. Dlatego nie można traktować dymu z komina jako zwykłego elementu zimowego krajobrazu.

Czy problem smogowy kończy się wraz zimą?

Zdecydowanie nie. Sezon grzewczy tylko go nasila, ale zdrowotne skutki smogu kumulują się latami. Dlatego pilna likwidacja kopciuchów nie jest kwestią estetyki ani chwilowej mody, tylko inwestycją w zdrowie i długość życia mieszkańców.

Co możemy zrobić już dziś na poziomie gminy, osiedla, ulicy?

Po pierwsze, przestać traktować dym z komina jak normalny element zimowego krajobrazu. To jest sygnał, że ktoś właśnie zanieczyszcza powietrze, którym oddychają jego sąsiedzi. Po drugie, korzystać z programów dofinansowania wymiany starych, nieefektywnych pieców. Walka ze smogiem zaczyna się od decyzji pojedynczych osób, ale jej efekty widać w zdrowiu całej społeczności.

Jak złożyć wniosek krok po kroku:

1. Wejdź na stronę czystepowietrze.gov.pl lub zapytaj o program i dotację w swojej gminie.
2. Poznaj zasady programu.
3. Ustal zakres niezbędnych prac, wykonaj obowiązkowy audyt energetyczny.
4. Przygotuj niezbędne dokumenty.
5. Wypełnij i złóż wniosek o dofinansowanie online lub w gminie.
6. Wybierz rzetelnego wykonawcę.
7. Zrealizuj inwestycję wg wytycznych z audytu energetycznego.
8. Rozlicz inwestycję.

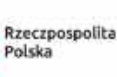
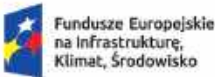
A co powiedziałyby Pani osobom, które nie wierzą, że stare piece są realnym zagrożeniem?

Powiedziałabym, że mamy dziś na to bardzo mocne dowody medyczne. Tam, gdzie ograniczono najbardziej emisyjne paliwa i źródła ogrzewania, poprawa zdrowia publicznego była widoczna bardzo szybko. Dobrym przykładem jest Dublin, gdzie po zakazie sprzedaży węgla odnotowano spadek stężenia zanieczyszczeń oraz spadek liczby zgonów z powodu chorób układu oddechowego i krążenia.

Dziękuję za rozmowę.

Pożegnaj kopciucha przed zimą

W programie Czyste Powietrze możesz dostać nawet do 100% dofinansowania kosztów kwalifikowanych netto (bez VAT) na wymianę starego pieca, ogrzewanie domu i instalację nowoczesnego ogrzewania. W sumie z programu skorzystało już ponad milion właścicieli domów w całej Polsce.



Definiowane przez Unię Europejską - NextGenerationEU

Rusza budowa obwodnicy Opola Lubelskiego. „Obwodnice ratują życie”

POWIAT OPOLSKI: Po latach sporów, protestów i politycznych dyskusji jedna z najbardziej kontrowersyjnych inwestycji drogowych w powiecie opolskim staje się faktem. W poniedziałek, 18 maja, podpisana została umowa na budowę obwodnicy Opola Lubelskiego w ciągu drogi wojewódzkiej nr 824. Nowa trasa ma wyprowadzić ruch tranzytowy z centrum miasta i połączyć kierunek Puławy - Opole Lubelskie - Annopol.



Sławomir Plis,
burmistrz Opola Lubelskiego

- Od samego początku samorząd Opola Lubelskiego aktywnie zabiegał o realizację tej inwestycji. Wykonaliśmy kompleksową dokumentację techniczną drogi o wartości 0,5 mln zł. Wspólnie podejmowaliśmy działania, które miały przybliżyć nas do celu – poprawy bezpieczeństwa mieszkańców, odciążenia centrum miasta od ruchu tranzytowego oraz stworzenia lepszych warunków dla dalszego rozwoju miasta i gminy.

Wartość inwestycji to blisko 35 mln zł. Powstanie odcinek o długości 1,75 km, a wykonawca będzie miał 14 miesięcy na zakończenie prac.

To inwestycja, o której w Opolu Lubelskim mówi się od ponad dwóch dekad. Dla jednych długo wyczekiwana szansa na odciążenie miasta od ciężkiego ruchu, dla innych - ingerencja w tereny rekreacyjne i przyrodnicze.

- To są dwa elementy: szybkość przejazdu przez Opole w ramach drogi 824, która prowadzi od Annopola wzdłuż Wisły, aż po Puławy, kończąc na Żyrzynie. To po pierwsze, a po drugie, bezpieczeństwo. Pamiętajmy, że to są dwa nierozwalne ze sobą elementy. Obwodnice ratują życie. Powodują, że szybciej przejeżdżamy, bardziej ekologicznie, bo nie jesteśmy w mieście przez dłuższy czas, swoimi samochodami, nie stoimy na światłach. - podkreśla marszałek województwa lubelskiego Jarosław Stawiarski.

Nowa droga ma przebiegać po wschodniej stronie miasta - od ul. Szkolnej w kierunku ul. Owocowej i Fabrycznej. Powstać mają dwa ronda, pięć skrzyżowań zostanie przebudowanych, będą nowe chodniki, ścieżki rowerowe i dodatkowe drogi do obsługi terenów przyległych.

Ale na czas robót kierowcy muszą uzbroić się w cierpliwość... Będą utrudnienia - największe na początku i na końcu trasy, czyli na ulicach Szkolnej i Owocowej.

- Przy ulicy Szkolnej będzie budowane rondo w ciągu drogi wojewódzkiej istniejącej, a z drugiej strony będzie to skrzyżowanie proste od ulicy Owocowej - mówi Mieczysław Wilk, wiceprezes PBI Infrastruktura.

Jak dodaje, przy realizacji wykorzystana zostanie nietypowa technologia związana z przebiegiem drogi między stawami.

- Część tej drogi przebiega po grobli, która dzieli stawy i tu jest ciekawostka, bo będzie wykonywany pewien materac z keramzytu, z takiego lekkiego materiału. Wtedy nie dociążamy nasypem z gruntu istniejącego terenu, a wykonujemy ten nasyp w materacu, a więc otoczonego włókniną. A jest to lekki keramzyt, taki, którego używamy czasami w różnych sytuacjach, nawet ogrodniczych - wyjaśnia Wilk.

Dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Lublinie Paweł Szumera podkreśla, że głównym celem inwestycji jest wyprowadzenie ruchu z centrum miasta.

- Ta obwodnica też będzie powodowała to, że cały ruch będzie szedł bokiem, a nie będzie przebiegał przez centrum Opola Lubelskiego. Powstanie droga, plus zostanie przebudowane pięć skrzyżowań. Zostaną wybudowane chodniki, ścieżki rowerowe, tak że ten zakres zostanie wybudowany - zaznacza.

Burmistrz Opola Lubelskiego, Sławomir Plis, przypomina, że samorząd od lat zabiegał o realizację tej inwestycji.



KOMENTARZE CZYTELNIKÓW:

Marcin
Pisowska ustawka za 34 mln zł podatników! zaledwie na 1,7 km drogi i będzie obwodnicą czego??? Jak zakończy się w miejscu najbardziej uczęszczanym i korkującym się.

Mike
To puść ślimaki winniczki i zadzwoni do lewackich ekologów i ch... szczeni budowę, jak ci szkoda...

Marian
Obwodnica przez stawy będzie przebiegać groblą, czy jak? Uruchomić Opole „wąskie”, ludzie na targ i do biedry by mieli ładną wycieczkę po okolicach, ps. ciekawe, czyje są działki do wykupu pod obwodnicę...

Opole Lubelskie zyska nową obwodnicę drogi wojewódzkiej nr 824 (DW 824), która ma odciążyć centrum miasta, kierując ruch towarowy z kierunku Puław/Poniatowej na Annopol po nowym śladzie.

Trasa i długość:

- start: skrzyżowanie z ul. Szkolną (przy stacji benzynowej)
- kierunek: południowy, omijając Zakład Karny i tereny przemysłowe
- połączenie z DW 747, tworzące dwuetapową trasę omijającą miasto
- długość: ok. 1,75 km, z dodatkowymi jezdniami do obsługi terenów przyległych
- skrzyżowania w ciągu obwodnicy (łącznie pięć, w tym dwa ronda):
 - początek obwodnicy: z DW 824 i drogą powiatową nr 2610L - rondo
 - z drogą powiatową nr 2618L (ul. Rybacka) - skrzyżowanie o przesuniętych wlotach
 - z drogą gminną nr 113496L - skrzyżowanie zwykłe
 - z drogą gminną klasy D - skrzyżowanie zwykłe
 - z drogą gminną nr 113477L (ul. Fabryczna) - rondo

Parametry techniczne:

Klasa drogi: G (główna)
Szerokość jezdni: 7 m (2 × 3,5 m)
Nośność nawierzchni: 115 kN/oś
Pobocza umocnione: 1,25 m, mieszanka z kruszywa niezwiązanego C90/3
Dodatkowe jezdnie dla obsługi terenu przyległego: 3,5 m
Budowa ścieżek rowerowych, pieszo-rowerowych i chodników

- Budowa obwodnicy Opola Lubelskiego staje się faktem! To jedna z najważniejszych inwestycji drogowych ostatnich lat dla naszej gminy i całego regionu - przekazuje burmistrz.

Jak podkreśla, gmina przygotowała dokumentację techniczną wartą pół miliona złotych i od początku aktywnie uczestniczyła w całym procesie.

Budowa obwodnicy od początku budziła jednak ogromne emocje. Protestowali mieszkańcy okolicznych ulic oraz społecznicy, którzy wskazywali, że planowana trasa przecina tereny rekreacyjne i przebiega przez obszar Natura 2000. W centrum sporu znalazły się także siedliska nietoperzy

zamieszkujących okolice liceum i miejskiego kąpieliska.

Przeciwnicy inwestycji przez ostatnie lata organizowali protesty, składali petycje i apelowali o budowę alternatywnej, „prawdziwej” obwodnicy poza miastem. Zwolennicy odpowiadali, że bez nowej drogi centrum Opola Lubelskiego nadal będzie sparaliżowane przez ciężki ruch tranzytowy.

Dziś inwestycja wchodzi w etap realizacji. Pierwsze prace mają rozpocząć się po zakończeniu formalności administracyjnych. Jeśli harmonogram zostanie utrzymany, kierowcy pojadą nową trasą latem przyszłego roku.

Agnieszka Gołębiowska

Długa lista grzechów mieszkańca gminy Puławy

35-letni mieszkaniec gminy Puławy wykorzystał to, że na jednej z posesji w jego miejscowości właściciele zostawili w stacyjce samochodu kluczyk. Uruchomił więc silnik Mitsubishi i pojechał nim do Kazimierza Dolnego.

- Gdy właściciele zorientowali się, że na podwórku nie ma samochodu, zgłosili na policję jego kradzież. Gdy na posesji byli już kryminalni, na podwórku zajął samochodem Mit-

subishi 35-latek. Mężczyzna nie przewidział, że policjanci będą na niego już czekać. Jak stwierdził, wziął samochód, żeby sobie pojeździć i „poczuć się bogatym” - informuje policja.

Mężczyzna kierował pojazdem po pijanemu - miał 2,5 promila alkoholu w organi-

zmie. W związku z tym usłyszał także zarzut kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości.

Ponadto tego samego dnia 35-latek usiłował włamać się do budynku miejscowej piekarni. Został aresztowany.

GR



Znajdź pracę ze Wspólnotą

Powiatowy Urząd Pracy w Lublinie

Zawód. Miejsce pracy/ Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Osoba na stanowisku robotnik gospodarczy, Panięszczyna/EPSSYSTEM	1	4 806,00 zł	u
Osoba na stanowisku mechanik, Kalinówka/ZPUP Energozam	1	7 000,00 zł	u
Robotnik budowlany (K/M), Dragany/MUR-BUD		40 zł/godz.	z
Osoba na stanowisko pomoc kuchenna, Bogucin/ELEKTRO-DOR GOURMET		31,40 zł/godz.	z
Osoba na stanowisku kucharza, Bogucin/ELEKTRO-DOR GOURMET		6 000,00 zł	z
Osoba na stanowisku pracownik produkcji/ montażysta/Marynin/Stop Sun	1	4 806,00 zł	u
Osoba na stanowisku magazyniera, Sieprawice/MATODLEW	1	4 806,00 zł	u
Osoba na stanowisku pracownika biurowego/ handlowca, Sieprawice/MATODLEW	1	4 806,00 zł	u
Osoba na stanowisko kelnera, Bogucin/ELEKTRO-DOR GOURMET		31,40 zł/godz.	z
Osoba na stanowisku robotnik gospodarczy, Świdnik Duży Pierwszy		5 000,00 zł	z
Osoba na stanowisku ślusarz, Niedzwica Duża/ARTPOL-THERM		6 500,00 zł	z
Osoba na stanowisku spawacz, Niedzwica Duża/ARTPOL-THERM		8 000,00 zł	z
Osoba na stanowisku pracownika fizycznego, Matczyn/ARTEX	1	40 zł/godz.	u
Mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych (K/M), Krzczonów/TEMPO Recykling		31,40 zł/godz.	z
Operator maszyn (K/M), Prawiedniki Kol./RADPOL	1	5 300,00 zł	u
Kelner (K/M), Jabłonna Majątek/Wajrak		35 zł/godz.	z
Kelner (K/M), Kozubyszczyna/ENZO	0,5	2 403,00 zł	u
Osoba na stanowisku operator obrabiarek sterowanych numerycznie CNC, Świdnik Duży Drugi/Fiorindi	1	5 000,00 zł	u
Osoba na stanowisku monter podzespołów, Świdnik Duży Drugi/Fiorindi	1	5 000,00 zł	u
u - umowa o pracę; z - umowa zlecenie			

Miejski Urząd Pracy w Lublinie			
Zawód. Miejsce pracy/ Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Osoba na stanowisko cukiernika (K/M), Lublin/Milczek	1	4 806,00 zł	u
Osoba zajmująca się kosztorysowaniem branży sanitarnej, Lublin/ELPIE	1	10 000,00 zł	u
Osoba na stanowisko samodzielny referent, Lublin/Rejonowy Zarząd Infrastruktury	1	5 050,00 zł	u
Osoba na stanowisko samodzielna księgowa, Lublin/Polski Instytut Księgowości i Finansów	1	6 000,00 zł	u
Osoba na stanowisko operatora minikoparki, Lublin/EPSSYSTEM	1	4 806,00 zł	u
Osoba na stanowisko podinspektor w wydziale komunikacji, Lublin/Urząd Miasta	1	7 850,00 zł	u
Osoba na stanowisko sprzątaczką biurową, Lublin/Lubelska Akademia WSEI	1	4 806,00 zł	u
Starszy referent (K/M), Lublin/KRUS	1	4 806,00 zł	u
Osoba ds. remontów i konserwacji, Lublin/ Radio Lublin	1	6 000,00 zł	u
Osoba na stanowisko monter urządzeń reklamowych, Lublin/MAIK		34 zł/godz.	z
Osoba na stanowisko specjalista/specjalistka, Lublin/Wojewódzki Inspektorat Nadzoru Budowlanego	1	6 600,00 zł	u
Osoba na stanowisko magazyniera części, Lublin/Best Auto	1	5 500,00 zł	u
Osoba na stanowisku barber, Lublin/OLD TOWN BARBER	1	4 806,00 zł	u
Osoba na stanowisko ślusarza/spawacza, Lublin/MEGA -REM	1	4 806,00 zł	u
Osoba na stanowisku drukarza, Lublin/ STUDIO RASTER	1	7 000,00 zł	u
Osoba na stanowisko specjalista/specjalistka ds. edukacji, Lublin/GALERIA LABIRYNT	1	5 500,00 zł	u
Osoba na stanowisko nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej, Lublin/OGÓLNOKSZTAŁCĄCA SZKOŁA MUZYCZNA	1	5 500,00 zł	u
Osoba na stanowisko wychowawca świetlicy szkolnej, Lublin/OGÓLNOKSZTAŁCĄCA SZKOŁA MUZYCZNA	1	5 500,00 zł	u
u - umowa o pracę; z - umowa zlecenie			

Więźniowie w szkole.

Burza wokół podstawówki w Opolu Lubelskim

OPOLE LUBELSKIE:

Zaczął się od anonimowego wpisu na jednym z lokalnych profili typu „Spotted”, gdzie jedna z mieszanek pytała, czy „to normalne, że do szkoły przychodzą więźniowie”.

Efektem współpracy szkoły i Zakładu Karnego miała być wyjątkowa ścianka sensoryczno-dekoracyjno-edukacyjna w Szkole Podstawowej nr 1 w Opolu Lubelskim. Jak podkreślają obydwie strony, to przedsięwzięcie jedyne w swoim rodzaju nawet w skali kraju. Miało łączyć elementy twórcze, historię patrona szkoły i działania resocjalizacyjne, dając osadzonym możliwość pracy w projekcie, a szkole niepowtarzalną instalację związaną z Kornel Makuszyńskim.

Od kilku dni w Opolu Lubelskim nie milkną emocje wokół obecności osadzonych z Zakładu Karnego na terenie Szkoły Podstawowej nr 1. Sprawa zaczęła się od anonimowego wpisu w mediach społecznościowych i listu przesłanego do kilku redakcji przez „zaniepokojonych rodziców”. Szybko zainteresowały się nią także media ogólnopolskie, m.in. Polsat, TVN czy wp.pl.

Zarówno szkoła, jak i Zakład Karny przekonują: wszystkie procedury bezpieczeństwa zostały zachowane, a sama akcja miała służyć stworzeniu wyjątkowego projektu artystycznego dla uczniów.

„Nie wiedzieliśmy o tym wcześniej”

Do naszej redakcji wpłynął niepodpisany, obszerny list od „zaniepokojonych rodziców” uczniów SP nr 1. Autorzy pisma alarmowali, że od końca marca na terenie szkoły regularnie pojawiali się osadzeni wykonujący prace artystyczne i remontowe.

Największe emocje wzbudziły informacje, że wśród pracujących mogli znajdować się skazani za poważne przestępstwa. Rodzice pytali przede wszystkim o bezpieczeństwo dzieci, brak wcześniejszej informacji ze strony szkoły i o zastosowane procedury.

- Nie posyłamy dzieci do szkoły po to, żeby mijali na korytarzu ludzi skazanych za gwałt czy zabójstwo - napisali rodzice w przesłanym do redakcji liście.

Podkreślali również, że szkoły są dziś zobowiązane do stosowania tzw. standardów ochrony małoletnich, dlatego sytuacja wywołała wśród części rodzin niepokój.

W piśmie pojawia się również informacja, że jedna z matek miała rozpoznać wśród osadzonych mężczyznę figurującego w publicznym rejestrze sprawców przestępstw seksualnych. Rodzice domagali się wyjaśnień, kto podjął decyzję o wypuszczeniu osadzonych na teren szkoły i dlaczego rodzice wcześniej nie zostali o tym poinformowani.

Szkoła: „Osadzeni nie mieli kontaktu z uczniami”

Jak się jednak okazuje, cała sprawa dotyczy projektu przygotowywanego od wielu miesięcy z okazji Święta Szkoły. W SP nr 1 powstaje sensoryczno-dekoracyjno-edukacyjna ścianka poświęcona patronowi placówki - Kornelowi Makuszyńskiemu. Przedstawia ona pracownię pisarza.

- Zgodnie z Porozumieniem o Partnerstwie i Wzajemnej Współpracy zawartym pomiędzy Szkołą Podstawową nr 1 a Zakładem Karnym wykonana została ścianka sensoryczno-dekoracyjno-edukacyjna z elementami ceramiki. Tematem przewodnim jest patron naszej szkoły - Kornel Makuszyński - wyjaśnia dyrektor szkoły, Ilona Majak-Gierczak.

Jak podkreśla dyrekcja, do pomocy przy realizacji projektu Zakład Karny oddelegował wyselekcjonowanych osadzonych zaangażowanych wcześniej w podobne działania artystyczne.

- Ich praca została zaplanowana w dniach wolnych od zajęć dydaktycznych szkoły i w soboty, w wydzielonej, ograniczonej przestrzeni. Jedynie pierwsze spotkanie, związane z ustaleniem szczegółów projektu, odbyło się w tygodniu i trwało niewiele ponad godzinę. Łącznie odbyły się cztery - zaznacza dyrektor.

Szkoła podkreśla również, że osadzeni nie mieli bezpośredniego kontaktu z dziećmi, a podczas prac byli pod stałym nadzorem funkcjonariuszy Służby Więziennej oraz pracownika szkoły, a dodatkowo każdorazowo w tych działaniach uczestniczyła dwójka rodziców jednego z uczniów szkoły.

- Dobór i selekcja osadzonych leżały po stronie Zakładu Karnego. Dyrekcja szkoły nie miała wiedzy, za jakie przestępstwa zostali oni skazani - dodaje Ilona Majak-Gierczak.

Rodzice mogli zadać pytania

Spotkanie z rodzicami odbyło się już we wtorek, 19 maja. Wątpliwości wyjaśniali zastępca dyrektora szkoły Janusz Stępień



Tak prezentuje się nieskończona jeszcze instalacja wykonana z pomocą osadzonych

oraz inicjatorzy całej akcji - Katarzyna i Paweł Piłatowie z Pracowni Zapiecek, od lat współpracujący jako wolontariusze z Zakładem Karnym.

- To Zakład Karny decyduje, kto jest kierowany do danego zadania i selekcjonuje osadzonych. Szkoła nie otrzymuje informacji, jacy więźniowie przychodzą i za co zostali oni skazani - określają to przepisy Zakładu Karnego - podkreśla Janusz Stępień. - I to Zakład Karny bierze za nich odpowiedzialność. Wszystko odbywało się pod odpowiednim nadzorem i wszystkie procedury były zachowane - dodał.

Jednocześnie szkoła przyznaje, że część rodziców mogła poczuć się zaskoczona brakiem wcześniejszej informacji o projekcie.

- Problem jest w tym, że rodzice nic o tym nie wiedzieli. I to boli najbardziej, że zostaliśmy tym zaskoczeni - mówili podczas spotkania rodzice uczniów.

„To miało być coś dobrego”

Sami inicjatorzy akcji nie ukrywają, że cała sytuacja jest dla nich bardzo trudna.

- My przychodzimy tutaj jako rodzice, którzy mieli pomysł na uświetnienie obchodów Święta Szkoły. Od czterech lat jesteśmy wolontariuszami w Zakładzie Karnym, prowadzimy tam warsztaty ceramiczne. Mamy grupę, która bardzo dobrze pracuje i tworzy naprawdę cudozne rzeczy. Po dwóch bardzo udanych projektach uznaliśmy, że warto pokazać to naszej społeczności i pojawił się pomysł stworzenia ściany poświęconej Kornelowi Makuszyńskiemu - mówią Katarzyna i Paweł Piłatowie.

Jak podkreślają, większość prac wykonywana była na terenie Zakładu Karnego, a w szkole realizowano jedynie część montażową.

- Kwestie bezpieczeństwa zostały zachowane. Pracowały przy tym osoby, które wychodzą już

z Zakładu Karnego i były odpowiednio wyselekcjonowane - dodają.

Po spotkaniu rodzice mogli zobaczyć efekty pracy osadzonych. Jak słyszymy, wielu było pod ogromnym wrażeniem wykonanej instalacji.

Ostatecznie jednak osadzeni projektu już nie dokończą. Wykonają jedynie elementy przygotowywane na terenie Zakładu Karnego, a resztą instalacji zajmą się sami inicjatorzy pomysłu.

Zakład Karny: „To element resocjalizacji”

Sylwia Smaga, rzeczniczka prasowa Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim podkreśla, że osadzeni od początku funkcjonowania jednostki, czyli od 17 lat, regularnie wykonują różne prace na rzecz miasta i lokalnych instytucji. Na łamach „Wspólnoty Opolskiej” wielokrotnie opisywano ich udział m.in. w odśnieżaniu miasta, sprzątaniu po powodziach, sadzeniu drzew, akcjach charytatywnych czy pomocy dla schronisk.

- Osadzeni uczestniczyli między innymi w akcjach odśnieżania miasta, sprzątaniu terenów po powodziach, nasadzeniach drzew z Nadleśnictwem Krasnik, pomocy przy zbiórkach dla Ukrainy, działaniach charytatywnych czy pracach na rzecz schroniska dla zwierząt - wylicza rzeczniczka.

Jak zaznacza, do takich działań kierowani są wyłącznie osadzeni z zakładu półotwartego, którzy pozytywnie przeszli ocenę komisji penitencjarnej.

- Każdorazowo analizowane są postępy w resocjalizacji, zachowanie osadzonego oraz jego zdolność do pracy poza jednostką penitencjarną - podkreśla Sylwia Smaga.

Zakład Karny zapewnia również, że prace na terenie szkoły odbywały się pod nadzorem funkcjonariuszy SW.



Ilona Majak-Gierczak, dyrektor SP nr 1 w Opolu Lubelskim

- Rozumiem obawy rodziców z tego względu, że sposób zaistnienia tej sprawy w przestrzeni publicznej jest skrajnie zmanipulowany i ewidentnie nakierowany na wywołanie jak największej ilości negatywnych emocji. Rodzice pytają mnie o wiele spraw, zgłaszają różne problemy. Tymczasem ja do dziś nie otrzymałam od kogokolwiek rodzica żadnego pytania, pisma czy maila w tej sprawie. Gdyby tzw. „zatrokanemu rodzicowi” zależało na rzetelnym i merytorycznym wyjaśnieniu sprawy, nie zaczynałby kampanii informowania anonimami instytucji, mediów lokalnych i ogólnopolskich. Wszelkie działania szkoły były zgodne z zawartym porozumieniem i nie stanowiły jakiegokolwiek zagrożenia dla uczniów i pracowników.

Burza w internecie

Cała sprawa wywołała ogromną dyskusję w mediach społecznościowych. Wszystko zaczęło się od anonimowego wpisu na jednym z lokalnych profili typu „Spotted”, gdzie jedna z mieszanek pytała, czy „to normalne, że do szkoły przychodzą więźniowie”.

Pod postem pojawiły się dziesiątki komentarzy. Co ciekawe, zdecydowana większość mieszkańców starała się uspokajać sytuację.

- Wszystkie procedury bezpieczeństwa zostały zachowane. Ktoś bardzo wyolbrzymia problem - pisał jeden z mieszkańców.

- Więźniowie nie mieli kontaktu z dziećmi. Nie siejcie paniki - komentowała jedna z mieszanek.

Wiele osób zwracało uwagę, że osadzeni od lat pomagają przy różnych pracach na terenie gminy i często mieszkańcy nawet nie wiedzą, że mijają na ulicy osoby odbywające karę.

I rzeczywiście - jako mieszkańcy Opolu Lubelskiego od lat widzimy osadzonych podczas prac porządkowych, miejskich akcji czy remontów. Najczęściej nikt nawet nie zda-



por. Sylwia Smaga, rzeczniczka prasowa Zakładu Karnego w Opolu Lubelskim

- Osadzeni wykonują różnorodne prace na rzecz Miasta Opolu Lubelskiego od początku powołania jednostki organizacyjnej. Skazani zadania te realizują zarówno w formie skierowania do pracy na rzecz lokalnych kontrahentów oraz w formie prac społecznych na rzecz samorządu terytorialnego, w tym Gminy Opolu Lubelskie. Ponadto osadzeni wykonują różnorodne prace i zadania w ramach zajęć kulturalno - oświatowych realizowanych poza terenem jednostki penitencjarnej. Skazani korzystający z możliwości udziału w zajęciach kulturalno - oświatowych oraz skierowani do zatrudnienia poza terenem jednostki odbywają karę pozbawienia wolności w zakładzie karnym typu półotwartego. Osadzony kierowany do tego typu zakładu musi wykazać się przede wszystkim odpowiednią postawą i zachowaniem, które uzasadniają odbywanie kary w warunkach zmniejszonego rygoru i zabezpieczenia. Zgodnie z obowiązującym stanem prawnym w organizowanych przez administrację więzienia poza terenem jednostki zajęć grupowych skazani uczestniczą pod nadzorem funkcjonariusza lub pracownika zakładu karnego. Zadania realizowane na terenie placówki oświatowej każdorazowo odbywały się pod nadzorem funkcjonariusza SW.

je sobie sprawy, że są to osoby z Zakładu Karnego. Tym razem emocje wywołało przede wszystkim miejsce realizacji projektu - szkoła podstawowa.

Pojawiały się również głosy krytyczne.

- Takie rzeczy nie powinny mieć miejsca na terenie szkoły - pisali przeciwnicy akcji.

Dyskusja momentami była bardzo gorąca, jednak po wtorkowym spotkaniu z rodzicami emocje zaczęły wyraźnie opadać. Wielu uczestników podkreślało, że dopiero po wysłuchaniu wszystkich stron mogli zobaczyć pełny obraz sytuacji.

Agnieszka Gołębiowska

Tragedia na drodze pod Puławami. Kierowca busa z powiatu lubartowskiego zginął na miejscu

Ciężarówce poruszającej się trasą S12 między Puławami a Radomiem wystrzeliła opona, pojazd zjechał na przeciwny pas ruchu i zderzył się z jadącym z naprzeciwka busem. Kierowca busa - mieszkaniec powiatu lubartowskiego - zginął na miejscu. Sprawę bada prokuratura.

Czołowe zderzenie busa i ciężarówki

Tragicznie rozpoczął się miniony wtorek, 19 maja na drogach powiatu puławskiego. Przed godz. 8 służby otrzymały informację o wypadku drodze S 12 między Puławami a Radomiem. Wynikało z niej, że na wysokości miejscowości Kajetanów w gminie Puławy doszło do zderzenia busa i ciężarówki. Na miejsce pognały cztery zastępy straży pożarnej, policja i pogotowie. Ratownicy zastali przerażający widok - przód busa był całkowicie zmiądzony.

- Wstępne ustalenia wskazują na to, że jadącym w kierunku Puław od strony Radomia pojazdami ciężarowemu mar-



Kierowca busa nie miał szans. Ciężarówka nagle zjechała na jego pas ruchu i doszło do czołowego zderzenia obu pojazdów. 50-letni mieszkaniec powiatu lubartowskiego zginął na miejscu

ki Renault wystrzeliła opona, w wyniku czego zjechał na przeciwny pas ruchu i czołowo zderzył się z pojazdem typu bus marki Renault Master. W wyniku zdarzenia 50-letni kierowca busa, mieszkaniec powiatu lubartowskiego poniósł śmierć na miejscu. W busie nie było pasażerów. Kierowca ciężarówki, 62-letni mieszkaniec województwa łódzkiego jechał sam, nie odniósł obrażeń - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Jak ustaliła policja, w zda-

zeniu brał udział jeszcze jeden pojazd - bus.

- Który jechał przed busem Renault. Został uszkodzony przez elementy ciężarówki, gdy odpadło jej koło. Kierowcy nic się nie stało - dodaje rzeczniczka puławskiej policji.

Prokuratorskie śledztwo

Okoliczności tragicznego wypadku bada puławska prokuratura.

Decyzją prokuratora ciało zostało przewiezione do Zakładu medycyny Sądowej

w Lublinie na sekcję.

- Prowadzimy postępowanie w kierunku art. 177 kodeksu karnego - spowodowanie wypadku komunikacyjnego ze skutkiem śmiertelnym - mówi Grzegorz Kwit, prokurator Rejonowy w Puławach i dodaje:

- Zostanie przeprowadzone badanie stanu technicznego obu uczestniczących w wypadku pojazdów. Nie wykluczamy wywołania opinii biegłego z zakresu ruchu drogowego i rekonstrukcji wypadków.

Marta Pietroni

Wyprzedzał na podwójnej ciągłej, bo... spieszył się na lotnisko

Tak policjantom tłumaczył się mieszkaniec Radomia, który w Leokadiowie (gmina Puławy) popełnił wykroczenie drogowe na oczach policjantów. Ci wlepili mu wysoki mandat, a na jego konto wleciały punkty karne.

Do niebezpiecznej sytuacji na drodze doszło w miniony niedzielny wieczór, 17 maja na drodze K12 między Puławami a Radomiem. Funkcjonariusze puławskiej drogówki prowadzili kontrolę drogową, gdy zauważyli Mercedesa, którego kierowca nie zważając na poziome znaki na drodze - po-

dwójną linię ciągłą - postanowił wyprzedzić jadący przed nim pojazd.

- Funkcjonariusze natychmiast ruszyli za kierującym Mercedesem. Po zatrzymaniu pojazdu do kontroli okazało się, że za kierownicą siedział 53-letni mieszkaniec Radomia - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Stróż prawa ukarał kierowcę mandatem karnym w wysokości 1000 złotych, a na jego konto wskoczyło dodatkowo 15 punktów karnych za popełnione wykroczenie drogowe. Mężczyzna tłumaczył się policjantom, że spieszył się na lotnisko.

Marta Pietroni

Pijany kierowca zaatakował policjantów



Agresywny kierowca trafił do aresztu na trzy miesiące

W niedzielę w nocy w Kamionce policjanci zauważyli Audi: samochód jechał wężykiem, nie trzymał się toru jazdy i stwarzał zagrożenie dla uczestników ruchu drogowego. Policjanci zatrzymali samochód do kontroli. Policjanci wyczuli zapach alkoholu od kierowcy. Badanie potwierdziło się, że mężczyzna jest nietrzeźwy.

Policjanci sprawdzili w systemie, że kierowca jest poszukiwany, ma też dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych.

- Kierowca stał się niezwykle agresywny. Zaczął wul-

garnie wyzywać i znieważać interweniujących funkcjonariuszy. Nie reagował na polecenia, a w pewnym momencie naruszył nietykalność cielesną policjantów, próbując zmusić ich do odstąpienia od czynności. Mundurowi szybko i skutecznie obezwładnili napastnika - opisuje interwencję policjantów młodszy aspirant Marcin Bajon.

Agresywny kierowca został zatrzymany i osadzony w pomieszczeniu dla osób zatrzymanych.

- Odpowie za jazdę w stanie nietrzeźwości, złamanie dożywotniego zakazu sądowego, a także za znieważenie i naruszenie nietykalności cielesnej funkcjonariuszy publicznych. Został aresztowany - informuje młodszy aspirant Marcin Bajon.

Marcin Kusyk

WSP

Z wycieczki szkolnej nici. Dwa autokary nie przeszły kontroli policji

POWIAT OPOLSKI: Ta historia mogła zakończyć się nawet tragedią. Zamiast radosnego wyjazdu i szkolnej przygody - interwencja policji, zatrzymane dowody rejestracyjne i odwołana wycieczka. Wszystko przez poważne usterki techniczne dwóch autokarów, które miały przewieźć dzieci.

Do zdarzenia doszło w jednej ze szkół podstawowych na terenie powiatu opolskiego w środę, 20 maja rano. Jeszcze przed planowanym wyjazdem organizatorzy poprosili policjantów o kontrolę autokaru. Jak się okazało, była to decyzja, która mogła zapobiec tragedii.

Podczas porannej kontroli funkcjonariusz ruchu drogowego sprawdził pierwszy z pojazdów - autokar marki Man.



Tym razem przewoźnik nie był już w stanie zapewnić kolejnego pojazdu. Wycieczkę odwołano, a policjant zatrzymał dowody rejestracyjne kierowcom obu autokarów

- Pojazd nie był sprawny technicznie. Posiadał niesprawny układ hamulcowy i decyzją policjanta nie mógł kontynuować dalszej jazdy - informuje podkomisarz Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Na miejsce podstawiono drugi autokar tego samego przewoźnika. Rodzice i dzieci mogli mieć nadzieję, że problem został rozwiązany. Nic bardziej mylnego...

Drugi pojazd - również marki Man 0 po kontroli okazał się... także niesprawny.

- Po sprawdzeniu okazało się, że posiadał również niesprawny układ hamulcowy - przekazuje rzeczniczka policji.

Tym razem przewoźnik nie był już w stanie zapewnić kolejnego pojazdu. Wycieczkę odwołano, a policjant zatrzymał dowody rejestracyjne kierowcom obu autokarów.

Choć dla dzieci oznaczało to ogromne rozczarowanie, wielu rodziców może dziś mówić o szczęściu w nieszczęściu. Trudno nie zadać pytania: co mogłoby się wydarzyć, gdyby autokary wyruszyły w trasę bez wcześniejszej kontroli?

Policja przypomina, że organizatorzy wycieczek, nauczyciele i rodzice mają prawo zgłaszać prośby o sprawdzenie pojazdów przed wyjazdem.

- Jeśli nauczyciel, rodzic czy organizator wyjazdu będzie miał jakiegokolwiek podejrzenia dotyczące stanu technicznego autokaru lub stanu trzeźwości kierowcy, należy swoje wątpliwości zgłosić policjantom - apeluje podkomisarz Katarzyna Bigos.

Funkcjonariusze podczas takich kontroli sprawdzają nie tylko stan techniczny pojazdu, ale również wyposażenie, uprawnienia kierowcy oraz jego trzeźwość.

Jak widać, kilka minut poświęconych na kontrolę może mieć ogromne znaczenie dla bezpieczeństwa dzieci.

Agnieszka Gołębiowska

„Inwestycja życia” okazała się pułapką. Senior z powiatu opolskiego stracił blisko 200 tysięcy złotych

POWIAT OPOLSKI: To miała być szybka droga do pomnożenia oszczędności. Skończyło się dramatem i utratą niemal całego dorobku życia. 80-letni mieszkaniec powiatu opolskiego padł ofiarą internetowych oszustów, którzy pod pozorem atrakcyjnej inwestycji wyłudziili od niego blisko 200 tysięcy złotych.

Senior natrafił w internecie na reklamę skierowaną do osób starszych. Oferta wyglądała profesjonalnie i obiecywała szybki

oraz wysoki zysk przy niewielkim wkładzie.

Mężczyzna wypełnił formularz kontaktowy i podał numer telefonu. Niedługo później odezwał się do niego rzekomy doradca finansowy.

- Oszust poinformował 80-latkę o zasadach inwestowania, które zakładały szybkie pomnożenie jego kapitału. „Doradca” nakłonił mężczyznę do inwestowania, po czym mężczyzna przełał pierwsze swoje pieniądze. Była to kwota 800 złotych - informuje podkomisarz Katarzyna Bigos, rzeczniczka prasowa Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

To był jednak dopiero początek.

Po pierwszym przelewie do seniora zgłosił się kolejny mężczyzna, tym razem przedstawiający się jako makler finansowy. Zapewniał, że pomoże zarabiać jeszcze więcej. Poleciał zainstalowanie aplikacji bankowej i programu umożliwiającego zdalny dostęp do telefonu.

80-latek wykonał polecenia. W praktyce oznaczało to oddanie przestępcom kontroli nad swoim urządzeniem.

Przez kolejne dni senior pozostawał w kontakcie z rzekomym „maklerem” i „kierownikiem działu finansowego”. Rozmowy prowadzone były za pośrednictwem komunikatora internetowego. Mężczyzna wykonywał kolejne przelewy, zatwierdzał

transakcje i, jak był przekonany, inwestował w zakup akcji.

- Niestety podczas rozmów mężczyzna został tak manipulowany przez oszusta, że wykonywał jego wszystkie polecenia i zatwierdzał kolejne przelewy z jej konta. Gdy 80-latek wykonał wszystkie polecenia oszustów, kontakt z rzekomym „maklerem” i „kierownikiem działu finansowego” się urwał - podkreśla rzeczniczka policji.

Wtedy 80-latek zrozumiał, że został oszukany i zgłosił sprawę na policję.

Bilans jest dramatyczny - senior stracił blisko 200 tysięcy złotych.

Agnieszka Gołębiowska

Rozbili samochodową szajkę i zlikwidowali „dziupłę”. Kryminalni odzyskali auta warte setki tysięcy złotych



Na miejscu funkcjonariusze ujawnili m.in. szereg podzespołów oraz różnego rodzaju części samochodowych ze skradzionych pojazdów

Spektakularna akcja policjantów z Puław i Lublina zakończyła działalność grupy podejrzewanej o kradzież samochodów na terenie trzech województw.

Śledczy ustalili, że od marca do maja tego roku sprawcy działali na terenie województw lubelskiego, mazowieckiego i podkarpackiego. Łupem złodziei padło sześć samochodów marek Hyundai i Kia o łącznej wartości blisko pół miliona złotych. Pojedyncze pojazdy były warte od 60 do nawet 100 tysięcy złotych.

W tym tygodniu funkcjonariusze uderzyli w tzw. „dziupłę samochodową” znajdującą się na terenie powiatu zwoleńskiego w województwie mazowieckim. Na gorącym uczynku zatrzymano

dwóch mieszkańców Mazowsza w wieku 30 i 32 lat. Znaleźli części samochodowe ze skradzionych pojazdów, a także urządzenie pozwalające na uruchomienie pojazdu bez kluczyka i drugie urządzenie, które służyło sprawcom do wykrywania nadajników GPS.

-Zabezpieczono też dwa pościgi na części pojazdy marki Hyundai Tucson i Kia Sorento, które zostały skradzione w miejscowościach Kozienice oraz Stalowa Wola - przekazuje nadkomisarz Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Zatrzymanym postawiono aż dziewięć zarzutów, w tym dotyczących kradzieży z włamaniem sześciu samochodów. Sąd ich aresztował.

Agnieszka Gołębiowska

Afera zamiast domów

POWIAT BIALSKI: Prokuratura ustaliła nieprawidłowości przy realizacji 19 umów o roboty budowlane za wartość ze spółką „Mark-Bud” w Rakowiskach. Ludzie stracili oszczędności życia, zamawiając wykonanie „energoooszczędnych” domów, a detektyw ustalił, że pieniądze poszły na leczenie dewelopera.



W lipcu 2024 r. detektyw Krzysztof Rutkowski pomógł poszkodowanym w pierwszych wyjaśnieniach i przygotowaniu zawiadomień do policji. Nie mógł porozumieć się z żoną zmarłego dewelopera co do zwrotu zaliczek na budowy

- Wyszła z tego strata 248 tys. zł z hakiem... - mówił nam poszkodowany. Słynny polski detektyw Krzysztof Rutkowski stwierdził wtedy, że doszło do wyłudzenia dużych sum ostatecznie przejętych na prywatne leczenie chorego na raka w Niemczech współwłaściciela spółki, który, niestety, w maju 2024 r. zmarł.

Śledztwo się rozwijało

Tydzień po pojawieniu się detektywa, który pomógł poszkodowanym złożyć zawiadomienia o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, Prokuratura Rejonowa w Białej Podlaskiej wszczęła śledztwo w kierunku oszustwa. Prokurator Marcin Kozak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie, obecnie poinformował nas, że postępowanie przygotowawcze jest nadzorowane przez 2 Wydział ds. Przestępczości Gospodarczej Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

- Sprawa została przejęta do dalszego prowadzenia z Prokuratury Rejonowej w Białej

Podlaskiej z uwagi na jej wieloletni charakter oraz skalę ujawnionej szkody. Pierwotnie postępowanie dotyczyło doprowadzenia dwóch osób do niekorzystnego rozporządzenia mieniem w kwocie ponad 350 tysięcy złotych z tytułu niewywiązania się z umowy o roboty budowlane - wyjaśnia prokurator.

Dodaje, że w toku intensywnych czynności śledczych ujawniono szereg kolejnych osób poszkodowanych, w związku z tym zakres przedmiotowy postępowania został znacznie rozszerzony.

Nikt nie ma zarzutów

- Obecnie śledztwo obejmuje podejrzenie doprowadzenia pokrzywdzonych do niekorzystnego rozporządzenia mieniem wielkiej wartości, które na ten moment przekracza kwotę 3 mln zł. Badane nieprawidłowości dotyczą realizacji 19 umów o roboty budowlane zawartych przez klientów ze spółką cywilną „Mark-Bud” Michałuk Marek i Iwona z sie-

dzibą w Rakowiskach - podkreśla prok. Marcin Kozak.

Zaznacza, że aktualnie postępowanie znajduje się w fazie in rem (co oznacza, że prowadzone jest w sprawie, a nie przeciwko konkretnej osobie).

- W związku z tym nikomu dotychczas nie przedstawiono zarzutów o charakterze karnym. W sprawie nieprzerwanie kontynuowane są czynności procesowe o charakterze dowodowym, zmierzające do wszechstronnego wyjaśnienia mechanizmu przestępstwa oraz precyzyjnego ustalenia kręgu osób odpowiedzialnych - tłumaczy rzecznik.

Zapowiada, że po zakończeniu tego etapu i analizie zgromadzonego materiału, prokurator podejmie decyzję co do ewentualnego przekształcenia postępowania w fazę in personam (przeciwko osobie).

Kiedy próbowaliśmy zadzwonić na widniejący w Internecie nr telefonu spółki „Mark-Bud”, usłyszeliśmy komunikat „Nie ma takiego numeru”.

Marek Pietrzela

Poważny wypadek w powiecie opolskim



Pojazd przejechał się w trakcie prac

76-letni mężczyzna w trakcie wykonywania prac w ogródku spadł z ciągnika. Następnie został najechany przez tylne koło pojazdu.

W piątek (22 maja) po godz. 12 dyżurny opolskiej jednostki otrzymał zgłoszenie o wypadku podczas prac polowych w jednej z miejscowości na terenie gminy Józefów nad Wisłą. Z ustaleń mundurowych pracujących na miejscu zdarzenia wynika, że 76-letni mieszkaniec powiatu

opolskiego podczas wykonywania prac polowych w ogródku przy użyciu ciągnika z podpiętym agregatem wjechał jednym kołem pojazdu do rowu znajdującego się wzdłuż ogrodzenia posesji. Spowodowało to przechylenie się pojazdu, z którego mężczyzna spadł. Następnie został najechany przez tylne koło ciągnika.

Na miejsce został zadysponowany śmigłowiec LPR, który przetransportował mężczyznę do szpitala.

GR

Puławianie zaangażowali się w akcję recyklingową. Torbę wielokrotnego użytku uszył sam prezydent Maj

W Puławach od dwóch lata działa jedyna w Polsce grupa szyjąca Morsbagi - torby wielokrotnego użytku z materiałów z „drugiej ręki”. Jej członkowie wspólnie z partnerami zorganizowali proekologiczny event w centrum miasta. Rozdawali torby i zachęcali mieszkańców do świadomego wykorzystywania materiałów z drugiego obiegu. Można było nawet na miejscu usiąść przy maszynie i samodzielnie uszyć własną torbę.

Drugie życie rzeczy z drugiej ręki

Za wydarzenie „Razem tworzymy lepsze jutro” odpowiadał Zespół Szkół Technicznych im. Marii Skłodowskiej-Curie w Puławach oraz Osiedlowy Dom Kultury „M-Pik” we współpracy z Zakładem Usług Komunalnych. Jego celem było przede wszystkim promowanie recyklingu i ograniczania odpadów tekstylnych.

Akcja rozpoczęła się ekologicznym korowodem, który przeszedł przez centrum miasta, zwracając uwagę mieszkańców na potrzebę dbania o środowisko naturalne. Następnie uczestnicy mogli wziąć udział w akcji „Daj drugie życie tkaninom”. Podczas warsztatów wspólnie szyto torby na zakupy z materiałów pochodzących z recyklingu. Dużym zainteresowaniem cieszyły się również ekologiczne torby wykonane z materiałów z drugiego obiegu, które można było tego dnia otrzymać za darmo na Placu Chopina. Łącznie dla miesz-



Swoją torbę na zakupy ma nawet prezydent Puław - Paweł Maj. Włodarz w pełnym skupieniu obsługiwał maszynę do szycia, korzystając ze wskazówek profesjonalisty

kańców przygotowano 200 toreb w różnych wzorach. ZUK przeprowadził również zbiórkę czystych tkanin nadających się do ponownego wykorzystania.

- Akcja trafiła do nas z Irlandii, to moja przyjaciółka przywiozła stamtąd ten pomysł. Jest to inicjatywa całkowicie oddolna. Wykorzystujemy zasłony, obrusy, pościel, a nawet ubrania oczywiście takie, które nie są zniszczone. Chodzi o to, aby dać tym tekstyliom drugie życie. Ludzie otrzymują od nas gotowe torby zupełnie za darmo, dzięki czemu nie muszą kupować tych plastikowych. Dodatkowo zmniejszamy w ten sposób ilość odpadów tekstylnych, których, jak wiemy, produkuje się dziś ogromne ilości. Kiedy akcja dotarła do Polski, to właśnie u nas, w M-Piku,

założyliśmy pierwszą oficjalnie zarejestrowaną grupę szyjącą Morsbagi. Jesteśmy z tego ogromnie dumne, bo jesteśmy pierwszą i jak na razie jedyną taką grupą w kraju. Cieszymy się z tego niezmiernie. Nasza inicjatywa trwa już od dwóch lat. Bardzo nas cieszy, że do działania dołączyła do nas również młodzież - opowiada Anna Butryn, plastik i jedna z inicjatorek akcji.

Młodzi przystąpili do działania

W akcję bardzo mocno zaangażowali się uczniowie Zespołu Szkół Technicznych, którzy początkowo uczestniczyli w pozalekcyjnych zajęciach z szycia, organizowanych w domu kultury M-Pik.



Anna Butryn i Irmína Pańczuk-Figura, organizatorki wydarzenia

- Chodzi o to, aby dać tym tekstyliom drugie życie. Ludzie otrzymują od nas gotowe torby zupełnie za darmo, dzięki czemu nie muszą kupować tych plastikowych. Kiedy akcja dotarła do Polski, to właśnie u nas, w M-Piku, założyliśmy pierwszą oficjalnie zarejestrowaną grupę szyjącą Morsbagi. Jesteśmy z tego ogromnie dumne, bo jesteśmy pierwszą i jak na razie jedyną taką grupą w kraju - mówi pani Anna - Akcja nie tylko promuje ekologię, ale także integruje mieszkańców i tworzy wyjątkową, międzypokoleniową atmosferę - dodaje pani Irmína



Ponad 200 toreb na zakupy zostało rozwieszonych na kilku stoiskach na Placu Chopina. Mieszkańcy mogli wziąć jedną lub kilka z nich zupełnie za darmo

- Tegoroczna edycja została rozszerzona o możliwość szycia toreb bezpośrednio podczas eventu, a mieszkańcy mogli przynieść własne tkaniny, które dzięki współpracy z Zakładem Usług Komunalnych trafiły do ponownego wykorzystania. W wydarzeniu biorą udział osoby w różnym

wieku: dzieci, młodzież, dorośli oraz seniorzy z Uniwersytetu Trzeciego Wieku, którzy wspierają młodszych uczestników w nauce szycia i obsługi maszyn. Akcja nie tylko promuje ekologię, ale także integruje mieszkańców i tworzy wyjątkową, międzypokoleniową atmosferę - do-

daje Irmína Pańczuk-Figura, nauczycielka w ZST.

Organizatorzy zachęcali także mieszkańców do przekazywania nieużywanych maszyn do szycia, które mogą zostać wykorzystane podczas kolejnych warsztatów i działań społecznych.

Dominik Kęsik

Kłusownik zatrzymany nad Wisłą. 56-latek wpadł podczas rozstawiania sieci

POWIAT OPOLSKI: Akcja opolskich kryminalnych i Państwowej Straży Rybackiej zakończyła się zatrzymaniem mężczyzny podejrzanego o próbę nielegalnego połowu ryb na terenach w pobliżu Wisły. 56-letni mieszkaniec powiatu opolskiego został ujęty na gorącym uczynku podczas rozstawiania sieci rybackich na rozlewisku w miejscowości Machów.

Jak ustalili śledczy, mężczyzna próbował prowadzić nielegalny połów ryb przy użyciu sieci rybackich, których stosowanie bez wymaganych zezwoleń jest zabronione.

Funkcjonariusze zatrzymali go w chwili, gdy przygotowywał sprzęt do połowu.

Na tym jednak sprawa się nie zakończyła. Podczas przeszukania pomieszczeń miesz-



56-letni mieszkaniec powiatu opolskiego został ujęty na gorącym uczynku podczas rozstawiania sieci rybackich na rozlewisku w miejscowości Machów

kalnych i gospodarczych należących do 56-latka policjanci ujawnili kolejną sieć służącą do nielegalnego połowu ryb. Sprzęt został zabezpieczony jako dowód w sprawie.

- Funkcjonariusze przedstawili 56-latkowi zarzut usiłowania dokonania nielegalnego połowu ryb poprzez rozstawianie sieci rybackich, do którego się przyznał - przekazuje podkomisarz Katarzyna Bigos, rzeczniczka prasowa Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Agnieszka Gołębiowska

Witamy na świecie



Alex Niewęglowski,
Radzyń Podlaski
ur. 16 maja, g. 8.00;
4200 g, 57 cm
rodzice: Karolina, Alan



Julia Kozicka-Bartoszek,
Lubartów
ur. 19 maja, g. 22.43;
3130 g, 54 cm
rodzice: Weronika, Maciek



Antoni Szczurowski,
Kolonia Kierzkówka
ur. 16 maja, g. 9.58;
3570 g, 54 cm
rodzice: Wiktoria, Artur



Ala Klimek, Łęczna
ur. 17 maja, g. 13.44;
3380 g, 51 cm
rodzice: Jolanta, Darek
rodzeństwo: Dominika



Nikodem Adoliński,
Firlej
ur. 17 maja, g. 21.55;
3170 g, 52 cm
rodzice: Natalia, Przemysław



Aleksandra Stachura,
Rokitno
ur. 19 maja, g. 10.52; 3560 g, 56 cm
rodzice: Justyna, Andrzej
rodzeństwo: Wojciech, Stanisław



Leonia Tur,
Biała Podlaska
ur. 19 maja, g. 12.15; 2660 g, 48 cm
rodzice: Angelika, Emil



Igor Karwowski,
Lichty
ur. 21 maja, g. 11.46;
rodzice: Agnieszka, Kamil
rodzeństwo: Marcel



Natalia Maksymiuk,
Komarówka Podlaska
ur. 21 maja, g. 9.01; 3100 g, 49 cm
rodzice: Monika, Krzysztof



*Zofia Świszcz
jest 400-setnym
noworodkiem!*

Zofia Świszcz z tatą,
Brzeznica Książęca
Kolonia
ur. 21 maja, g. 10.45;
3370 g, 57 cm
rodzice: Karolina,
Mariusz



Maja Barszcz,
Ciotcza
ur. 19 maja, g. 13.44; 3380 g, 55 cm
rodzice: Wiktoria, Łukasz
rodzeństwo: Nadia



Borys Sznura,
Radzyń Podlaski
ur. 20 maja, g. 18.32; 4040 g, 57 cm
rodzice: Weronika, Gabriel
rodzeństwo: Nikola



Anna Lewtak,
Katarzyn
ur. 21 maja, g. 10.10; 3450 g, 55 cm
rodzice: Paulina, Piotr
rodzeństwo: Stanisław



Emilia Bujakowska,
Lubartów
ur. 20 maja, g. 9.18; 2850 g, 51 cm
rodzice: Mariola, Piotr

Poradnik młodej mamy:
Pierwsza pomoc
u niemowląt i małych dzieci

Rodzice niemowląt i małych dzieci coraz częściej szukają wiedzy o pierwszej pomocy.

Zadławienie: Przytomnemu dziecku należy wykonać do pięciu uderzeń między łopatki, a następnie do pięciu uciśnień nadbrzusza. U niemowląt opiekun wykonuje uderzenia między łopatki i uciski klatki piersiowej zamiast manewru Heimlicha. Specjaliści podkreślają, że szybka reakcja ogranicza ryzyko niedotlenienia organizmu.

Resuscytacja niemowląt. Aktualne wytyczne zalecają rozpoczęcie działań od pięciu oddechów ratowniczych, ponieważ zatrzymanie krążenia u dzieci najczęściej wynika z problemów oddechowych. Następnie należy prowadzić cykle piętnastu uciśnień klatki piersiowej i dwóch oddechów ratowniczych. Ratownicy coraz częściej zalecają technikę uciskania mostka dwoma kciukami, ponieważ pozwala ona uzyskać skuteczniejsze uciski.

Specjaliści zwracają uwagę na najczęstsze błędy popełniane przez opiekunów dzieci. Wiele rodziców próbuje wyciągać ciało obce z ust dziecka bez kontroli wzroku, podaje płynny podczas zadławienia albo zbyt mocno odchyła głowę niemowlęcia podczas udrażniania dróg oddechowych. Lekarze przypominają, że drogi oddechowe niemowląt mają bardzo małą średnicę, dlatego nawet niewielki fragment jedzenia może całkowicie zablokować przepływ powietrza.

Pediatrzy zwracają również uwagę na rosnącą liczbę urazów domowych wśród najmłodszych dzieci. Najczęściej dochodzi do poparzeń gorącymi napojami, połknięcia baterii guzikowych, zatruc środków chemicznych oraz upadków z łóżek i przewijaków. Lekarze ostrzegają także przed bagatelizowaniem objawów odwodnienia po biegunce i wymiotach. U niemowląt stan organizmu może pogorszyć się w bardzo krótkim czasie.

Ewa Jaszczyk

Gratulujemy!



Z ogromną radością przyjęliśmy wiadomość o narodzinach synka naszej redakcyjnej koleżanki Uli Sadury. Życzymy Tobie i Twojemu maleństwu przede wszystkim dużo zdrowia, spokoju oraz niekończących się pokładów miłości. Niech te pierwsze wspólne miesiące będą przepełnione magią, miłością i pięknymi chwilami, które zapiszą się w sercach Waszej rodziny na zawsze. Wszystkiego, co najlepsze dla całej Waszej powiększonej rodziny! Koleżanki i koledzy z zespołu Wspólnoty

18 urodziny obchodzi
Kuba Majder z Łęcznej

W dniu Twych urodzin składamy Ci życzenia,
aby spełniały się wszystkie Twoje marzenia,
które są dla Ciebie jak słońce dla świata,
niech szczęśliwie płyną Twoje piękne lata.
Marzeń, o które warto walczyć,
radości, którymi warto się dzielić,
przyjaciół, z którymi warto być,
nadziei, bez której nie da się żyć.
Anioł Stróż niech skrzydła nad Tobą rozłacza,
niech Cię opieką zawsze otacza.
życzą
babcia Stasia i wujek

POCHWAŁ SIĘ SWOIM PUPILEM

Pochwalcie się swoim pupilem! Wystarczy podać imię i nazwisko właściciela, imię zwierzaka i miejscowość zamieszkania! Zdjęcia przysyłajcie:
1. mailem: kontakt@24wspolnota.pl
2. dostarczcie osobiście do siedziby redakcji

Ewa Jaszczyk



Coco Rico Luna Abi, Waldemar Lisiewski, Łuków



Carlos, Tereska i Józio Skwarek, Końskowola

Żydowskie wspomnienia sprzed stu lat (cz. I)

Jak wyglądał jarmark w Opolu Lubelskim?

Przedwojenne Opole było miasteczkiem zamieszkanym w dużej części przez Żydów, którzy np. w 1921 roku stanowili około 67 proc. mieszkańców. Źródłem informacji i śladem pamięci o nich jest m.in., wydana w Tel-Awivie przez „Opole Societies in Israel and the Diaspora” w 1977 roku „Sefer Opole-Lubelski”, Księga Pamięci Opola Lubelskiego, zawierająca relacje tych, którzy albo opuścili miasteczko przed wojną albo udało się im przeżyć Holocaust.

Oryginalnie opowieści zapisane są po hebrajsku i w ijdish, część z nich została przetłumaczona na angielski i w takiej postaci dostępna jest w internecie. Korzystaliśmy właśnie z przekładu na angielski.

Jedną z najciekawszych jest relacja pana Zava Nachmaniego „Życie nie było proste”.

Dzielnice stara i nowa

Nasze miasteczko miało swoją starą i nową część. Były też różne ulice: Kolejowa, Szewska i inne. Każda dzielnica i ulica miały swój charakter i zamieszkiwali je różni ludzie. W nowej części miasta zamieszkiwali zarówno Żydzi jak i chrześcijanie. W starej mieszkało tylko kilku Żydów. W starej części na środku był duży plac



Zdjęcie rodziny Ejzensztadtów z Opola, sprzed 1939 roku, rodzice Jakub i Ruchla; dzieci: Tanchum (Tadeusz), Sara, Sznajdl, Ita, Zalman, Mosze. Zdjęcie przekazała Lilia Degany z archiwum rodzinnego – projekt Polskie Korzenie w Izraelu/Muzeum POLIN

(rynek) otoczony parterowymi i piętrowymi domostwami. Dachy były spadziste, drewniane albo kryte blachą. Na środku znajdował się kwadratowy komin z czerwonej cegły, z którego czasem wydobywał się dym.

Poniedziałek - dzień targowy

Rynek pusty przez cały tydzień, z wyjątkiem poniedziałku, kiedy był dzień targowy (jarmarkiem). Wtedy chłopcy z okolicznych wiosek przyjeżdżali wielkimi zaprzężonymi w konie furmankami, przywożąc do miasta swoje produkty: kartofle, cebulę, kapustę, pszenicę, jęczmień

itd. Zaraz po sprzedaniu swoich towarów kupowali w żydowskich sklepach to, czego im brakowało w domach. Prawie wszyscy Żydzi w miasteczku właśnie w ten sposób zarabiali na życie.

Kominiarz - to była atrakcja...

Żydzi byli przeważnie drobnymi kupcami i rzemieślnikami: szewcami, krawcami, cieślami i kapelusznikami. Nie wykonywali tylko zawodu kominiarza: no bo który Żyd w mieście chciałby biegać po dachach i się brudzić? Pamiętam, że jako dzieci patrzyliśmy na kominiarza, który zwinnie przeskakiwał z dachu na

dach. Klaskaliśmy wtedy i śpiewali specjalną piosenkę w ijdish (uwaga ZS: w dostępnym nam tłumaczeniu angielskim tekst piosenki jest pominięty)

Z rynku na rynek...

Podobnie jak w większości innych polskich miasteczek nie żyło się łatwo. Drobni handlarze zarabiali dzięki chłopom, którzy jednak zjeżdżali do miasteczka tylko raz w tygodniu, w dzień handlowy. Drugą grupę żydowskiej ludności miasta stanowili rzemieślnicy. Przez cały tydzień wędrowali oni od miejscowości do miejscowości w której akurat był dzień handlowy, ponieważ

Już w XVI wieku musiała istnieć w Opolu znacząca społeczność żydowska. Znajdujemy dokumenty które świadczą o tym, że już wówczas tamtejsi kupcy zawierali transakcje handlowe z partnerami ze Lwowa

zawsze gdzieś od poniedziałku do piątku jakiś jarmark był. Tacy rzemieślnicy wynajmowali chłopski wóz z parą koni, ładowali na niego swoje wyroby i przed świętem wyruszyli z domu. Wrócili zmęczeni wieczorem. To był trud żeby sprzedać: praca, podróż, a siedzenie po drodze na snopku słomy też nie było łatwe i nie pozwalało dobrze odpocząć.

Ciężka dola robotnika

Robotnicy pozostawali w warsztatach i zajmowali się swoją pracą: szyli ubrania, buty itd. Praca trwała codziennie 14-16 godzin. Był to wyzysk, aż do czasu powstania związków zawodowych. Ich rola nie była łatwa: z jednej strony mieli rzemieślników, którzy pracowali, z drugiej robotników, którzy ciężko tyrali przez wiele godzin. Robotnicy obawiali się utraty pracy i środków utrzymania, których w mieście zbyt wiele nie było.

Szczególnym przypadkiem byli młodzi ludzie, którzy chcieli nauczyć się zawodu. Byli wykorzystywani także do pomocy w prowadzeniu gospodarstwa domowego kierownika warsztatu, także przy wszelkich pracach, które generalnie nie były związane z rzemiosłem. Znaczna część młodzieży, która nie mogła

znaleźć zatrudnienia i sposobu na życie w mieście, przenosiła się do większych miast, aby tam znaleźć źródło utrzymania. Większość z nich opuszczała miasto wraz z nadejściem wiosny, po święcie Pesach, ponieważ zimą trudno było się utrzymać poza domem. Niektórym udawało się jakoś urządzić, ale ci którzy nie znaleźli pracy, błakali się po większych miastach i ostatecznie, z braku środków do życia, wrócili do rodziców.

Nadchodzi szabat...

Nakarmieni i utrzymanie rodziny było główną troską przez wszystkie dni tygodnia. Już w piątek było czuć atmosferę zbliżającego się szabat. Rzemieślnicy przerywali pracę o takiej porze, żeby zdążyć się przebrać się w szabatowe ubrania. Czekano w drzwiach domów, by usłyszeć głos ogłaszającego, którym był Pinchas Jerolim. Był to Żyd w średnim wieku, o długich nogach, ogłaszający rozpoczęcie szabat. Natychmiast zamykano wszystkie sklepy, miasto wypełniało się szabatową atmosferą a synagoga wypełniała się ludźmi.

cdn.

Zbigniew Smółko

Tajemnicza pogranicznego grodziska

Kto kogo atakował w Strzyżewie?

Popularne źródła wiedzy o grodzisku w Strzyżewie (gmina i powiat Łuków) powiadają, że było ono „piastowskie”. Ale o tym, kto je wybudował, kto i kiedy je zniszczył wiemy bardzo niewiele. Tylko tyle, ile wywnioskujemy z obecności kilku grotów do strzały i ostrza oszczepu...

Grodzisko w dzisiejszym Strzyżewie zbudowane zostało zgodnie z najlepszymi zasadami sztuki osadniczej: w widłach rzek. O ile Krzna Południowa dalej płynie, o tyle mniejszy dopływ zdążył już wyschnąć.

Obiekt ma zbliżony do okrągłego zarys i średnicę około 50 metrów, otacza je pojedynczy wał o wysokości nie przekraczającej 1 metra i szerokości około 3-4 me-

trów (w obrębie korony) i około 5 metrów u podstawy (fot. 1). Fosa jest stosunkowo wąska (2-3 m) i płytka (0,5 m), ale czytelna - opisuje badający stanowisko archeolog Mieczysław Bienia w rozdziale publikacji „Grody Lubelszczyzny od XI do XIV wieku”. Artykuł ten jest naszym podstawowym źródłem informacji.

Las ukrywa tajemnicę

Położony dzisiaj w lesie obiekt znany był uczonym jeszcze w latach siedemdziesiątych poprzedniego stulecia, jednak przebadany w dwóch etapach został dopiero w początkach XXI wieku. Nie ulega przy tym wątpliwości, że wcześniej przykuł uwagę domorosłych „archeologów”, którzy w kilku miejscach postanowili na własną rękę, być może wspomagając



Odpowiedź na pytanie o losy mieszkańców (obrońców) wczesnośredniowiecznego grodziska w Strzyżewie zapisana jest w kilku metalowych grotach i jednym ostrzu oszczepu...

się jakimiś detektorami, czegoś szukać. Pożytku z tego dla nauki oczywiście żadnego. Wszystko wskazuje, że nie znaleźli nic, co uznali by za przydatne, jedynie kawałki ceramiki, które pozostały na miejscu

Profesjonaliści pod kierunkiem pana Bienia w 2002 roku wykonali badania powierzchniowe, rok później zaś założyli

dwa wykopy „wzdłuż i wszerz” o łącznej powierzchni 181 metrów kwadratowych.

Co udało się ustalić

Wewnątrz grodziska znajdował się, najprawdopodobniej zupełnie niezabudowany, majdan. Im bliżej ogradzających wałów, tym natrafiano na wię-

cej potłuczonych fragmentów ceramiki i innych przedmiotów. W takich lokalizacjach udało się natrafić też na kilka dużych kamieni, których rola nie jest do końca jasna. Dość szczegółowo udało się określić konstrukcję samych wałów. Miały one konstrukcję skrzyniową: wewnątrz każdego, wykonanego z tegich bali, segmentu znajdowała się mocno ubita warstwa gliny i ziemi. Za pomocą datowania radiowęglowego (metoda polegająca na obserwacji, że izotop węgla C14 rozpada się na pół przez ok. 5730 lat po obumarciu organizmu) określono, że drzewa z których zbudowano skrzynie ścięto około 980-1000 roku po Chrystusie. W fosie znaleziono fragmenty kamiennego bruku, co może świadczyć, że gdzieś w tym miejscu znajdowała się brama do założenia.

Pograniczna twierdza

Nic nie wskazuje, żeby gród miał inną funkcję niż obronną. Poza kilkoma jamami ziemnymi nie znaleziono żadnych śladów konstrukcji w których można by dłużej mieszkać. Był więc siedzibą placówki wojskowej. Nie stanowił też chyba tak zwanego refugium, czyli miejsca do którego w razie niebezpieczeństwa chroniła się lokalna ludność. Bo tej ludności za wiele po prostu nie było...

Czyje więc wojsko siedziało w Strzyżewie? Być może na sprawę trzeba popatrzeć szerzej? W promieniu kilkudziesięciu kilometrów znajdujemy bowiem dość podobne obiekty w Dołhołęce koło Międzyrzecza Podlaskiego, Klimach na Liwcem (te jednak chyba nieco starsze) czy Dobryniu koło Białej Podlaskiej...

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

Hrabia Henryk Łubieński (1793–1883): kiedy rekin biznesu postanowił pójść na skróty... cz. II

Wielka finansowa afera z Lubartowem w tle

Z perspektywy niemal dwustu lat sprawa wydaje się równie niezrozumiała, jak była zapewne dla współczesnych. Dlaczego uznany finansista, prezes największego Banku, człowiek, którego nazwisko było synonimem finansowego sukcesu, lider znakomitej rodziny nagle dokonuje prostych malwersacji, bez których i tak by sobie świetnie poradził?



ciągnęło go do branży stricte finansowej niż żywota ziemianina. Udziela się w krakowskim sejmie, podejmuje pierwsze inicjatywy przemysłowe. W czasie powstania listopadowego angażuje się w rozpisanie pożyczki narodowej, jednak, po przegranej wojnie, nie ponosi z tego tytułu żadnych konsekwencji a nawet przenosi się do Warszawy. Tu są zdecydowanie większe możliwości.

Pod rządami wizjonera jakim niewątpliwie był Ksawery Drucki-Lubecki, przy otwartych rynkach także na wschód, gospodarka Królestwa rozwija się dynamicznie. U Henryka pomysł goni pomysł: nader przydatna w czasie wojny fabryka prochu i saletry, import uzbrojenia, pierwsze cegielnie i cukrownie, warsztaty krawieckie i szewskie. Czego się nie dotknął: złoto. Nabywał też liczne majątki ziemskie. Jak do domeny Łubieńskiego trafił Lubartów? Opisuje to jego syn, Tomasz Wentworth Łubieński, w apologetycznej dość książeczce „Henryk Łubieński i jego bracia: wspomnienia rodzinne odnoszące się do histo-

ryi Królestwa Polskiego i Banku Polskiego”

Kupił od „fantastyczki”

...Przed tą sprawą jeszcze, przyjechała do Warszawy pani Klementyna z książąt Sanguszków 1° voto hrabina Ostrowska, 2° voto hrabina Małachowska, dziedziczka dóbr Lubartowa w Lubelskiem, w celu sprzedania ich. Do ich sprzedaży nic jej nie zmuszało, bo to była Pani bardzo bogata; ale sprzykrzyła sobie Lubartów, w którym w zamiarze zmodernizowania starożytnego i wspaniałego pałacu tamtejszego, zburzyła dwie ogromne oficyny i okazała wieżę wjazdową, i odarła wnętrze pałacu ze starożytnych ozdób. Alei rozłożystych lip, prowadzącej z tego pałacu aż do sąsiedniej Kamionki, skazanej przez nią na wycięcie, egzystencję uratował sąsiad, Jenerał Weisenhof. Potem wstydziła się sama swojego wandalizmu; nie miała cierpliwości czekać się restauracji pałacu, fantastyczna, gwałtowna, niemająca żadnych obowiązków- ani też zdrowia, chciała się co prędzej Lubartowa pozbyć. Naparła się tedy Henrykowi Łubieńskiemu, swojemu zresztą krewnemu, ażeby koniecznie dobra te od niej kupić. Żądała ceny bardzo niskiej, innego zaliczenia nie chciała, jak podniesienia do rąk swoich pożyczki Towarzystwa Kredytowego, którą zaciągnąć dozwalała...
cdn.

Zbigniew Smółko

Z Ryk do Raławic – kawalerzyści poszli pierwsi...

W Rykach powstanie kościuszkowskie zaczęło się wcześniej



Rycina Walerego Eliasza Radzikowskiego z najwybitniejszymi generałami Insurekcji. Pierwszy z lewej Madaliński, dalej chorąży ze sztandarem oraz Dąbrowski i Jasiński

Nawet uczniowie szkoły podstawowej słyszą, że początkiem insurekcji była przysięga złożona przez naczelnika Kościuszkę na krakowskim Rynku. Był to zaiste moment wspaniały i symboliczny, ale pierwsze posunięcia na militarnej szachownicy dokonały się już wcześniej. Także w Rykach.

Podobnie jak wszystkie polskie narodowe zrywy, także powstanie roku 1794 nie należało do tych, których przygotowanie można było określić słowem „perfekcyjnie”. Wydaje się, że najlepszy moment do działania, jesień/zima 1793 roku, został przegapiony - w międzyczasie armia polska słabła, a siły rosyjskie i pruskie tężały. Wiosną konspiracja powstańcza została w dużej części rozbita.

Marsz Madalińskiego

Bezpośrednim impulsem do tego, że jednak 24 marca Kościuszko wyszedł na Rynek, była akcja podjęta w nocy z 12/13 marca w Ostrołęce przez generała Antoniego Madalińskiego. Oficer ten należał do najlepiej zorientowanych w sytuacji, dysponował dużym doświadczeniem bojowym. Gdyby Kościuszko nie podjął się swojej misji można przypuszczać, że to on byłby jednym z najważniejszych kandydatów do objęcia funkcji naczelnika. Na wieść o planowanej kolejnej redukcji wojska, postawił na nogi swoją brygadę kawalerii i na czele około tysiąca ludzi wyruszył z Ostrołki, przekraczając granicę pruską w kierunku Krakowa. Stoczył po drodze kilka

potyczek. Przelana krew to nie woda, kości zostały rzucone. O ile jednak akcja Madalińskiego jest dość powszechnie znana - znakomite, zachowujące pełną wartość i po stu ponad latach studium poświęcił jej znakomity historyk wojskowości Wacław Tokarz - o tyle dość podobne wydarzenia miały miejsce w Rykach, a ich bohaterem był Ignacy Zborowski, rotmistrz 4. Pułku Koronnego Straży Przedniej, którego pododdziały po 1792 roku stacjonowały w miasteczku.

Tatarzy, Polacy, świetni żołnierze

4. Pułk była to dość interesująca jednostka. Powołano ją w 1768. Początkowo trzon stanowili najdzielniejsi z dzielnych, wierni synowie Rzeczypospolitej, polscy Tatarzy. Prawdziwy Pułk Tatarski zostanie wydzielony z nich dopiero w 1792. Biorąc udział w wojnie w obronie Konstytucji 3 Maja. Nie mają jednak szczęścia do dowódcy: początkowo dowodzi nim jeden z najpodlejszych ludzi w Rzeczypospolitej książę Ludwik Wirtemberski (zięć księstwa Adama Kazimierza i Izabeli Czartoryskich...), który czyni wszystko, żeby wrogowi nie zaszkodzić...

Po przegranej kampanii pułk zostaje przekazany Rosjanom jako 3. Pułk Konstantynowski. Wtedy po raz pierwszy Ignacy Zborowski pokazuje co jest wart dobry oficer: przeprowadza podkomendnych na drugą stronę zabarzonego kordonu. Chwilę przed wybuchem powstania 4. Pułk, w sile około trzech szwadronów (oznacza to około 500 szabel) stoi w Rykach.
cdn.

Zbigniew Smółko



REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Groza przed kościołem świętej Anny w Wohyniu

Zdjęcie znaleźliśmy w publikacji „Topography of Terror”, dokumentującej projekt naukowy o takim tytule, badający niemiecki aparat zbrodni w czasie II wojny światowej, jego strukturę, praktykę działania, losy funkcjonariuszy i działanie w rozmaitych zakątkach okupowanej Europy. Autorem zdjęcia jest jeden z niemieckich żołnierzy, który fotografował także inne miejsca w czasie okupacji Polski i wojny z Sowietami. Nie jesteśmy pewni, w którym roku zdjęcie powstało. Z całą pewnością wykonano je przed kościołem pw. świętej Anny w Wohyniu (pow. radzyński). W znanych nam fragmentach historii mówionej pojawiają się dwie interpretacje wydarzenia. Według jednej z nich hitlerowcy mieli ponoć wtargnąć do świątyni w celu poszukiwania ukrywających się tam rzekomo Żydów. Wydaje się to jednak trudne do wytłumaczenia, dla-



czego mieliby oni akurat ukrywać się właśnie w centrum miasta wśród tłumu ludzi, którzy łatwo mogliby ich rozpoznać. Byłby to przypadek dość wyjątkowo. Inna relacja wiąże wyciągnięcie ludzi

z kościoła i brutalne potraktowanie części z nich z poszukiwaniami sprawców zamachu na Dykoma, brutalnego gestapowca, który miał na rękach krew setek Żydów i Polaków, zabitego przez Armię

Krajową w październiku 1943 roku. Tutaj jednak problemem jest pora roku: zdjęcie wykonano raczej latem.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Górnik przegrał z ŁKS-em, spadł na przedostatnie miejsce

Niemający nic do stracenia w ostatnim meczu sezonu piłkarze pierwszoligowego (jeszcze) Górnika nie dali rady na wyjeździe ŁKS-owi. Łodzianie, walczący o baraż o wejście do PKO BP Ekstraklasy, wypunktowali zielono-czarnych.

Dla „Górników” to był mecz o pietruszkę. Pogodzeni ze spadkiem z Betclia 1. Ligi piłkarze Górnika grali w ostatniej kolejce sezonu 2025/2026 w Łodzi z ŁKS-em. Z kolei dla gospodarzy stawka spotkania była wysoka, bowiem ci wciąż walczyli o miejsce gwarantujące baraż o PKO BP Ekstraklasę. Po pierwszej połowie zielono-czarni mieli powody do optymizmu, choć to gospodarze przeważali. Prowadzili bowiem 1:0 po голу Adama Deji z końcówki premierowej części, który popisał się fenomenalnym strzałem z rzutu wolnego.

Po godzinie gry Łodzianie wzięli się jednak do odrabiania



Smutne obrazy po meczu Górnika. Zielono-czarni kolejny sezon rozegrają na trzecim poziomie rozrywkowym

strat. Najpierw, w 60. minucie, wyrównał Kōki Hinokio - Japończyk świetnie uderzył zza pola karnego. Niedługo później prowadzenie ŁKS-owi po koronkowej akcji dał Mateusz Lewandowski. Wynik w samej końcówce ustalił były piłkarz Górnika - Serhij Krykun, precyzyjnym strzałem z kilkumetrowej odległości.

Łęczyńianie przegrali w niedzielę w Łodzi z ŁKS-em 1:3 i sezon zakończyli na przedostatnim, 17. miejscu w tabeli Betclia 1. Ligi. Na ostatniej

prostej wyprzedził ich Znicz Pruszków. W kolejnej kampanii Górnik będzie grać na trzecim poziomie rozrywkowym.

ŁKS Łódź - Górnik Łódź
3:1 (0:1)

Bramki: Hinokio 60', Lewandowski 79', Krykun 90' +4 - Deja 43'.

ŁKS: Bomba - Löffelsend (72' Krykun), Rudol, Crăciun (23' Wiech), Fałowski,

Norlin - Terlecki, Wysokiński, Hinokio - Wojciechowski (72' Lewandowski), Piasecki (88' Ernst).

Górniki: Budziłek - Nowogórski, Szabaciuk, Guček, Hołownia, Biedrzycki (82' Ogaga) - Spáčil (71' Paryzek), Deja, Kryeziu, Myszor (90' Ahmedov) - Wolsztyński (71' Tkacz).

Żółte kartki: Wolsztyński. Sędziował: Sebastian Krasny (Kraków).

Dominik Smagała

Robert Skok,
asystent trenera
Górnika

Zadecydowała gra w dwóch polach karnych

To był trudny mecz dla nas. Natomiast rozpoczęliśmy go z bardzo dobrą energią. Pod względem piłkarskim czuliśmy się mocni w tym starciu, co było widoczne w pierwszej połowie. Zdobyliśmy gola, utrzymując jednocześnie odpowiednią jakość. Wiedzieliśmy, na co stać rywali. Chcieliśmy przeciwstawić się ich atutom. Po przerwie spodziewaliśmy się mocnych ataków gospodarzy, co się sprawdziło. Nie wytrzymaliśmy tego naporu, przez co straciliśmy pierwszą bramkę. Dzielnie walczyliśmy i mieliśmy drugą okazję do zdobycia gola. Tak naprawdę o losach meczu przesądziły momenty, w których ŁKS okazał się lepszym zespołem, bo był bardziej konkretny. Podsumowując to spotkanie, mógłbym powiedzieć, że zadecydowała gra w dwóch polach karnych. Naszej drużynie zabrakło jakości przy wykorzystywaniu swoich okazji, a przeciwnicy mieli tę jakość.

BETCLIC 1. LIGA

WYNIKI 34. KOLEJKI

Tychy - Stal 3:3
ŁKS - Górnik 3:1
Miedź - Puszcza 2:1
Odra - Polonia 1:2
Mielec - Bytom 4:1
Śląsk - Grodzisk Maz. 0:0
Wieczysta - Chrobry 1:1
Wisła - Pogoń 2:0
Znicz - Ruch 3:2

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Wisła Kraków	34	71	72-32
2	Śląsk Wrocław	34	62	69-47
3	Wieczysta Kraków	34	57	70-47
4	Chrobry Głogów	34	55	48-36
5	ŁKS Łódź	34	54	56-48
6	Polonia Warszawa	34	53	52-49
7	Ruch Chorzów	34	53	54-46
8	Miedź Legnica	34	52	52-53
9	Puszcza Niepołomice	34	49	45-40
10	Polonia Bytom	34	47	56-50
11	Pogoń Grodzisk Mazowiecki	34	45	51-54
12	Odra Opole	34	44	34-40
13	Stal Rzeszów	34	43	49-60
14	Stal Mielec	34	36	51-62
15	Pogoń Siedlce	34	36	33-43
16	Znicz Pruszków	34	28	40-68
17	Górniki Łódź	34	27	39-62
18	GKS Tychy	34	23	40-74

NAJLEPSI STRZELCY

21 - Ángel Rodado (Wisła Kraków)
20 - Łukasz Zjawiński (Polonia Warszawa)
16 - Przemysław Banaszak (Śląsk Wrocław)
14 - Fabian Piasecki (ŁKS Łódź), Patryk Szwedzik (Ruch Chorzów), Stefan Feiertag (Wieczysta Kraków)

dsm

Jarosław Nieroda najlepszy! Kamil Pawłowski wicemistrzem. Marek Olecki na podium



Pamiątkowe zdjęcie uczestników zmagania

Na kortach Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Parczewie odbył się Otwarty Turniej Tenisa Ziemnego MOSiR Open 2026. Zawody przyciągnęły wielu miłośników amatorskiego tenisa z regionu. Turniej był jednocześnie oficjalnym otwarciem sezonu tenisowego w Parczewie oraz okazją do promocji aktywności fizycznej wśród młodzieży i dorosłych.

Rywalizacja rozpoczęła się od fazy grupowej. Organizatorzy podzielili uczestników na cztery grupy eliminacyjne, w których zawodnicy grali systemem „każ-

dy z każdym” do dwóch wygranych setów. Awans do ćwierćfinałów uzyskiwało po dwóch najlepszych tenisistów z każdej grupy.

W grupie A najlepiej zaprezentował się Jarosław Nieroda z Międzyrzecza Podlaskiego, wyprzedzając Marka Oleckiego z Białej Podlaskiej. W grupie B najwięcej punktów zdobyli Bartłomiej Bogusz z Radzyna Podlaskiego oraz Rafał Osipiuk z Wisznicy. Grupę C wygrał Tomasz Sawczuk z Berezki przed Kamilem Kuligiem z Uhniny. Z kolei w grupie D awans do ćwierćfinałów wywalczyli Kamil Pawłowski z Międzyrzecza

Podlaskiego i Karol Kozłowski z Wisznicy.

Ćwierćfinały dostarczyły kibicom wielu emocji. Jarosław Nieroda po zaciętym pojedynku pokonał Rafała Osipiuka 3:6, 6:4 i 10:2 w super tie-breaku. Tomasz Sawczuk wygrał z Karolem Kozłowskim 6:4, 7:5, natomiast Marek Olecki zwyciężył Bartłomieja Bogusza 7:5, 4:6 i 11:9 w super tie-breaku. W ostatnim ćwierćfinale Kamil Pawłowski pokonał Wojciecha Kozłowskiego 6:3,



W finale Jarosław Nieroda pokonał Kamila Pawłowskiego. W meczu o trzecie miejsce Marek Olecki zwyciężył z Tomaszem Sawczukiem

6:2. Wojciech Kozłowski zastąpił Kamila Kuliga, który z powodów osobistych wycofał się z dalszej rywalizacji.

W półfinałach Jarosław Nieroda pokonał Tomasza Sawczuka 6:4, 6:2, a Kamil Pawłowski wygrał z Markiem Oleckim 6:3, 7:5. W meczu o trzecie miejsce Marek Olecki z Białej Podlaskiej zwyciężył Tomasza Sawczuka z Berezki 6:0, 6:4.

W finale spotkali się dwaj reprezentanci Międzyrzecza Podlaskiego. Po wyrównanym meczu

Jarosław Nieroda pokonał Kamila Pawłowskiego 6:4, 7:5 i sięgnął po triumf w turnieju MOSiR Open 2026.

Najlepsi zawodnicy otrzymali pamiątkowe puchary oraz nagrody rzeczowe. Organizatorzy podkreślali, że celem wydarzenia była nie tylko sportowa rywalizacja, ale również popularyzacja amatorskiego tenisa ziemnego i aktywnego stylu życia wśród mieszkańców regionu.

mp
WSP

Porażka w cieniu tragedii na trybunach

Piłkarze Motoru Lublin zakończyli sezon 2025/26 w PKO BP Ekstraklasie. W ostatnim spotkaniu rozgrywek podopieczni trenera Mateusza Stolarskiego przegrali z warszawską Legią. Cieniem na meczu położyło się dramatyczne wydarzenie na stadionie.

Początek spotkania należał do „Motorowców”, którzy jako pierwsi stworzyli zagrożenie pod bramką rywali. Na strzały z dystansu zdecydowali się Fabio Ronaldo oraz Bartosz Wołski, ale zabrakło im większej precyzji lub dobrze interweniował gol- kiper miejscowych. Natomiast premierowy celny strzał gospodarzy zapewnił im prowadzenie. W 32. minucie, po dośrodkowaniu w pole karne piłkę zgrał głową Kamil Piątkowski, a Jean-Pierre Nsame z najbliższej odległości umieścił futbolówkę w siatce.

Do przerwy Legia miała dwa gole przewagi. Po świetnej, indywidualnej akcji skrzydłowego Kacpra Chodyna na stadionie przy ulicy Łazienkowskiej było 2:0.

Tuż po zmianie stron warszawianie podwyższyli prowadzenie. Tym razem na listę strzelców wpisał się Juergen Elitim. Obrona Motoru była bezradna i musiała wyjmować piłkę z siatki po raz 52. w obecnym sezonie.



Nieudane zakończenie sezonu w wykonaniu piłkarzy Motoru

Niedługo potem swojego drugiego, a ogółem czwartego w meczu gola zdobył Nsame. Dużą pracę przy tym trafieniu wykonał Rafał Adamski. Natomiast „Motorowcy” zaliczyli czwartą konfrontację w tych rozgrywkach, w której stracili cztery bramki podczas jednej potyczki.

Więcej trafień w stolicy nie padło. Lublinianie zanotowali jedenastą przegraną w tej kampanii. Motor nie tylko musiał przełknąć gorzkie porażki, ale duży zawód czuł ponadto indywidualnie Karol Czubak. Napastnik żółto-biało-niebieskich walczył do ostatniej kolejki o koronę króla strzelców, ale finalnie najsukcesowniejszym snajperem został Tomasz Bobcek ze spadającej Lechii Gdańsk. Przed

sobotą serią spotkań „Czubi” i Słowak mieli po 18 bramek. Na finiszu rozgrywek Bobcek zdobył dwa gole w Niecieczy, a Polak nie poprawił swojego bilansu.

Niestety, na trybunach stołecznego stadionu doszło do tragedii. Jeden z kibiców w sektorze gości w trakcie meczu musiał być reanimowany, a następnie został odwieziony do szpitala. Medykom nie udało się go uratować. Z tego powodu fani Motoru wstrzymali doping jeszcze przed przerwą. Po oficjalnej informacji od spikera Legii o tym dramatycznym zdarzeniu, w drugiej połowie cały obiekt zamilkł. Rodzinie zmarłego składamy wyrazy współczucia.

Ostatecznie żółto-biało-niebiescy zakończyli rozgrywki 2025/26 na dwunastym miejscu

w tabeli krajowej elity z dorobkiem 10 wygranych, 13 remisów i 11 porażek. Następny sezon ma ruszyć w dniach 24-26 lipca. Zanim to nastąpi, w Motorze należy się spodziewać wielu zmian kadrowych.

Legia Warszawa - Motor Lublin 4:0 (2:0)

Bramki: Jean-Pierre Nsame 32 i 55, Kacper Chodyna 39, Juergen Elitim 49

Motor: Tratnik – Santos, Bartos, Najemski (74 Ede), Luberecki, Samper (54 Łabojko), Wołski, Karasek (54 Scalet), Ndiaye (66 Stolarski), Ronaldo (54 van Hoven), Czubak

Karol Kurzępa

Ciężka przeprawa żużlowców z Lublina

Ciężki mecz spotkał żużlowców Orlen Oil Motoru Lublin przeciwko Gezet Stali Gorzów. Walka trwała do samego końca, ale nawet torowe wyczyny Bartosza Zmarzlika nie wystarczyły.

Lublinianie do rywalizacji przystąpili w osłabieniu, bo w poprzednim meczu kontuzji doznał Fredrik Lindgren. Miejsce Szweda w zespole zajął Dawid Cepielik, a więc dotychczas rezerwowego zespołu Macieja Kuciapy. Wiadomo było jednak, że w rozpisanych dla niego biegach startować będą lubelscy juniorzy.

Po pierwszych dwóch biegach było 6:6 po dwóch remisach, w których biegi wygrywali zawodnicy z Gorzowa. Dalej w pierwszej serii spały się „Koziołki” i po wygranych biegach Bartosza Zmarzlika i Bartosza Bańbora wyszły na prowadzenie 14:10.

W kolejnym starcie gospodarze nieco odrobili stratę, bo Martin Vaculik przyjechał za plecami Pawła Przedpełskiego, a Bańbor nie dał rady Mathiasowi Pollestadowi. W dwóch kolejnych gonitwach padł remis, a szczególnie ciekawa była siódma, podczas której ścigali się Zmarzlik i Jack Holder. Kapitan Motoru długo gonił byłego zawodnika lubelskiego klubu i próbował różnych sposobów, ale finalnie nie dał rady go wyprzedzić.

Trzecia seria przebiegała pod znakiem remisów, a kolejne biegi wygrywali Martin Vaculik, Holder i Zmarzlik. Ten ostatni w 10. starcie zaczął na ostatnim miejscu, ale bez najmniejszych problemów wyprzedził wszystkich i podtrzymał dwupunktowe prowadzenie Motoru. Tablica wyników wskazywała 31:29 na korzyść gości.

Po rozpoczęciu kolejnej serii Stal wyszła na pierwsze tego dnia prowadzenie, bo Holder i Pollestad pokonali kiepskiego tego dnia Kacpra Worynę i Bańbora. Dalej przebudzenie zaliczył Mateusz Cierniak i wygrał 12. start, ale i tak starczyło to tylko na remis 3:3. Niestety nawet świetna jazda i zadziorna walka Zmarzlika w 13. biegu przyniosła mu zaledwie jeden punkt za plecami Andersa Thomsena i czeskiego juniora Adama Bednara. Ostatni przyjechał Vaculik, więc gospodarze wygrali 5:1, a przed biegami nominowanymi prowadzili 42:36.

W dwóch finałowych startach trener posłał do boju Zmarzlika dwukrotnie i chociaż ten wygrał bieg 14., to i tak gospodarze byli pewni zwycięstwa po remisie 3:3. Na sam koniec Lublinianie wygrali jeszcze 5:1 i zniwelowali stratę przed rewanżem, ale i tak przegrali spotkanie 44:46.

Gezet Stal Gorzów - Orlen Oil Motor Lublin 46:44

Gezet Stal Gorzów - 46 pkt.

9. Jack Holder - 13 (3,3,3,1)
10. Oskar Chattas - 0 (,;,;,)
11. Paweł Przedpełski - 6+3 (0,3,1*,1*,1*)
12. Marcel Szymko - 0 (,;,;,)
13. Anders Thomsen - 10 (2,3,2,3,d)
14. Adam Bednar - 6+2 (3,0,0,1*,2*)
15. Oskar Paluch - 4 (t,2,0,0,2)
16. Mathias Pollestad - 7+1 (0,1,2,2*,2)

Orlen Oil Motor Lublin - 44 pkt.

1. Kacper Woryna - 5+2 (1*,2,1*,1)
2. Mateusz Cierniak - 7+1 (1,1*,2,3,0)
3. Martin Vaculik - 9+1 (2,2,3,0,2*)
4. Dawid Cepielik - 0 (,;,;,)
5. Bartosz Zmarzlik - 15 (3,2,3,1,3,3)
6. Bartosz Bańbor - 5 (2,3,0,0,0)
7. Bartosz Jaworski - 3+1 (1,1,1*,0,0)
8. Sven Cerjak - ns

Kacper Ciuksza

Kolejny tytuł do klubowej gabloty

Za nami niezwykle emocjonujący sezon w Orlen Superlidze kobiet piłkarek ręcznych. PGE MKS El-Volt Lublin i KGHM Zagłębie Lubin walczyły w tych rozgrywkach do ostatniej kolejki o mistrzostwo Polski. Po złoto sięgnęły faworytki.

„Miedziowe” i biało-zielone rywalizują o triumf w krajowej elicie od wielu lat. W ostatnich pięciu kampaniach górą było Zagłębie. W sezonie 25/26 również to ekipa z Dolnego Śląska była górą w większości potyczek. Podopieczne trenerki Bożeny Karkut zaliczyły sześć bezpośrednich zwycięstw w różnych



Srebrne medalistki mistrzostw Polski

rozgrywkach (w tym pucharowych i międzynarodowych), natomiast PGE MKS El-Volt wygrał tylko raz. Pomimo tego przed decydującą kolejką zespoły z Lubina i Lublina dzieliły w tabeli tylko dwa punkty, więc każdy scenariusz był możliwy.

Do przerwy to gospodynie prowadziły różnicą dwóch trafień. Miejscowa drużyna była skuteczniejsza w ofensywie i destrukcji oraz w dobrym stylu wykorzystywała błędy przeciwniczek. Kwadrans po zmianie stron na tablicy wyników wid-

niał remis 19:19, a gra była bardzo zacięta i wyrównana. Wówczas o przerwę na żądanie poprosił trener Paweł Tetelewski, ale po kolejnych 180 sekundach jego zawodniczki przegrywały dwoma bramkami.

Tych strat nie udało się już

odrobić i finalnie po raz szósty z rzędu mistrzyniami zostały szczypiornistki Zagłębia. PGE MKS El-Volt ostatnio cieszył się ze złota w sezonie 2019/2020. Od tamtej pory sięgnął po dwa brązowe medale i cztery srebra. Ogółem na krajowym podium był aż 31. razy.

MVP ostatniego starcia została bramkarka Barbara Zima. Wśród gości wyróżniono natomiast rozgrywającą Darię Przywarę. – Mimo wszystko jest niedosyt, bo było tak blisko. Był to mecz pełen emocji i fajny dla kibiców. Ale cieszymy się też z tego srebrnego medalu. Jeszcze tutaj wrócimy po złoto. Fajnie, że ten ostatni mecz był decydujący, bo i nam, i kibicom przysporzył dużo emocji. O to właśnie w sporcie chodzi. Jedna drużyna musiała wygrać, druga przegrać. My przegrały-

śmy. Będziemy dalej pracować, żeby zdobyć to, co chcemy – podsumowała skrzydłowa Daria Szykaruk.

Następny sezon ruszy jesienią. Wiemy już, że w składzie lubelskiego zespołu ma dojść do istotnych zmian. Klub ogłosił już kilka transferów, a w najbliższym czasie ma potwierdzić kolejne wzmocnienia.

KGHM Zagłębie Lubin - PGE MKS El-Volt Lublin 29:26 (14:12)

Lublin: Gawlik, Wdowiak – Rosiak 4, Radosavljević 3, Górna 3, D. Więckowska 1, Przywara 8, Andruszak 2, Gliwińska 1, Tomczyk 1, Matuszczak 1, Planeta 1

Karol Kurzępa

Pewny Lewart. Tanew zatrzymała Ładę!

Piłkarze Lewartu Lubartów są o krok od wywalczenia drugiego miejsca w tabeli i gry w barażach o awans do III ligi. Drużyna prowadzona przez Grzegorza Bonina pewnie pokonała Granit Bychawa 5:1, a dodatkowo korzystny dla Lubartowian wynik padł w Biłgoraju, gdzie rozgrywająca Łada niespodziewanie straciła punkty z walczącą o utrzymanie Tanwią Majdan Stary.



Piłkarze z Lubartowa są bliscy zapewnienia sobie wicemistrzostwa, a co za tym idzie miejsca dającego możliwość walki w barażach (fot. Bartosz Gorzel)

Na trzy kolejki przed końcem sezonu przewaga Lewartu nad trzecią w tabeli Ładą Biłgoraj wynosi już cztery punkty. To sprawia, że biało-niebiescy są bardzo blisko osiągnięcia celu. Zespół imponuje regularnością, skutecznością i spokojem w najważniejszym momencie rozgrywek.

Mecz z Granitem Bychawa od pierwszych minut pokazał różnicę jakości pomiędzy obiema drużynami. Choć goście rozpoczęli od groźnego rzutu wolnego i już na początku spotkania Damian Podleśny musiał interweniować po strzale Krystiana Sprawki, to później kontrolę nad wydarzeniami przejęli gospodarze. Lewart szybko odpowiedział i już w 5. minucie objął prowadzenie. Po wrzucie z autu i zamieszaniu przed polem karnym piłka trafiła do Kamila Zielińskiego. Jego uderzenie zostało wprowadzone do gry, ale futboliści go nie wykorzystali. Po chwili Kamil Duda, który pewnym strzałem otworzył wynik spotkania.

Gospodarze poszli za ciosem i regularnie stwarzali kolejne sytuacje. Aktywny był Ernest Skrzyński, który kilkakrotnie dobrze dogrywał piłkę w pole karne. Swoich szans szukali także Mateusz Kompanicki, Łukasz Najda i Arkadiusz Bednarczyk. Granit próbował odpowiadać kontratakami, a najgroźniejszy był były zawodnik Lewartu Mateusz Filipczuk, jednak jego próba minęła bramkę Podleśnego.

Lubartowianie imponowali organizacją gry i dużą swobodą w ofensywie. W 38. minucie byli bardzo blisko podwyższenia prowadzenia po efektownej zespołowej akcji. Krystian Żelisko znakomicie odegrał piłkę do Kamila Zielińskiego, ale świetną interwencją popisał się Wiktor Szymański. Chwilę później swoją okazję miał jeszcze kapitan Jakub Niewęgłowski, jednak jego strzał minął bramkę.

Pod koniec pierwszej połowy Lewart dopiął jednak swego. Po rzucie

rożnym wykonywanym przez Arkadiusza Bednarczyka najwyżej w polu karnym wyskoczył Mateusz Kompanicki, który strzałem głową podwyższył na 2:0. Dla gospodarzy był to idealny moment na zdobycie drugiej bramki, bo Granit coraz wyraźniej miał problemy z nadążaniem za tempem narzuconym przez miejscowych.

Koncert gospodarzy po przerwie

Drugą połowę Lewart rozpoczął równie ofensywnie. Już kilka minut po wznowieniu gry gospodarze ponownie zagrozili bramce rywali po dośrodkowaniu Ernesta Skrzyńskiego i strzale Jakuba Niewęgłowskiego. Granit próbował odpowiadać indywidualnymi akcjami Daniela Juchny, ale brakowało konkretów i dokładności pod bramką lubartowian.

Kluczowy dla przebiegu spotkania był fragment między 55. a 58. minutą. Najpierw świetną akcją przeprowadzili Krystian Żelisko i Dorian Paluch, a całość wykoń-

czył Arkadiusz Bednarczyk, który minął bramkarza i skierował piłkę do pustej siatki. Chwilę później Lewart dołożył kolejne trafienie. Po błędzie rywali w środku pola Ernest Skrzyński przejął futbolówkę i uruchomił Krystiana Żelisko. Ten fantastycznie odegrał piętą do wbiegającego Kamila Zielińskiego, a pomocnik gospodarzy efektywnym łobem zdobył gola na 4:0.

W tym momencie mecz był już praktycznie rozstrzygnięty. Drużyna z Lubartowa całkowicie dominowała, długo utrzymywała się przy piłce i nie pozwalała rywalom na rozwinięcie skrzydeł. Granit ograniczał się do pojedynczych prób, natomiast gospodarze co chwilę konstruowali kolejne ataki. Bardzo aktywni byli zawodnicy wprowadzeni z ławki, którzy utrzymali wysokie tempo gry.

W 73. minucie kibice obejrzelij najbardziej bramkę spotkania. Łukasz Najda popisał się indywidualnym rajdem, zbiegł z piłką do środka i mocnym strzałem w samo okienko nie dał żadnych szans bramkarzowi gości. Chwilę później blisko podwyższenia wyniku był jeszcze Kacper Brzyski, jednak w dogodnej sytuacji nie trafił do siatki.

Lewart do końca kontrolował wydarzenia na boisku i był bliski kolejnych trafień. Swoje okazje mieli jeszcze Najda, Niewęgłowski i Kompanicki. Granit honorowego gola zdobył dopiero pod koniec spotkania. Po analizowanej przez sędziego sytuacji w polu karnym arbiter podyktował rzut karny za zagranie ręką Jakuba Jabłońskiego.

Jedenastkę pewnie wykorzystał Daniel Juchna, ustalając wynik meczu na 5:1.

Coraz bliżej barażu

Dla Lewartu było to już 22. zwycięstwo w sezonie i kolejny sygnał, że zespół jest w bardzo wysokiej formie. Zwycięstwo nad Granitem, połączone z remisem Łady Biłgoraj z Tanew Majdan Stary, sprawiło, że sytuacja w walce o drugie miejsce stała się bardzo korzystna dla lubartowian.

Przed zespołem Grzegorza Bonina jeszcze trzy spotkania. Lewart zagra na wyjeździe z Tanwią, później podejmie Tur Milejów, a sezon zakończy meczem w Krasnymstawie ze Startem. Jeśli biało-niebiescy utrzymają dotychczasową skuteczność, baraże o III ligę staną się faktem.

Lewart Lubartów - Granit Bychawa 5:1 (2:0)

Bramki: Duda 5', Kompanicki 45+1', Bednarczyk 55', Zieliński 58', Najda 73' - Juchna 89' (k), **Lewart:** D. Podleśny - Plesz (78' Jabłoński), Niewęgłowski, Duda (44' Gede), Kompanicki, Skrzyński (66' Marciniak), Paluch, Zieliński (66' Brzyski), Bednarczyk (74' Czapski), Najda (78' Stępak), Żelisko (74' Kalita).

Granit: Szymański - Skotarczak (78' Woch), Korba (46' Dziurian), Brzozowski, Piwnicki, K. Sprawka, Skrzypek, Filipczuk, Wrzyszczyk (64' S. Sprawka), Juchna, Szymański. **Żółta kartka:** Zieliński.

IV LIGA

WYNIKI 27. KOLEJKI

Lewart - Granit 5:1
Łada - Tanew 2:2
Lublinianka - Tur 3:3
Bug - Start 3:0
Huragan - Motor II 1:7
Hetman - Ruch 7:0
Orlęta Ł. - Tomasovia 1:7
Orlęta R. - Janowianka 4:0

TABELA IV LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Hetman Zamość	27	73	99:12
2	Lewart Lubartów	27	68	75:19
3	Łada Biłgoraj	27	64	74:24
4	Tomasovia Tomaszów Lub.	27	49	60:35
5	Motor II Lublin	27	45	53:32
6	Lublinianka Lublin	27	45	52:38
7	Tur Milejów	27	42	50:47
8	Orlęta Radzyń Podl.	27	41	51:45
9	Janowianka Janów Lub.	27	38	55:48
10	Start Krasnystaw	27	35	39:50
11	Bug Hanna	27	31	43:54
12	Granit Bychawa	27	25	28:66
13	Ruch Ryki	27	20	33:77
14	Orlęta Łuków	27	19	26:68
15	Tanew Majdan Stary	27	19	27:68
16	Huragan Międzyrzec Podl.	27	3	18:101

NASTĘPNE KOLEJKI

(31.05., godz. 16:00):

Tanew - Lewart, Granit - Orlęta R., Janowianka - Orlęta Ł., Tomasovia - Hetman, Ruch - Huragan, Motor II - Bug, Start - Lublinianka, Tur - Łada.

(06/07.06): Lewart - Tur, Tanew - Granit, Łada - Start, Lublinianka - Motor II, Bug - Ruch, Huragan - Tomasovia, Hetman - Janowianka, Orlęta Ł. - Orlęta R.

(13/14.06): Start - Lewart, Granit - Orlęta Ł., Orlęta R. - Hetman, Janowianka - Huragan, Tomasovia Bug, Motor II - Łada, Tur - Tanew, Ruch - Lublinianka.

mp

mp

Wisła znów z walkowerem! Adamczyk: Serce się kroi

Jeszcze dwa lata temu grali na szczeblu centralnym. Dziś balansują na krawędzi całkowitego upadku. Sytuacja Wisły Puławy staje się coraz bardziej dramatyczna, a klub znalazł się w miejscu, które jeszcze niedawno wydawało się niewyobrażalne.

W weekend piłkarze Wisły Puławy mieli zmierzyć się na wyjeździe z Opolaninem Opole Lubelskie. Zespół nie zebrał się jednak na spotkanie i nie wyruszył na mecz. To oznacza drugi walkower dla puławian w krótkim odstępie czasu. Kil-



Regulamin jasno wskazuje, że trzy walkowery oznaczają automatyczne wycofanie drużyny z rozgrywek

ka dni wcześniej Wisła nie pojechała również na wyjazdowe starcie z rezerwami Górnika Łęczna.

Konsekwencje mogą być katastrofalne. Regulamin jasno wskazuje, że trzy walkowery oznaczają automatyczne wy-

cofanie drużyny z rozgrywek. Klub musi liczyć się także z dodatkowymi karami finansowymi i organizacyjnymi. W praktyce oznaczałoby to dalsze pogłębianie kryzysu, który już dziś stawia pod znakiem zapytania przyszłość

jednego z najbardziej rozpoznawalnych klubów regionu.

Wisła zajmuje obecnie ostatnie miejsce w tabeli Klasy Okręgowej. Po 25 spotkaniach ma na koncie zaledwie 10 punktów i fatalny bilans bramkowy. Drużyna straciła niemal sto goli, a kolejne wysokie porażki odbijają się na psychice bardzo młodego zespołu.

- To nie stało się wczoraj czy tydzień temu. Nie mamy zawodników. Trudno ogarnąć dwie ligi w kilkunastu zawodników - mówi trener Radosław Adamczyk.

Szkoleniowiec nie ukrywa rozgoryczenia sytuacją kadrową i organizacyjną klubu. Jak podkreśla, wielu młodych piłkarzy musi wybierać pomiędzy występami w różnych zespołach, a obciążenia zaczynają

ich przerastać. - Młodzi chłopcy wolą pojechać na spotkanie w Lidze Okręgowej. W sobotę mają mecz w Rykach z Ruchem. Serce się kroi - przyznaje Adamczyk.

Wisła Puławy została praktycznie zbudowana od podstaw. W składzie dominują bardzo młodzi zawodnicy, często dopiero rozpoczynający seniorską przygodę z piłką. Trudno oczekiwać od nich regularnej rywalizacji na odpowiednim poziomie, gdy niemal co tydzień kończy się dotkliwymi porażkami. Coraz częściej pojawia się pytanie, czy zawodnicy zwyczajnie nie stracili już wiary w możliwość poprawy sytuacji.

Najbardziej niepokojące są jednak słowa trenera dotyczące reakcji władz klubu. - Nie

mamy żadnych środków finansowych! - ocenia szkoleniowiec.

Choć Adamczyk deklaruje, że zespół prawdopodobnie dogra sezon do końca, sam przyznaje, że może to niewiele zmienić. - Myślę, że dogramy ligę do końca, ale to i tak niewiele zmieni - dodaje.

Jeszcze w sezonie 2024/2025 Wisła występowała na poziomie II ligi i rywalizowała z uznanymi markami polskiego futbolu. Dziś klub znajduje się na samym dnie lokalnych rozgrywek, a jego przyszłość jawi się w wyjątkowo ciemnych barwach. Jeśli sytuacja nie ulegnie natychmiastowej poprawie, Wisła Puławy może wkrótce całkowicie zniknąć z piłkarskiej mapy województwa lubelskiego.

mp

PUL

Tłumy mieszkańców i huk armat podczas Majówki w Zawieprzycach

Historyczne ruiny zamkowe w Zawieprzycach na jeden dzień zamieniły się w tętniące życiem, barwne obozowisko rodem z dawnych wieków. Doroczna, tradycyjna majówka przyciągnęła tłumy mieszkańców powiatu łęczyńskiego oraz turystów z całego województwa lubelskiego. Samorząd gminy Spiczyn, we współpracy z instytucjami kultury, przygotował widowisko na najwyższym poziomie, udowadniając, że potrafi modelowo łączyć regionalną tożsamość z nowoczesną formą rozrywki i rekreacji.

Po kapryśkach pogodowych, które towarzyszyły przygotowaniom, w dzień imprezy nad zawieprzyckim wzgórzem zaświeciło słońce, co w połączeniu z bogatym programem dało gwarancję frekwencyjnego sukcesu.

Szczęk broni, salwy z muszkietów i huk armat

Głównym filarem i najbardziej spektakularnym elementem majówki były niezwykle widowiskowe pokazy historyczne. Zgromadzone na wzgórzu grupy rekonstrukcji historycznej sprawiły, że Zawieprzyce cofnęły się w czasie o kilkaset lat. Oficjalnym gospodarzem tej części imprezy była niezastąpiona Chorągiew Zamku w Zawieprzycach Atanazego Międzyńskiego, której członkowie zaprezentowali m.in. tradycyjne stroje z epoki.

Widzowie z zapartym tchem śledzili dynamiczne pokazy walki na szable, pokazy sprawności władania bronią białą oraz zaawansowane manewry formacji wojsk staropolskich. Prawdziwe oblężenie przeżywały namioty stylizowanego obozowiska, gdzie prezentowano dawne rzemiosło, uzbrojenie oraz stroje narodowe. Ogromną atrakcją, która wywoływała poruszenie i brawa publiczności, były głośne pokazy artyleryjskie. Regularny huk wystrzałów z replik dawnych armat oraz salwy z muszkietów rozchodziły się echem po całej dolinie Wieprza, nadając imprezie niepowtarzalny, obozowy klimat. Chętni mogli spróbować swoich sił w warsztatach strzeleckich z łuków i kuszy, a także wziąć udział w edukacyjnych lekcjach patriotyzmu.

LEC



Wręczenie nagród

Bogactwo smaków i regionalna kultura na scenie

Wydarzenie miało też bardzo silny akcent integracyjny i kulinarny. O podniebienia przybyłych gości zadbały liczne reprezentowane Koła Gospodyń Wiejskich z terenu całej gminy i okolic, w tym gospodynie z: Zawieprzyc, Ludwikowa, Ziółkowa, Charłęży czy Stoczka. Na sto zastawionych stoisk królowały tradycyjne smaki regionu: domowy żurek, wiejski chleb ze smalcem i ogórkiem kiszonym, lokalne wypieki oraz rozmaite potrawy przygotowane według dawnych, przekazywanych z pokolenia na pokolenie receptur. Zapachy tradycyjnego jedzenia przyciągały smakoszy, a regionalne przysmaki znikwały z ład w mgnieniu oka.

Równolegle na dużej scenie plenerowej tętniło życie artystyczne. Widzowie mogli podziwiać występy grup tanecznych i wokalnych dzieci z Gminnego Centrum Kultury, popisy kapel ludowych grających tradycyjne melodie na akordeonach i skrzypcach, a także koncerty zespołów estradowych, które porwały publiczność do wspólnego tańca.

Samorządowy sukces i plany na przyszłość

Odbiór imprezy wśród mieszkańców jest niezwykle pozytywny. Wójt gminy Spiczyn Tomasz Iwanicki, podsumowując wydarzenie, nie krył dumy z faktu, że zawieprzyckie wzgórze zamkowe oferuje tak ogromne możliwości turystyczne i kulturalne. Podkreślił, że celem samorządu jest konsekwentne budowanie silnej marki turystycznej opartej na unikalnej historii tego miejsca, w czym kluczową rolę odgrywają m.in. organizowane spływy kajakowe kończące się u stóp ruin.

Również starosta łęczyński Łukasz Reszka obecny na majówce wskazał, że wydarzenie to stanowiło doskonałą, żywą lekcję patriotyzmu, która w przystępny sposób uczy młode pokolenia szacunku do własnych korzeni.

Grzegorz Kuczyński



Pokaz tańca współczesnego



Dynamiczne pokazy walki na szable



Oryginalna muzyka



Humory dopisywały



Salwy z muszkietów



Pochód w kontuszach



Tradycyjne stroje z epoki



Pokaz walki



Pokaz broni

Wielkie poszukiwania na ulicach Łęcznej

Blisko 180 mieszkańców wzięło udział w rodzinnych podchodach

Ulice i zabytkowe zakątki Łęcznej oraz parku zamieniły się w pole ekscytującej gry terenowej za sprawą Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

Impreza przyciągnęła blisko 180 uczestników, którzy z mapami w ręku ruszyli odkrywać sekrety swojego miasta. Wydarzenie zorganizowane przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Łęcznej przyciągnęło całe wielopokoleniowe rodziny. Każda z drużyn na samym początku zabawy miała okazję wybrać dla siebie tradycyjną grę planszową, która stanowiła gwarancję udanej rozrywki po powrocie do domu. Po odebraniu profesjonalnego pakietu startowego oraz specjalnej mapy terenu, ekipy z entuzjazmem wyruszyły na wyznaczoną trasę w przestrzeń miejską.

Szyfry, rebusy i gimnastyka w przestrzeni miasta

Na uczestników czekał długi, pełen niespodzianek spacer.



Fot.MOPS Łęczna

Organizatorzy przygotowali aż 16 zróżnicowanych stacji kontrolnych, rozlokowanych w najbardziej urokliwych miejscach Łęcznej. Na każdym z tych punktów na rodziny czekały oryginalne zadania, wymagające zarówno sprawności fizycznej, jak i logicznego myślenia. Uczestnicy rzucali specjalnymi, dużymi kostkami, by wylosować zestaw ćwiczeń gimnastycznych, rozszyfrowywali zakodowane wiadomości, pisali krótkie wiersze o swoich drużynach, a nawet musieli wykazać się kreatywno-

cią i naszkicować historyczne ruiny.

Jednym z ciekawszych wyzwań było odnalezienie ukrytych wśród parkowych drzew liter, z których powstawał motywacyjny napis „Każdy jest genialny!”. Na trasie nie zabrakło również zadań matematycznych i logistycznych, takich jak dokładne policzenie schodów prowadzących na wieżę czy zmierzenie obwodu potężnego pnia wyznaczonego drzewa za pomocą sznurka znajdującego się w pakiecie.

Historyczne zakątki i zasłużona biesiada

Trasa rodzinnych podchodów została zaprojektowana w taki sposób, aby przy okazji zabawy przemycić cenne elementy edukacji regionalnej. Drużyny odwiedzały najważniejsze punkty Starego Miasta, gdzie musiały m.in. poprawnie wskazać nazwę zabytkowego budynku Synagogi czy odczytać właściwą godzinę na miejskim zegarze słonecznym. Jednym z zadań było także rozszyfro-



Fot.MOPS Łęczna

wanie pisma o nazwie „czekoladka”, w którym ukryto zaproszenie na kolejne integrujące imprezy. W pakiecie startowym znalazły się też specjalne żetony, za które w wyznaczonym miejscu zmęczeni wędrowcy mogli zrobić zdrowe zakupy, zaopatrując się w świeże owoce i chłodzące napoje.

Nad prawidłowym, bezpiecznym przebiegiem całej rywalizacji oraz skrupulatnym sprawdzaniem poprawności wykonania poszczególnych misji czuwali obecni na każdej

stacji wolontariusze oraz pracownicy łęczyńskiego ośrodka pomocy społecznej. Na mecie, zlokalizowanej przy historycznych ruinach, na wszystkich strudzonych, ale niezwykle szczęśliwych i dumnych ze swoich osiągnięć poszukiwaczy przygód czekał zasłużony, ciepły posiłek. Uczestnicy mogli zregenerować siły podczas wspólnego biesiadowania przy tradycyjnej kiełbasie z grilla i gorącej herbacie.

Grzegorz Kuczyński

Młodzież z powiatu łęczyńskiego rywalizowała w Nadrybiu

Wiedza o ochronie środowiska, zasadach współżycia społecznego oraz znaczeniu życia w harmonii i ciszy była kluczem do sukcesu podczas Powiatowej Gry Terenowej. W zmaganiach zorganizowanych na terenie gminy Puchaczów brały udział dwuosobowe zespoły uczniowskie wraz z opiekunami.



Fot.Powiat Łęczyński

Gospodarzem tego ekologicznego wydarzenia była Szkoła Podstawowa im. Jana i Kazimierza Bogdanowiczów w Nadrybiu. Do rywalizacji w grze zorganizowanej pod wymownym hasłem „W ciszy słycać więcej” przystąpili starsi uczniowie reprezentujący klasy 6-8 z placówek oświatowych z terenu całego powiatu.

Głównym założeniem organizatorów było podniesienie świadomości ekologicznej wśród młodego pokolenia oraz zwróce-

nie szczególnej uwagi na problematykę zanieczyszczenia środowiska hałasem oraz odpadami.

Praktyczne zadania i cenne lekcje w terenie

Na uczestników czekała specjalnie przygotowana trasa, na której rozlokowano punkty kontrolne z różnorodnymi zadaniami terenowymi. Dwuosobowe drużyny musiały wykazać się nie tylko wiedzą teoretyczną, ale

również sprytem, umiejętnością logicznego myślenia oraz ścisłą współpracą pod okiem swoich nauczycieli. Zagadnienia, z którymi mierzyli się uczniowie, dotyczyły bezpośrednio ochrony przyrody, prawidłowej segregacji odpadów, przeciwdziałania dzikiemu zaśmiecaniu lasów i pól, a także szeroko pojętych zasad współżycia społecznego w duchu wzajemnego szacunku.

Grzegorz Kuczyński

Roztańczona i rozśpiewana Kukuleczka w Łęcznej



Fot.Centrum Kultury w Łęcznej

Sala ośrodka kultury wypełniła się radosnym śpiewem oraz tradycyjnym tańcem. Wszystko za sprawą najmłodszych artystów reprezentujących Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Łęczyńskiej Kukuleczka, którzy zaprezentowali przed publicznością swój najnowszy program artystyczny.

W piątek, 15 maja, mieszkańcy Łęcznej mieli okazję uczestniczyć w wyjątkowym Koncercie Wiosennym. Podczas widowiska członkowie zespołu zaprezentowali bogaty, pieczołowicie przygotowany program wokalo-taneczny. Na scenie dominowały tradycyjne, barwne stroje ludowe, a młodym wykonawcom towarzyszył akompaniament akordeonu. Publiczność, złożona w dużej mierze z dumnych rodziców, dziadków oraz

zaproszonych gości, szczególnie wypełniła salę, nagradzając każdy występ gromkimi brawami. Całe wydarzenie upłynęło w niezwykle radosnej, wzruszającej i prawdziwie wiosennej atmosferze.

Warto dodać, że regularne zajęcia artystyczne dla młodych tancerzy z Kukuleczki prowadzi pani Julia Wojacek, reprezentująca Lubelskie Centrum Inicjatyw Tanecznych.

Grzegorz Kuczyński

Połamany uczeń, dziurawe boisko i festiwal „żenady”

Złamana kość na korytarzu, zniszczone boiska i ostry konflikt na linii wójt – dyrektor. Ostatnia sesja Rady Gminy Milejów (20 maja) przyniosła emocje, jakich dawno tu nie widziano. Włodarz gminy wprost zarzucił szefowi flagowej podstawówki nieudolność, a radni mówią o kompromitacji.

Radna alarmuje: „To boisko zagraża dzieciom!”

Spicie wywołała radna Ewa Sawic, która zasypała władze gminy pytaniami o infrastrukturę wokół Szkoły Podstawowej w Milejowie. Zaczęło się od wąskiego gardła parkingowego, ale prawdziwa bomba wybuchła, gdy przeszła do tematu szkolnych boisk.

– Kiedy zostaną zrobione boiska do piłki nożnej i koszykówki? Nie mogę na to patrzeć! – grzmiała radna Sawic. – Minął rok od naszego spotkania z wójtem i dyrektorem szkoły. Kosz do koszykówki nadal nie jest wstawiony, a wszystkie piłkochwyty są podarte. Zabezpieczenia bramek są połamane i mogą zranić dzieci. Dla mnie to boisko w ogóle nie powinno być dopuszczane do użytkowania. Przepisy BHP na to nie pozwalają!

Na tym jednak nie koniec. Radna poruszyła sprawę przepełnionej - jej zdaniem, 27-osobowej klasy drugiej. W jej ocenie oddział należy natychmiast

podzielić, by dzieci miały takie same warunki jak w mniejszych, wiejskich szkołach. Jako argument przytoczyła mrożący krew w żyłach wypadek, do którego doszło niedawno w placówce.

– Dziecko z tej klasy wybiegło na przerwę. Inne otwierało akurat drzwi od toalety. Pierwsze uderzyło barkiem w drzwi tak mocno, że kość i wszystko inne było na wierzchu – relacjonowała Sawic, dodając, że uczeń natychmiast trafił na stół operacyjny w Uniwersyteckim Szpitalu Dziecięcym w Lublinie. – Wychowawcy trudno jest okiełznać i upilnować 27 dzieci. Łatwiej pracuje się w grupach kilkusobowych.

Wójt oskarża: „To jest kompromitacja i żenada”

Większość radnych natychmiast wzięła w obronę wójta, pytając retorycznie: gdzie jest dyrektor szkoły Andrzej Dyczewski i dlaczego nie dba o bieżące utrzymanie obiektu? Przewodniczący rady ze zdziwieniem zauważył, że szkoła nie skorzystała z ministerstwach środków na renowację Orlika.

Wtedy do tablicy wywołany został wójt Tomasz Suryś. I nie gryzł się w język. Wniosek o podział klasy nazwał „kuriozalnym”.

– Jeden dodatkowy ciąg klasowy przez osiem lat kosztuje budżet około miliona złotych. Nas na to nie stać! Średnio w całej gminie rodzi się 50 dzieci rocznie, mamy pięć szkół. To daje dziesięciu nowych uczniów na szkołę. A pani prosi o dzielenie klasy? – pytał zirytowany wójt.



Dyrektor Szkoły Podstawowej w Milejowie Andrzej Dyczewski

Najcięższe działa wytoczył jednak przeciwko dyrektorowi Dyczewskiemu.

– Mówimy o szkole, która w tym momencie jest najgorzej prowadzona w gminie. Nie wiem, co mam z tym dyrektorem zrobić – mówił wzburzony Tomasz Suryś. – Dla mnie to kuriozum, że przez rok facet siatek na bramkach nie powiesił. I ja nie mówię o wymianie bramki, tylko o zwykłej siatce za kilkaset złotych! To jest żenada i kompromitacja. Budżet szkoły to 5 milionów złotych. Trudno znaleźć w nim 300 złotych? Gdzie są wuefiści, gdzie są projekty? Ja mam jeszcze osobiście siatki wieszac? Niech się w Milejowie cieszą, że mają 27 dzieci i pełen ciąg klasowy, co daje im gwarancję stabilności na przyszłość. Ale na pewno nie pod taką dyrekcją!

Inni radni wtórowali włodarzowi: „Przyjrzymy się pracy dyrektora”, „Są skargi, musimy działać”. Padł też zarzut, że dyrektor zaprzepaścił szansę na remont Orlika, bo nie złożył wniosku o rządowe dofinansowanie.



Dyrektor Andrzej Dyczewski ogląda uszkodzone bramki na boisku przy szkole

Wójt Tomasz Suryś
Mówimy o szkole, która w tym momencie jest najgorzej prowadzona w gminie. Nie wiem, co mam z tym dyrektorem zrobić

Wizja lokalna „Wspólnoty”. Co zastaliśmy na miejscu?

Dzień po burzliwej sesji udaliśmy się do Szkoły Podstawowej w Milejowie, by osobiście zwerifikować zarzuty. Sam budynek robi dobre wrażenie – czyste, szerokie korytarze, nowoczesne szafki, działająca świetlica i bogata oferta zajęć dodatkowych. W szkole ogółem uczy się obecnie 260 dzieci, w klasie pierwszej jest 25 uczniów, w drugiej – 27.

Nawierzchnia boisk (mających podobno 3,5 roku) również wygląda dobrze. Jednak diabeł tkwi w szczegółach. Gdy weszliśmy na obiekt, spotkaliśmy... dyrektora Andrzeja Dyczewskiego, który akurat oglądał zniszczenia, o których mówiono na sesji. Siatki w bramkach, pił-

kochwyty i kosze faktycznie są zupełnie dziurawe i nie spełniają swoich funkcji. Dyrektor zapewnił nas, że te usterki jest w stanie naprawić w ciągu miesiąca.

A co z zaprzeczonym wnioskiem o remont Orlika? Dyrektor tłumaczy, że szkoła nie miała w budżecie zabezpieczonych pieniędzy na tzw. wkład własny.

Nieco inne światło rzuca na to wicewójt gminy, Grzegorz Tkaczuk. Przyznaje wprawdzie, że ministerstwo późno ogłosiło nabór, przez co szkoła nie miała zabezpieczonego pełnego finansowania do projektu, ale dodaje: – Gdyby szkoła zdecydowała się na złożenie wniosku, to w trakcie procedury formalnej środki na wkład własny zostałyby przez gminę do szkolnego budżetu dorzucone.

Dyrektor odpowiada i uderza w... rząd

Udało nam się również zwerifikować sprawę wypadku na korytarzu. Dyrektor Andrzej Dyczewski potwierdza, że do zdarzenia doszło i uczeń wymagał pomocy medycznej, ale zaznacza, że przebieg nie był tak dramatyczny, jak opisywała to radna Sawic, a w zdarzeniu nie brały udziału osoby trzecie.

Gdy zapytaliśmy dyrektora o demografię, Andrzej Dyczewski niespodziewanie przeszedł do ofensywy i uderzył w politykę krajową:

– Obecny rząd nie podejmuje skutecznych działań, które zachęcałyby do powiększania rodzin. W mojej ocenie osoby odpowiedzialne za tę sytuację powinny opuścić gabinety, przyjechać na wieś i zobaczyć, dlaczego wiejskie szkoły pustoszeją. Może wtedy zrozumieją, do czego prowadzi promowanie mody na bezdzietność. Trzeba też pamiętać, że ze związku dwóch mężczyzn dzieci nie będzie.

Na koniec prosimy wójta Milejowa Tomasza Surysia o słowo wyjaśniania sytuacji. – Jestem wymagającym wójtem i oczekuję takiego samego podejścia i zaangażowania od dyrektorów – mówi. Sprawy szkoły teraz nie chcę komentować – dodaje. – Wyjaśnimy ją z dyrektorem Dyczewskim w moim gabinecie.

Do tematu funkcjonowania milejowskiej podstawówki oraz kontroli przez radnych będzie my wracać.

Grzegorz Kuczyński

Muzyczna gwiazda na boisku w Milejowie

Mata zagrał w A-klasie, a Ludwiniak Ludwin zgarnął pełną pulę

Obecność artysty tego formatu w rozgrywkach regionalnych to wydarzenie, które elektryzuje kibiców i udowadnia, że miłość do piłki nożnej nie zna granic.

W środę 20 maja 2026 roku o godzinie 18:00 popularny raper wybiegł na boisko w Milejowie. Mata jest nie tylko zawodnikiem, ale pełni również funkcję prezesa

w klubie Ludowy Klub Sportowy Tajfun Ostrów Lubelski.

Ponieważ ekipa z Ostrowa Lubelskiego swoje mecze w roli gospodarza tymczasowo rozgrywa właśnie na obiekcie w Milejowie, to tam doszło do starcia w ramach 21. kolejki piłkarskiej A-klasy. Rywalem drużyny Matczaka był Klub Sportowy Ludwiniak Ludwin.

Spotkanie wzbudziło ogromne zainteresowanie, ściągając na trybuny rzesze sympatyków sportu oraz wiernych fanów muzyka.

Drużyna z Ludwina pokazała na boisku ogromny



Muzyczna gwiazda na boisku w Milejowie

charakter i wolę walki, dzięki czemu po zaciętym boiskowym boju to goście mogli świętować końcowy sukces. Ostatecznie spotkanie zakończyło się wynikiem 2:1 dla Ludwiniaka Ludwin, co pozwoliło im przedłużyć wspaniałą serię zwycięstw i dopisać do ligowej tabeli kolejne ważne 3 punkty. Jedyną bramkę dla pokonanych zdobył zawodnik posługujący się pseudonimem Jaro.

Grzegorz Kuczyński

Sprostowanie „Milejów na drodze do miejskości”

W numerze 20 Wspólnoty Łęczyńskiej w tekście „Milejów na drodze do miejskości” omyłkowo przypisałem wypowiedź w trakcie sesji Rady Gminy Milejów Damianowi Majcherowi. W rzeczywistości głos zabrał Mirosław Maik.

Natomiast pełne zdanie w wypowiedzi mieszkanki, Anna Panasiuk brzmiało: „W imieniu swoim oraz tych wszystkich mieszkańców, którzy nie chcą tej zmiany lub nie zostali do niej przekonani, gorąco państwa proszę, wstrzymajcie się od głosu lub zgłoszycie dzisiaj przeciwko nadaniu Milejowowi statutu miasta. Zostańcie z nami - z mieszkańcami, a nie z wizjami, które nie mają poparcia społeczne.”

Grzegorz Kuczyński

Biała Niedziela u świętej Marii Mag

Maj to tradycyjnie czas wielkich wydarzeń w życiu wspólnot parafialnych. 17 maja w kościele pw. św. Marii Magdaleny w Łęcznej miała miejsce wyjątkowa liturgia. Podczas mszy świętej odprawionej o godzinie 12:00, czterdzieści pięć dziewczynek i chłopców po raz pierwszy w pełni uczestniczyło w mszy przyjmując do swoich serc Ciało Pańskie.

Niedzielne południe przyniosło zgromadzonym rodzinom oraz samym dzieciom chwile głębokiej zadumy i prawdziwej, religijnej radości.

Zanim jednak mali parafianie zasiedli w kościelnych ławkach, przed bramami świątyni rozegrały się tradycyjne obrzędy wstępne. Otoczone najbliższymi, rodzicami, chrzestnymi i dziadkami, dzieci otrzymały od swoich opiekunów wyjątkowy dar. Był nim gest błogosławieństwa, symbolizujący rodzicielskie wsparcie oraz zawierzenie młodych chrześcijan Bożej

Opatrzności na ich dalszych drogach wiary.

Gdy kapłani powitali wiernych i pokropili wszystkich wodą święconą, przyszedł czas na wejście do kościoła. Na czele uformowanego szpalu stanęła asysta liturgiczna niosąca krzyż, a tuż za nią do wnętrza świątyni uroczyście wkroczyli główni bohaterowie tego dnia.

Grzegorz Kuczyński



daleny. Dzieci przyjęły Eucharystię



Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej w parafii św. Józefa Opiekuna Rodzin w Łęcznej



W niedzielę, 17 maja, kościół pw. św. Józefa Opiekuna Rodzin w Łęcznej stał się miejscem wyjątkowego wydarzenia religijnego. O godzinie 10:30 rozpoczęła się uroczysta msza święta, podczas której grupa 67 dzieci po raz pierwszy przyjęła Sakrament Eucharystii.

Dla przystępujących do trzeciego z sakramentów oraz ich rodzin był to dzień pełen głębokich wzruszeń i duchowego świętowania.

Uroczystości rozpoczęły się na placu przed kościołem,

gdzie zgromadziły się odświętnie ubrane dzieci - dziewczynki w białych sukienkach z wianuszkami na głowach oraz chłopcy w eleganckich albach komunijnych. Wokół nich lic-

nie zebrali się rodzice, chrzestni oraz zaproszeni goście. Ważnym i niezwykle poruszającym momentem przed wejściem do świątyni było tradycyjne błogosławieństwo udzielone dzieciom przez ich rodziców, którzy ze wzruszeniem kładli dłonie na głowach swoich pociec.

Następnie słowa powitania oraz modlitwy skierowali do zgromadzonych kapłani, którzy poświęcili dzieci i udzielili im

duszpasterskiego błogosławieństwa. Po zakończeniu obrzędów na placu przedkościelnym, uformowana procesja prowadzona przez asystę liturgiczną z krzyżem i świecami uroczystie wprowadziła dzieci do wnętrza kościoła, gdzie odprawiona została najświętsza ofiara.

CIĄG DALSZY NA S. 24

Grzegorz Kuczyński



Uroczystość Pierwszej Komunii Świętej w parafii św. Józefa Opiekuna Rodzin w Łęcznej





Stawiarski ma dwa mieszkania, Lexusa i zarobił ponad 301 tys. w urzędzie. Sprawdzamy majątek marszałka województwa lubelskiego

LUBLIN: Nieruchomości, oszczędności i zarobki - sprawdzamy majątek marszałka województwa lubelskiego. Co wykażał Jarosław Stawiarski w oświadczeniu majątkowym za 2025 rok?

Jarosław Stawiarski od 2018 roku jest marszałkiem województwa lubelskiego. Obecnie trwa jego druga kadencja z rządu. Należy do Prawa i Sprawiedliwości. Klub radnych PiS jest większościowym w Sejmiku Województwa Lubelskiego.

30 kwietnia minął termin składania oświadczeń majątkowych za 2025 rok. Do ich składania zobowiązani są m.in. prezydenci miast, marszałkowie województwa, radni. Należy w nich wy-

każać np. posiadane nieruchomości, oszczędności, zarobki.

Oszczędności, nieruchomości, zarobki

Z oświadczenia marszałka wynika, że zaoszczędził on 770 000 zł (w tym IKZE - Indywidualne Konto Zabezpieczenia Emerytalnego).

Posiada dwa mieszkania, jedno o powierzchni 55,10 mkw., które jest warte 950 000 zł. Drugie ma pow. 115,13 mkw. wraz z 3 wykuszami o pow. łącznej 11,96 mkw. oraz 2 miejscami postojowymi w garażu wielostanowiskowym o pow. łącznej ok. 25 mkw. W przypadku drugiego mieszkania jako jego wartość wpisał 859 000 zł.



Jarosław Stawiarski, marszałek województwa lubelskiego, ma dwa mieszkania, jedno o powierzchni 55,10 mkw., które jest warte 950 000 zł. Drugie ma pow. 115,13 mkw. wraz z 3 wykuszami o pow. łącznej 11,96 mkw. oraz 2 miejscami postojowymi w garażu wielostanowiskowym o pow. łącznej ok. 25 mkw. W przypadku drugiego mieszkania jako jego wartość wpisał 859 000 zł

Ma także gospodarstwo rolne o pow. 3,62 ha warte 60000 zł. Jest również właścicielem miejsca postojowego o pow. 10,424 mkw. warte 50 000 zł. Do tego posiada nieruchomość gruntową o pow. 0,55 ha o wartości 384000 zł (współwłasność 6/22 udziału).

Oprócz tego ma akcje w spółkach: 102 533 MOSTALZA i 35 181 HILANDER. Nie osiągnął z nich dochodów.

W Urzędzie Marszałkowskim zarobił 301302,78 zł, a z najmu lokalu - 60000 zł. Wykazał też dochód w postaci nieopodatkowanej diety z tytułu członkostwa w EKR - 5392 euro, dochód z tytułu odpłatnego zbycia akcji - 60949,89 zł, a poza tym jeszcze: 500000 z umowy przedwstępnej sprzedaży mieszkania, 4658,94 zł - odsetki należne lokat krótko-

terminowych oraz 53,55 zł - PKP Cargo S.A.

Jeździ samochodem osobowy marki Lexus RX z 2023 roku. Ma zegarek EBERHARD.

W zobowiązaniach finansowych wpisał: „Umowa deweloperska z LUK Jacek Wysocki i Wspólnicy sp. k. na kupno mieszkania - wartość umowy 457760,00 zł, pozostało do spłaty 320432,00 zł”.

Jarosław Stawiarski

Pochodzi z Kraśnika i ma „rocznikowo” 63 lata. Zanim został marszałkiem, był posłem, sekretarzem stanu w Ministerstwie Sportu i Turystyki, a także zastępcą burmistrza Kraśnika.

Joanna Niecko

R E K L A M A

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA NA CMENTARZU KOMUNALNYM W BIAŁEJ PODLASKIEJ

- USŁUGI POGRZEBOWE
- ADMINISTRACJA CMENTARZY
- MIĘDZYNARODOWY PRZEWÓZ ZMAREŁYCH
- FORMALNOŚCI URZĘDOWE
- hades-biala.pl
- KAMIENIARSTWO
- scalpro.pl
- WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN
- lignart.pl
- KWIACIARNIA
- poppyflowers.pl



HADES
Maksymilian i Wspólnicy

83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849

WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.

Aleje Jana Pawła II 25, Biała Podlaska
Wisznicka 1, Łomazy
Lecha Kaczyńskiego 1A, Międzyrzec Podlaski

Pożar domu, dwie osoby nie żyją. Policja podała szczegóły

LUBLIN: Policjanci wyjaśniają okoliczności pożaru domu. W jego wyniku śmierć poniósł 66-letni mężczyzna oraz 52-letnia kobieta.

W czwartek (21 maja) palił się dom w miejscowości Tomaszówice w powiecie lubelskim.

Nie żyją dwie osoby

- Na miejsce od razu skierowano służby ratunkowe. Podczas



Podczas akcji gaśniczej z budynku wyniesiono dwie osoby. Niestety nie udało się uratować ich życia

akcji gaśniczej z budynku wyniesiono dwie osoby. Niestety nie udało się uratować ich życia. Dogaszanie pogorzeliska trwało przez wiele godzin - informuje podinspektor Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Ciała 66-letniego mężczyzny i 52-letniej kobiety przekazano na sekcję zwłok.

Po ugaszeniu ognia pod nadzorem prokuratora rozpoczęło się wyjaśnianie przyczyn i okoliczności pożaru.

Joanna Niecko

R E K L A M A

08-504 Ułęż, Korzeniów 80

Surawce wtórne

KORNEX

z myślą o środowisku



**SKUP SUROWCÓW
WTÓRNYCH**

OBSŁUGA FIRM

**ODBIÓR ODPADÓW
BUDOWLANYCH / GRUZY**

odbiór makulatury
odbiór folii

81 866 76 92 665 622 822 669 105 580



**ZNAJDŹ
NAS NA
facebook®**

OKNEX GMG
PRODUCENT

**OKNA
I DRZWI PCV**

ŁUKÓW UL. ŁAPIGUZ 100

25/798 96 96

NOWA
SROZIMA

Tak krótko dane mi było być zwykłą szczęśliwą mamą...

„Noc jest najtrudniejsza, bo kiedy wszystko cichnie, zostaje sama ze swoimi myślami”

- Moje dziecko usłyszało wyrok, a ja razem z nim - mówi Ola Konopka-Iwanejko, matka 13-letniego Adasia, który cierpi na śmiertelną chorobę. Ale Ola nie siedzi i nie czeka na cud - sama ten cud próbuje tworzyć. Z okazji Dnia Matki rozmawiamy o trudnym macierzyństwie, granicach wytrzymałości i bezwarunkowej miłości do dziecka.

W Dziś twoje macierzyństwo kojarzy się ludziom z walką, zbiórkami i ogromnym ciężarem. Ale cofnijmy się na chwilę do początku. Pamiętasz moment, kiedy zostałam mamą?

Ola: Pamiętam wszystko. Naprawdę wszystko - emocje, strach, ogromną radość. I pamiętam ten moment, kiedy pierwszy raz zobaczyłam Adasia. Był taki piękny, wydawał się taki silny, taki duży chłopak. Ważył ponad cztery kilogramy i wyglądał jak okaz zdrowia. Patrzyłam na niego i myślałam: jaki on jest cudowny. Byłam szczęśliwa, tak zwyczajnie szczęśliwa.

W To był szczególny czas także dla was jako rodziny?

Bardzo. Byliśmy młodzi, jeszcze na studiach. Tak naprawdę nie mieliśmy wiele. Ale dziś myślę, że mieliśmy z Wojtkiem wszystko: siebie i naszego Adasia. I pamiętam, że wtedy naprawdę byliśmy szczęśliwi w taki prosty sposób. Mieszkaliśmy w Lublinie w wynajętym mieszkaniu, którego wystrój pamiętał poprzednią epokę. Ale było coś ważniejszego: nasza miłość, beztroška, taka młodzieńcza pewność, że świat stoi przed nami otworem. Dzisiaj bardzo często wracam myślami do tamtych chwil. Bo to były chyba najpiękniejsze lata naszego życia.

W Jak wyglądało wtedy wasze życie?

Bardzo zwyczajnie. Były spacery, plany, marzenia. Człowiek myślał, że tak będzie zawsze. Że będziemy patrzeć, jak Adaś idzie do szkoły, jak dorasta, biega, jeździ na rowerze, jak spełnia marzenia. Nawet przez chwilę nie przyszło mi do głowy, że nasze życie może tak brutalnie wywrócić się do góry nogami.

W Kiedy pierwszy raz poczułaś, że coś może być nie tak?

Niepokoilo, że Adaś nie chciał się obracać na bok, nie raczkował, tylko pełzał. Zaczął chodzić w wieku szesnastu miesięcy. Lekarz rodzinny dał skierowanie do neurologa, który zlecił najpierw badania krwi. Okazało się, że enzymy wątrobowe są bardzo wysokie, wynik wskazywał na jakąś chorobę mięśniową. Gdy dostałam wynik badań do ręki, nie bardzo rozumiałam nawet, co tam jest napisane. Nie poproszono mnie na rozmowę, musiałam szukać lekarza na dyżurze w szpitalu. Ja nie miałam wtedy pojęcia, czym jest dystrofia mięśniowa Duchenne'a. Nikt z nas nie miał.

W Pamiętasz, co wtedy czułaś?

Takie chwile pamięta się do końca życia. Są sekundy, po których człowiek dzieli życie na „przed” i „po”. I to była właśnie taka sekunda. Bo nagle wszystko, co budowaliśmy, wszystko, co sobie wyobrażaliśmy, cały nasz świat... zatrzymał się. Pamiętam, że siedziałam i miałam wrażenie, że nie rozumiem słów, które słyszę. Jakby ktoś mówił obcym językiem. Jeszcze chwilę wcześniej byliśmy młodymi rodzicami, którzy po prostu cieszyli się życiem. I nagle ktoś mówi ci, że życie twojego dziecka będzie wyglądało inaczej, że twój syn jest nieuleczalnie chory. Moje dziecko usłyszało wyrok, a ja razem z nim. Tak krótko dane mi było być zwykłą szczęśliwą mamą.

W Coś wtedy umarło w tobie jako mamie?

Chyba ta beztroška. I od tamtej chwili już nigdy nie wróciła. Bo od dnia diagnozy budziła się rano i już wiesz, że nic nie jest dane raz na zawsze, że czas ma znaczenie, że zdrowie ma znaczenie. I że są rzeczy, których nie kupisz, nie zaplanujesz i nie wyprosisz. Od tamtej chwili nasze życie już nigdy nie było takie samo. Ale jedno się nie zmieniło - miłość. Ona zrobiła się tylko większa, silniejsza. I chyba właśnie ona trzyma nas do dziś, pozwoliła nam razem dotrwać do dnia, kiedy pojawiła się nadzieja dla Adasia - terapia genowa. Ale zaraz przyszedł kolejny cios - cena, jaką musimy zapłacić za tę nadzieję. Żeby zawałczyć o życie naszego dziecka, potrzebujemy zebrać 16 mln zł. I zbieramy już ponad rok.



Jeszcze chwilę wcześniej byliśmy młodymi rodzicami, którzy po prostu cieszyli się życiem. I nagle ktoś mówi ci, że twój syn jest nieuleczalnie chory

Ola i jej mąż Wojtek z malutkim Adasiem w 2013 roku cieszyli się beztroskimi chwilami, bo jeszcze nie zapowiadało, że ich życie obróci się w codzienną walkę o przetrwanie. Dziś Adaś ma 13 lat i choruje na dystrofię mięśniową Duchenne'a. Ola z rodziną od ponad roku prowadzi nierówną walkę: z czasem, chorobą i liczbą, która śni się jej po nocach - 16 milionów złotych. Jej codzienność nie ma w sobie nic zwyczajnego. To rehabilitacja, telefony, kiermasze, szcicie poduszek, stanie pod kościołami, proszenie o pomoc i patrzenie, jak syn z każdym miesiącem traci siłę

13-letni Adaś Iwanejko zbiera pieniądze na terapię genową, której koszt to blisko 16 mln zł. Adasia można wesprzeć, wpłacając datki na internetową zbiórkę: www.siepomaga.pl/adas-iwanejko lub tradycyjnym przelewem: Fundacja Siepomaga, nr rachunku: 67 2490 1028 3587 1000 0022 8270, tytuł: Darowizna Adam Iwanejko

W Jak dziś wygląda twoja codzienność? Ludzie widzą zdjęcia z akcji, kiermaszów, zbiórek. A co dzieje się między tym wszystkim?

Myślę, że ludzie widzą tylko mały fragment tego świata. Widzą zdjęcie przy puszce albo informację o kolejnej akcji. A za tym stoi mnóstwo rzeczy, których nie widać. Mój dzień zaczyna się i kończy myśleniem o Adasiu. Rano budzę się i od razu mam w głowie listę: co jeszcze trzeba zrobić, do kogo zadzwonić, co załatwić, gdzie pojechać, komu odpisać. Później jest szkoła, rehabilitacja, praca, sprawy domu, organizowanie kolejnych wydarzeń. Wczorazem nie ma odpoczynku. Siadam i pakuję poduszki albo przygotowuję następne akcje. A potem przychodzi noc. I ona jest najtrudniejsza, bo kiedy wszystko cichnie, zostaje sama ze swoimi myślami.

W Co wtedy najbardziej boli?

Chyba świadomość upływającego czasu. Przez ponad rok żyję z poczuciem, że ciągle gdzieś biegnę i że nie mogę się zatrzymać nawet na

chwilę. Bo choroba nie robi przerwy, nie mówi: „odpocznij dziś”. Ona idzie dalej. Jestem mamą najstarszego w Polsce chłopca zakwalifikowanego do terapii. Jeśli Adaś przestanie chodzić, a jest z nim coraz gorzej, szansa na leczenie przepadnie. Jako mama widzę rzeczy, których inni mogą nie zauważać. Patrzę na swoje dziecko każdego dnia i widzę najmniejszą zmianę, że czegoś już nie robi tak łatwo, jak wcześniej - nie założę butów, nie odkręci butelki, nie wysiądzie z samochodu. I to bardzo boli. Bo masz świadomość, że patrzysz, jak coś zabiera ci dziecko kawałek po kawałku.

W Czy są chwile, kiedy siadasz i po prostu płaczesz?

Tak, mam momenty słabości. Czasem wszystko zbiera się naraz: zmęczenie, strach, bezsilność. Są dni, kiedy mam wrażenie, że emocji jest już za dużo. Czasami płaczę w samochodzie po jakiejś akcji, czasami wieczorem, kiedy nikt nie widzi. Ale bardzo staram się, żeby Adaś nie widział moich łez, bo dzieci patrzą na nas. Jeśli mama się rozszypie, one od razu to czują.

W Przez ostatni rok robiłaś rzeczy, których pewnie nigdy wcześniej nie przypuszczałaś, że będziesz robić: stoisz pod kościołami, prosisz ludzi o pomoc, organizujesz zbiórki. To trudne?

Na początku było bardzo trudne, bo proszenie o pomoc kosztuje ogromnie dużo. Chyba każdy człowiek chce radzić sobie sam, chce mieć poczucie, że da radę. Ale kiedy walczysz o swoje dziecko, coś się zmienia, przestajesz myśleć o sobie. Nie zastanawiasz się już, czy jest ci niezręcznie, czy ktoś cię oceni, czy wypada, czy nie wypada. Bo nagle okazuje się, że duma przestaje mieć znaczenie. Liczy się tylko to, żeby uratować dziecko. I jeśli trzeba stać godzinami na deszczu lub mrozie pod kościołem - stoję. Jeśli trzeba nie spać po nocach - nie śpię. Po prostu robię wszystko, co mogę.

W Skąd bierzesz siłę?

Od Adasia. Bo on mimo wszystkiego potrafi się uśmiechać, potrafi się cieszyć małymi rzeczami, potrafi mieć w sobie tyle światła, choć to on niesie największy ciężar. I czasem patrzę na niego i myślę: skoro moje dziecko się nie poddaje, to jak ja mogłabym? Drugą siłę dają ludzie - mąż, rodzina, przyjaciele, sąsiedzi. Ale i obcy ludzie - ktoś napisze wiadomość, że modli się za nas, ktoś robi kiermasz, ktoś kupi poduszkę, ktoś wpłaci na zbiórkę. To jest dla mnie znak:

Żeby zawałczyć o życie naszego dziecka, potrzebujemy zebrać 16 mln zł. I zbieramy już ponad rok

Chciałabym dostać jedną wiadomość: „Udało się. Zdążyliśmy. Lecimy na terapię!”

„Ola, nie jesteś sama”.

W Czego jako mama najbardziej pragniesz w tym Dniu Matki?

Chciałabym dostać jedną wiadomość: „Udało się. Zdążyliśmy. Lecimy na terapię!”. Nie potrzebuję kwiatów, prezentów ani życzeń. Chciałabym zobaczyć Adasia lecącego po swoje leczenie.

W Kim dziś jest Ola Konopka-Iwanejko? Gdybyś miała powiedzieć kilka słów o sobie - nie jako mama Adasia, ale po prostu jako Ola?

To trudne pytanie, bo przez ostatnie miesiące bardzo się zmieniłam. Dziś mam poczucie, że choroba bardzo przewartościowała wszystko. Dziś przede wszystkim jestem mamą, która walczy. Czasem śmieję się przez łzy, że stałam się człowiekiem od wszystkiego - organizuję akcje, wykonuję dziesiątki telefonów, piszę wiadomości, załatwiam kiermasze, szyję poduszki, odpowiadam ludziom, planuję kolejne zbiórki. A gdzieś pomiędzy tym wszystkim próbuję jeszcze być po prostu mamą i żoną - przytulić, wysłuchać, być blisko. I czasem zastanawiam się, gdzie po drodze została ta dawna Ola. Ale nie ma to już znaczenia, bo dzisiaj najważniejszy jest Adaś.

W Gdyby Adaś przeczytał ten wywiad za kilka lat, co chciałabyś mu powiedzieć?

Powiedziałabym mu: synku, chcę, żebyś wiedział jedną rzecz: nigdy się nie zatrzymałam. Były dni, kiedy się bałam, kiedy płakałam, kiedy nie miałam siły wstać. Ale każdego ranka wstawałam i robiłam, co mogłam, bo dla mamy nie istnieje słowo „niemożliwe”, kiedy chodzi o dziecko. I nigdy, przenigdy się nie poddałam. Bo tak bardzo Cię Kocham!

Natalia Raćaitis
REG

Dęblin sercem Abramsów w Europie! Wielka kasa na stole!

To jedna z najważniejszych inwestycji przemysłowo-obronnych ostatnich lat w Polsce. 18 maja w Dęblinie podpisano umowę, która może całkowicie zmienić znaczenie tego miasta na mapie europejskiego sektora zbrojeniowego.

Wojskowe Zakłady Lotnicze nr 1 S.A. (WZL-1) należące do Polskiej Grupy Zbrojeniowej oraz amerykański koncern Honeywell Aerospace Technologies oficjalnie rozpoczęły współpracę przy budowie autoryzowanego centrum serwisowego silników AGT1500 - jednostek napędzających legendarne czołgi Abrams.

Powstające centrum będzie pierwszym tego typu obiektem w Europie i zaledwie trzecim na świecie. Tym samym Polska dołącza do absolutnej światowej czołówki państw posiadających kompetencje do pełnej obsługi najnowocześniejszych silników czołgów NATO.

Symboliczny moment dla Polski i relacji z USA

W uroczystości uczestniczyli premier Donald Tusk, wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz, wiceminister



Dla Dębina to moment historyczny. Miasto znane dotąd głównie jako kolebka polskiego lotnictwa wojskowego staje się jednym z najważniejszych punktów na militarnej mapie Europy

aktywów państwowych Konrad Gołota, przedstawiciele Agencji Uzbrojenia, zarządy WZL-1 oraz Honeywell, a także reprezentanci władz Dębina.

- To szczególny moment potwierdzający jedną z najważniejszych podstaw bezpieczeństwa Polski - wieloletnią współpracę i przyjaźń Polski oraz USA. Otwieramy autoryzowane centrum serwisowe silników czołgów Abrams. Są tylko trzy takie miejsca na świecie. Od dziś jednym z nich jest Polska - powiedział premier Donald Tusk.

- Inwestycja w Dęblinie daje szansę na nowe miejsca pracy

i rozwój przemysłu zbrojeniowego. To projekt, który będzie służył bezpieczeństwu Polski i jest symbolem dobrej współpracy polsko-amerykańskiej - podkreślił Władysław Kosiniak-Kamysz.

Dęblin: od miasta lotników do strategicznego hubu NATO

Dęblin od dekad kojarzony jest przede wszystkim z lotnictwem wojskowym i słynną „Szkołą Orłąt”. Teraz jednak miasto ma szansę stać się czymś znacznie więcej. Jednym z najważniejszych centrów obsługi ciężkiego

sprzętu wojskowego w Europie.

Nowe centrum serwisowe będzie odpowiadało za pełen zakres obsługi silników AGT1500: od bieżących przeglądów i diagnostyki, przez naprawy, aż po generalne remonty turbin gazowych. To właśnie te potężne jednostki o mocy 1500 koni mechanicznych napędzają amerykańskie czołgi Abrams, które stanowią dziś podstawę modernizacji polskich wojsk pancernych.

Polska zamówiła łącznie 366 czołgów Abrams, co oznacza konieczność utrzymania sprawnego i niezależnego zaplecza serwisowego przez wiele dekad eksploatacji.

Serce Abramsa bije w Dęblinie

Silnik AGT1500 od lat uznawany jest za jeden z najbardziej zaawansowanych napędów czołgów świata. Turbina gazowa zapewnia Abramsom ogromną dynamikę, wysoką mobilność oraz błyskawiczną reakcję nawet w najtrudniejszych warunkach bojowych.

Dotychczas większość zaawansowanych prac serwisowych wymagała wsparcia zagranicznego. Utworzenie centrum w Polsce oznacza więc przełom: skrócenie czasu napraw, większą niezależność logistyczną oraz budowę krajowych kompetencji technologicznych.

Inwestycja za 300 milionów złotych

Projekt będzie realizowany w latach 2026 - 2028, a jego całkowita wartość wyniesie około 300 mln zł. Powstanie nowoczesna hala technologiczna, centrum szkoleniowe oraz zaplecze logistyczne i magazy-

nowe.

Magazyn części ma być jednym z najważniejszych elementów całego systemu. Dzięki niemu możliwe będzie szybkie prowadzenie prac serwisowych bez konieczności długiego oczekiwania na komponenty sprowadzane z zagranicy.

Polska może serwisować Abramsy z całej Europy

Znaczenie inwestycji wykracza daleko poza potrzeby Wojska Polskiego. Po uzyskaniu pełnych zdolności operacyjnych WZL-1 stanie się jedynym autoryzowanym centrum serwisowym silników AGT1500 w Europie.

Oznacza to możliwość obsługi nie tylko polskich Abramsów, ale również maszyn należących do innych europejskich użytkowników tych czołgów, a nawet pojazdów US Army stacjonujących na kontynencie.

Setki miejsc pracy i impuls dla regionu

Nowa inwestycja to również ogromna szansa dla lokalnej gospodarki. Powstanie centrum oznacza zapotrzebowanie na wysoko wykwalifikowanych specjalistów: inżynierów, mechaników, ekspertów od turbin gazowych, diagnostów i techników.

mp

Brutalna bójka w Dęblinie. W ruch poszły nóż, siekiera i kij bejsbolowy

Na trzy miesiące do aresztu trafiło czterech mężczyzn zatrzymanych po brutalnej bójce, do której doszło 15 maja na terenie Dębina.

Do dramatycznych wydarzeń doszło w piątkowy wieczór. Dyżurny Komisarjatu Policji w Dęblinie otrzymał zgłoszenie o mężczyźnie z ranami kłutymi, który znajdował się na klatce schodowej jednego z bloków mieszkalnych. Na miejsce natychmiast skierowano patrol policji oraz służby ratunkowe.

Po przybyciu na miejsce funkcjonariusze potwierdzili zgłoszenie i ustalili, że poszkodowanych zostało dwóch mężczyzn, którzy wymagali natychmiastowej pomocy medycznej. Sprawcy zdarzenia początkowo pozostawali nieznani - informuje asp. szt. Piotr Szyszka z Komendy Powiatowej Policji w Rykach.

Obaj ranni trafili do szpitala. Stan jednego z nich był na tyle



Śledczy szybko ustalili, że sprawa ma związek z pożarem samochodu marki Ford Mondeo, do którego doszło w innej części miasta. Jak wynika z policyjnych ustaleń, właśnie w pobliżu miejsca pożaru wywiązała się bójka pomiędzy uczestnikami zdarzenia

poważny, że konieczny okazał się transport śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego do specjalistycznej placówki w Lublinie.

- Uczestnicy bójki doznali

licznych obrażeń ciała, w tym ran kłutych i ciętych okolic brzucha, rąk, nóg oraz otwartych ran głowy - potwierdza prok. Marcin Kozak z Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Śledczy szybko ustalili, że sprawa ma związek z pożarem samochodu marki Ford Mondeo, do którego doszło w innej części miasta. Jak wynika z policyjnych ustaleń, właśnie w pobliżu miej-

sca pożaru wywiązała się bójka pomiędzy uczestnikami zdarzenia.

- W toku prowadzonych czynności policjanci ustalili przebieg zdarzenia oraz wytypowali pozostałych uczestników bójki. Łącznie zatrzymano osiem osób - przekazuje asp. szt. Piotr Szyszka.

Jak ustalili śledczy, czterech zatrzymanych mężczyzn brało bezpośredni udział w bójce. W trakcie starcia używali niebezpiecznych narzędzi w postaci noża, siekiery oraz kija bejsbolowego. Wśród zatrzymanych znaleźli się także dwaj mężczyźni, którzy wcześniej trafili do szpitala z obrażeniami.

Podejrzani usłyszeli zarzut udziału w bójce z użyciem niebezpiecznych narzędzi, za co grozi kara do ośmiu lat pozbawienia wolności. Dodatkowo jednemu z zatrzymanych postawiono zarzut posiadania niedozwolonych substancji psychotropowych, co jest zagrożone karą do trzech lat

pozbawienia wolności. Prokuratura nie zdradza na tym etapie, czy mężczyźni przyznali się do popełnienia zarzucanych im czynów oraz w temacie składanych przez nich wyjaśnień.

- Z uwagi na wczesny, dynamiczny etap postępowania przygotowawczego oraz dobro realizowanych czynności dowodowych - zastrzega prok. Marcin Kozak i dodaje: - Zgromadzony na ten moment materiał dowodowy nie dał podstaw do formułowania zarzutów dotyczących zniszczenia mienia poprzez podpalenie pojazdu.

Pozostałe cztery osoby po wykonaniu czynności procesowych uzyskały status świadków i zostały zwolnione.

Czterech podejrzanych natomiast zostało tymczasowo aresztowanych na trzy miesiące. Śledztwo nadzoruje Prokuratura rejonowa w Rykach.

mp, dsm

- Poza sporem jest to, że jestem winien śmierci i muszę zostać ukarany - przyznał Bogdan S.

Latami skrywał tajemnicę o zbrodni na Kośminku. W sądzie chciał przedstawić swoje wiersze

Po raz drugi przed sądem stanął Bogdan S., sprawca zbrodni sprzed ponad 30 lat. Mężczyzna nie zgadza się z wymiarem sprawiedliwości - twierdzi, że nie powinien zostać skazany za zabójstwo. W czwartek, 21 maja, przeprowadzono jego proces. Na koniec przyznał, że od aresztowania pisze wiersze i chciałby je pokazać sędziom.

Zaatakował, obrabował i uciekł. Przez lata był nieuchwytny

Przestępcy mający na swoim sumieniu zbrodnię nie mogą spać spokojnie. Nawet po 25 latach. Świadczy o tym historia Bogdana S. Mężczyzna przez lata prowadził ustabilizowany tryb życia, najpierw w Polsce, później w Wielkiej Brytanii. Skrywał przez ten czas tajemnicę. To on pozbawił życia 37-letniego Wojciecha T. przy ul. Kossaka w Lublinie w 1995 roku.

Bogdan S. wynajął mieszkanie, ale posługiwał się fałszywym dowodem osobistym - w dokumencie umieścił swoje zdjęcie, na którym miał doklejone wąsy. W lubelskich gazetach zamieścił ogłoszenie o organizacji wyjazdów po sa-

mochody do Szwajcarii. Wpadł na zuchwały plan: zwabił na miejsce spotkania osobę z dużą ilością gotówki, obezwładnił ją, po czym ucieknie z łupem do rodzinnego Białegostoku, a pieniądze wyda na swoje najpilniejsze potrzeby.

32-letni wówczas Bogdan S. trzykrotnie uderzył z zaskoczenia w głowę Wojciecha T., który stracił przytomność, po czym pokrzywdzonego zakneblował i związał. A następnie zostawił w zamkniętym budynku i uciekł taksówką ze zrabowanymi pieniędzmi (wówczas równowartość niespełna 20 tys. zł).

Z budki telefonicznej zadzwonił pod numer 997. Poinformował anonimowo o napadzie przy ul. Kossaka, dodając: „jedźcie ratować chłopą, może jeszcze żyje”. Policjanci uzyskali jednak niewłaściwy adres, więc służby ratunkowe nie odnalazły pokrzywdzonego.

Policja zgubiła trop Bogdana S. Wpadł dzięki rozwojowi technik kryminalistycznych, namierzono go w Wielkiej Brytanii, a zatrzymano w 2024 roku na lotnisku Okęcie w Warszawie. To efekt pracy policjantów z tzw. Archiwum X.

Pierwszy wyrok

Bogdan S., obecnie 63-letni, przyznał się do tego, że zadał ciosy i skrupował ofiarę, a następnie ją obrabował i uciekł.



Bogdan S. został doprowadzony do sali rozpraw z aresztu. Miał przygotowane stanowisko, spisane ręcznie na kilku kartkach, tak jak to było przed sądem pierwszej instancji. Jeszcze w sali rozpraw przelewał na papier ostatnie swoje myśli, które chciał przekazać sędziom

Nie przyznawał się jednak do zabójstwa, co zarzucił mu prokurator. W sali sądowej przeproszał córkę ofiary, okazywał skruchę. Jednocześnie wygłaszał kilka razy obszerne stanowiska, w których m.in. zarzucał niekompetencję prokuratorowi.

Mężczyzna stanął przed Sądem Okręgowym w Lublinie. Wyrok został ogłoszony we wrześniu ub.r. Bogdan S. został uznany za winnego zabójstwa, choć nie z zamiarem bezpośrednim, i skazany za to na karę 15 lat pozbawienia wolności. Do tego ukarano go 8-letnim pozbawieniem praw publicznych oraz grzywną w wysokości 16 tys. zł. Mężczyzna był sądzony zgodnie z przepisami, które obowiązywały w Polsce w 1995 roku.

Dwie apelacje

Wyrok nie był prawomocny. Wpłynęły dwie apelacje. Prokurator dowodził, że Bogdan S. powinien zostać uznany za winnego zabójstwa z zamiarem bezpośrednim, a nie ewentualnym, jak przyjął sąd. Do tego kwestionuje wymiar kary. Uważa, że sprawca powinien zostać skazany na 25 lat pozbawienia wolności.

Jest też apelacja obrońcy, który oczekuje, że Bogdan S. będzie odpowiadał wyłącznie za spowodowanie uszkodzenia ciała ofiary oraz rozbój, a nie za zabójstwo.

- Obrońca uważa, że oskarżony w ogóle nie działał z zamiarem pozbawienia życia pokrzywdzonego i nie przewidywał, że taki skutek może nastąpić. Jego intencją, zdaniem obrońcy, było

wyłącznie ogłuszenie pokrzywdzonego, spowodowanie u niego stanu chwilowej nieświadomości, żeby mógł go okraść - wyjaśnia sędzia Barbara du Chateau, rzecznik Sądu Apelacyjnego w Lublinie.

Ponadto obrońca domaga się znacznie łagodniejszej kary dla Bogdana S.

„Wiedzę czerpałem z filmów”

Proces przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie przeprowadzono w czwartek, 21 maja. Bogdan S. został doprowadzony do sali rozpraw z aresztu. Pilnowało go dwóch policjantów. 63-latek był ubrany w koszulę w kratę, ciemne jeansy i sportowe buty. Miał przygotowane stanowisko, spisane ręcznie na kilku kartkach, tak jak to było przed sądem pierwszej instancji. Jeszcze w sali rozpraw przelewał na papier ostatnie swoje myśli, które chciał przekazać sędziom.

- Jest mi niewymownie wstyd. Wyrzuty sumienia towarzyszą mi, od kiedy dowiedziałem się o śmierci pokrzywdzonego. Wciąż zastanawiam się, jak 32-letni, zdawałoby się normalny mężczyzna, mógł dopuścić się takiego czynu - powiedział Bogdan S. na wstępie.

Opowiadał o trudnej sytuacji w czasach kryzysu lat 90. i wysokim wówczas bezrobociu. Wspominał, że jego partnerka zaszła w ciążę, co miało pchnąć

go do dokonania rabunku.

- Wiedzę czerpałem z filmów - przekonywał, mając na myśli przebieg ataku na pokrzywdzonego.

Według jego wersji był przekonany, że ogłuszy ofiarę jednym uderzeniem ręką w głowę - jak to często bywa w filmach sensacyjnych - a potem ucieknie z łupem, przy czym pokrzywdzony nie dozna poważnych obrażeń.

- Nie przewidywałem jego śmierci, nie godziłem się na nią. Z perspektywy czasu widzę, że moje rozumowanie było infantylne i bezkrytyczne. Przecież nie wiąże się nieboszczyka. Związałem pokrzywdzonego, bo przewidywałem, że może wszcząć alarm po odzyskaniu przytomności - dodał Bogdan S.

- Poza sporem jest to, że jestem winien śmierci i muszę zostać ukarany. Minęło 31 lat. Chcę jeszcze raz przeprosić rodzinę Wojciecha T., wyrazić żal i skruchę. Proszę o łagodny wymiar kary - zakończył.

Na koniec przekazał sądowi swoje stanowisko na piśmie. I dodał:

- Od momentu aresztowania piszę wiersze, m.in. o mojej zbrodni. To bardzo osobiste rzeczy. Mogę przedłożyć sądowi kilka.

Sąd się na to nie zgodził. Wyrok zostanie ogłoszony pod koniec maja.

Dominik Smagała

Skrajna nieodpowiedzialność. Hulajnoga elektryczna zaparkowana na szczycie mostu, musieli interweniować strażacy

Bezmyślnością wykazał się użytkownik hulajnogi elektrycznej dostępnej do wynajęcia za pośrednictwem popularnej aplikacji. Takie zachowanie jest skrajnie niebezpieczne.

Zaparkował bowiem ten pojazd na... szczycie przęsła mostu 700-lecia Lublina na ul. Muzycznej. Hulajnoga stanęła na górnej części betonowej konstrukcji, od strony Parku Ludowego.

To skrajnie nieodpowiedzialne zachowanie. Po pierwsze samo wejście na tę konstrukcję wiąże się z niebezpieczeństwem upadku z dużej wysokości, który może skończyć się trwałą utratą zdrowia, a nawet śmiercią.

Po drugie, pozostawienie tam ważącego co najmniej kilkanaście kilogramów, metalowego pojazdu to ryzyko, że urządzenie



Mundurowi pracowali na miejscu zdarzenia kilkadziesiąt minut. Strażacy przyjechali pojazdem z podnośnikiem. Całą akcję zabezpieczali funkcjonariusze Straży Miejskiej

spadnie. A przęsło znajduje się nad chodnikiem i ścieżką rowerową.

O hulajnodze pozostawionej w niebezpiecznym miejscu została powiadomiona Straż Miejska w Lublinie. Ta z kolei powiadomiła straż pożarną. Do akcji zadysponowano zastęp

strażaków z wozem wyposażonym w podnośnik. Mundurowi podjechali ścieżką rowerową i chodnikiem pod miejsce, w którym pozostawiono hulajnogę. Utrudnieniem dla strażaków była znajdująca się obok, nad jezdnią, sieć trakcyjna dla trolejbusów.



Użytkownik jednej z elektrycznych hulajnóg zaparkował ten pojazd na szczycie przęsła mostu 700-lecia Lublina na ul. Muzycznej. Kilkanaście metrów nad chodnikiem...

Mundurowi pracowali na miejscu zdarzenia kilkadziesiąt minut. Dwóch strażaków wsiadło do kosza podnośnika. Po dotarciu na poziom górnego przęsła jeden z nich wyszedł na przęsło i wciągnął hulajnogę

do kosza. Następnie hulajnoga została bezpiecznie przetransportowana na ziemię. Całą akcję zabezpieczali funkcjonariusze Straży Miejskiej w Lublinie.

Dominik Smagała

POSZUKIWANIA SPRAWCY

Lubelska Straż Miejska sprawdza nagrania z miejskiego monitoringu, w celu ustalenia sprawcy tego niebezpiecznego zdarzenia.

- Sprawę prześlemy do policji, ze względu na zagrożenie, jakie hulajnoga stwarzała dla pieszych i użytkowników drogi. Silniejszy wiatr czy drgania mostu mogły spowodować spadnięcie tej hulajnogi z wysokości kilkunastu metrów... - mówi Robert Gogola, rzecznik prasowy Straży Miejskiej w Lublinie.

Więcej zdjęć z miejsca tego nietypowego zdarzenia oraz nagranie z akcji strażaków na Lublin24.pl

Kontrterrorysty dopadli ich w Łukowie. Jeden uciekał przez balkon

Strzelanina pod Lublinem, jeden z uczestników trafiony w brzuch. Koniec długiego, trudnego śledztwa

W ruch poszła broń palna, maczety, noże, kije golfowe i butelki z płynem zapalającym. Pod knajpą doszło do brutalnej bójki. Jeden z uczestników trafił w ciężkim stanie do szpitala. Napastnicy tygodniami ukrywali się, ale w końcu wpadli w ręce kontrterrorystów. Jest akt oskarżenia, przed sądem stanie pięciu mężczyzn.

Strzały w Niemcach pod Lublinem

Ponad rok trwało śledztwo w sprawie brutalnej bójki pod jednym z lokali gastronomicznych w Niemcach (pow. lubelski), do której doszło 24 kwietnia ub.r.

- Z przyjętego zgłoszenia wynikało, że pod budynek podjechało samochodami kilku mężczyzn, którzy zaczęli wybijać szyby w zaparkowanym samochodzie. W kolejny mieli rzucić łatwopalną substancją. Z relacji świadków wynikało również, że pomiędzy znajdującymi się tam mężczyznami doszło do awantury, w trakcie której miały paść strzały - informowała kilka tygodni po zdarzeniu policja.

Jeszcze tego samego wieczora do szpitala w Lublinie trafiło dwóch mężczyzn z ranami postrzałowymi. Stan jednego



Trzech oskarżonych zatrzymano kilka tygodni po zdarzeniu w Niemcach. Na miejscu ujawniono broń palną i ostrą amunicję

prok. Marcin Kozak Prokuratura Okręgowa w Lublinie

Sprawa ta stanowiła ogromne wyzwanie m.in. ze względu na hermetyczność środowiska, z którego wywodzą się oskarżeni

z nich był ciężki. Mężczyzna przeżył, ale w wyniku rany postrzałowej brzucha stracił nerkę. Drugi z uczestników, Kamil N., doznał ran postrzałowych uda i nadgarstka.

- Wszystko wskazywało na to, że zdarzenie miało charakter kryminalny, a jego uczestnicy znali się. Wstępne ustalenia wskazywały, że mogło dojść do porachunków zwaśnionych grup - wskazała policja.

Szukali ich kilka tygodni. Kontrterrorysty dopadli ich w Łukowie

Namierzanie sprawców zajęło mundurowym kilka tygodni. W końcu przyszedł przełom w śledztwie. Kryminalni z KWP w Lublinie przy

wspierciu lubelskich kontrterrorystów weszli do jednego z łukowskich mieszkań. Mielili informację, że to właśnie tam mogą przebywać m.in. dwaj mężczyźni podejrzewani o udział w pobiciu.

- W trakcie zatrzymania mężczyzn jeden z nich próbował uciec, przeskakując na sąsiedni balkon zamkniętego remontowanego mieszkania. Kontrterrorysty szybko udaremni mu przejście na kolejne

balkony. Podczas tej dynamicznej akcji policjanci ujawnili i zabezpieczyli w mieszkaniu broń palną krótką z podpiętym magazynkiem i tłumikiem, a także blisko 50 sztuk ostrej amunicji - poinformowała Komenda Wojewódzka Policji w Lublinie pod koniec czerwca ub.r.

49-latek, 43-latek i 39-latek zostali osadzeni w policyjnym areszcie.

Pistolet z tłumikiem. I noże, młotki, kije golfowe, maczety...

- W trakcie zajścia Emil Ł., współdziałając z innymi osobami, dokonał zniszczenia trzech samochodów osobowych (marek Opel, Skoda oraz BMW) poprzez wybijcie w nich szyb oraz podpalenie, powodując łączną szkodę w mieniu Kingi Z. w wysokości 7,4 tys. zł - informuje prokurator Marcin Kozak, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie, która prowadziła śledztwo.

Według zebranych dowodów, w trakcie zdarzenia strzały oddawali Marcin S. oraz Arkadiusz M.

- Używali broni palnej w postaci pistoletu sportowego Smith&Wesson wyposażonego w tłumik i urządzenie celownicze. Z broni tej oddano co najmniej 20 strzałów w kierunku pozostałych uczestników. Inni napastnicy posługiwali się nożami, młotkami, kijami golfowymi, maczetami oraz butelkami z płynem zapalającym - wyjaśnia prokurator Marcin Kozak.

Grożą im długoletnie odsiadki

Pięciu mężczyzn usłyszało szereg zarzutów. Od m.in. nielegalnego posiadania broni palnej i amunicji bez wymaganego zezwolenia, przez udział w bójce z użyciem niebezpiecznych narzędzi o charakterze chuligańskim,

aż po udział w bójce z użyciem niebezpiecznych przedmiotów i broni palnej, skutkującej ciężkim uszczerbkiem na zdrowiu realnie zagrażającym życiu.

- Za najcięższe z zarzucanych czynów ustawodawca przewiduje karę do 20 lat pozbawienia wolności, a w przypadku osób działających w warunkach multirecydywy, sąd może wymierzyć karę od dolnej granicy ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę do górnej granicy ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę - podkreśla prokurator Marcin Kozak.

Jak podaje prokuratura, wobec „kluczowych sprawców” stosowany jest tymczasowy areszt, wobec „pozostałych osób” dozór policji i poręczenie majątkowe. Akt oskarżenia w tej sprawie został już skierowany do Sądu Okręgowego w Lublinie.

Hermetyczne środowisko przestępców utrudniało śledztwo

- Sprawa ta stanowiła ogromne wyzwanie dla organów ścigania ze względu na dynamiczny, wielowątkowy przebieg zdarzenia, dużą liczbę uczestników oraz hermetyczność środowiska, z którego wywodzą się oskarżeni - zaznacza prokurator Marcin Kozak.

Dominik Smagała

Podpalał lasy i wracał oglądać akcję strażaków

Niedoszły strażak ma na koncie kilka podpałów.

Komenda Powiatowa Policji w Radzynie Podlaskim zatrzymała 37-letniego mężczyznę podejrzanego o serię podpałów lasów na terenie powiatu radzyńskiego. Do zdarzeń dochodziło w kwietniu i maju bieżącego roku. Jak ustalili funkcjonariusze, mężczyzna miał sześciokrotnie wzniecać ogień w ściółce leśnej, powodując realne zagrożenie dla środowiska oraz mienia.

Zebrany materiał dowodowy oraz analiza miejsc pożarów wskazywały, że były one celowo wzniecone. Ogień pojawiał się głównie na terenie gminy Kąkollewnica, a jedno ze zdarzeń odnotowano w gminie Wołyn. Do



Jak wynika z ustaleń, zatrzymany w przeszłości starał się o pracę w Państwowej Straży Pożarnej oraz próbował dołączyć do Ochotniczej Straży Pożarnej

Do podpałów dochodziło w warunkach sprzyjających szybkiemu rozprzestrzenianiu się ognia, m.in. podczas wietrznej pogody oraz przy niskiej wilgotności ściółki leśnej

podpałów dochodziło w warunkach sprzyjających szybkiemu rozprzestrzenianiu się ognia, m.in. podczas wietrznej pogody oraz przy niskiej wilgotności ściółki leśnej.

Dzięki sprawnej interwencji strażaków pożary były szybko opanowywane i nie dopuściły do ich większego rozprzestrzenienia. Mimo to zdarzenia

stwarzały poważne zagrożenie dla lasów oraz okolicznych terenów.

Policjanci z udziałem dzielnicowej oraz funkcjonariuszy wydziału kryminalnego ustalili tożsamość sprawcy. Mężczyzna został zatrzymany 16 maja. W trakcie postępowania przyznał się do dokonania sześciu podpałów.

Sąd go aresztował na trzy miesiące. Za sprowadzenie zagrożenia dla życia, zdrowia wielu osób lub mienia w wielkich rozmiarach grozi mu kara do 10 lat pozbawienia wolności.

Jak wynika z ustaleń, zatrzymany w przeszłości starał się o pracę w Państwowej Straży Pożarnej oraz próbował dołączyć do Ochotniczej Straży Pożarnej.

- Mundurowi potwierdzili, że 37-letni mężczyzna podpalał lasy na terenie powiatu na przestrzeni ostatnich tygodni. Zdarzało się także, że później obserwował pracę strażaków. Pożary sprowadzały ogromne zagrożenie dla mienia, ponieważ wybierał dni, w których było wietrznie, a ściółka od dłuższego czasu miała małą wilgotność. Dodatkowym utrudnieniem i zagrożeniem był fakt, że do podpałów dochodziło o różnych porach dnia i tylko dzięki czujności służb ratunkowych i ich szybkiemu i sprawnemu działaniu, ogień nie rozprzestrzeniał się - informuje komisarz Piotr Mucha, z policji w Radzynie Podlaskim.

Magdalena Kotłon

Sporo miejsca w mowach końcowych obrońcy poświęcili postawie pozostałych uczestników zdarzenia...

Jechali w dziesięciu, dwóch zginęło, prowadził pijany nastolatek.

„Nie tylko Szymon jest moralnie odpowiedzialny za ten wypadek”

Zakończył się proces Szymona C. Pijany 19-latek siedział za kierownicą rozpędzonej Toyoty, którą jechało dziesięciu młodych mężczyzn. Dwóch nastolatków wypadło z bagażnika i zginęło na miejscu. Prokurator oczekuje skazania oskarżonego na kilkanaście lat odsiadki. Obrońcy domagają się nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Ostatnimi elementami procesu Szymona C. było dostarczenie sądowi dokumentów o czynnościach przeprowadzonych w związku ze zdarzeniem przez firmę ubezpieczeniową oraz opinia o oskarżonym z tymczasowego aresztu. Ta jest pozytywna. W piątek, 22 maja, sędzia Marek Woliński zakończył proces. I oddał głos stronom.

Chcą surowej kary dla tego, który siadł za kierownicą

Prokurator przyznała, że w tej sprawie brane są pod uwagę okoliczności łagodzące wobec oskarżonego: młody wiek, niekaralność, szczerza skrusza i po-

jednanie z pokrzywdzonymi.

Niemniej, Szymon C. kiedyś opuści zakład karny, a dwóch młodych chłopców zginęło wskutek jego działania - podkreśliła prokurator Diana Wirteł-Mroczek. - Jako prokurator dyżurny w tamten niedzielny poranek pojechałam na miejsce zdarzenia. Pierwsza myśl była taka: to jest katastrofa (w ruchu lądowym, konkretny artykuł w Kodeksie karnym - przyp. red.). I nie zmieniałam zdania. Oskarżony, łamiąc tyle zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym, musiał liczyć się z tym, że dojdzie do czegoś złego. Doszło do tragedii - dodała.

Domaga się dla obecnie 20-letniego mężczyzny surowej kary - 14,5 lat pozbawienia wolności oraz m.in. dożywotniego zakazu prowadzenia pojazdów. Takiej samej kary dla Szymona C. oczekują matki Mateusza i Filipa, czyli chłopców, którzy zginęli w wyniku tego zdarzenia.

Nadzwyczajne złagodzenie kary?

Obrona z kolei dowodzi, że czyn Szymona C. nie powinien zostać zakwalifikowany jako katastrofa, a wypadek, którego skutkiem była śmierć dwóch



Na koniec Szymon C. kolejny raz, że łzami w oczach, przeprosił rodziny tych, którzy nie przeżyli spowodowanego przez niego wypadku

pokrzywdzonych. Taki czyn jest w Kodeksie karnym zagrożony mniejszą karą. Do tego obrona postuluje, by uniewinnić Szymona C. od zarzutu ucieczki z miejsca zdarzenia.

- Oddalił się z miejsca zdarzenia, ale powrócił przyprowadzony przez strażaków. Kolega krzyknął: uciekaj! Po chwili przyszła refleksja. Wrócił na miejsce. Jego zamiarem nie była ucieczka, tylko był to pewien szok, typowy dla tego rodzaju zdarzeń - przekonywał adwokat Jacek Przecichowski.

- Wielu z nas, którzy dziś mają szanowane zawody zaufania publicznego i rodziny, w młodości zrobiło coś głupie-

go, wykroczenie, moralny błąd. Tyle tylko, że my mieliśmy bardzo dużo szczęścia, bo dla nas nie miało to konsekwencji. Tu te konsekwencje są - uważa adwokat Anna Kamińska-Szkodzińska.

Sporo miejsca w mowach końcowych obrońcy poświęcili także postawie pozostałych uczestników zdarzenia, którzy przeżyli, a w procesie mają status pokrzywdzonych, a nie oskarżonych, jak Szymon C., który siedział za kierownicą. Zdaniem obrony, wspomnianej siódemce młodych mężczyzn brakuje refleksji, a w sali rozpraw wręcz wykazywali się butą.

- Nikt nie zmuszał żadnego z chłopców, by wsiedli do auta w dziesięciu. Nikt nie wpełchnął Mateusza i Filipa do bagażnika siłą. Jedyny trzeźwy uczestnik zdarzenia siadł obok Szymona C. Oskarżony był zagrzewany do tego, by jechać jeszcze szybciej. Bardzo podobało się wszystkim, jak Szymon prowadzi. Chcieli, żeby było jeszcze „więcej miodu”. Nie tylko Szymon jest moralnie odpowiedzialny za ten wypadek - podsumował mecenas Jacek Przecichowski.

Obrona wnioskuje o zastosowanie wobec Szymona C. nadzwyczajnego złagodzenia kary, czyli wymierzenia mu poniżej pięciu lat pozbawienia wolności. A także niestosowania wobec niego dożywotniego zakazu prowadzenia pojazdów.

Na koniec Szymon C. kolejny raz, że łzami w oczach, przeprosił rodziny tych, którzy nie przeżyli spowodowanego przez niego wypadku.

Świetnie bawili się niemal do ostatnich sekund

W nocy z 29 na 30 marca ub.r. w Chełmie dziesięciu nastolatków rozbiło się w pędzącym z prędkością około

130 km/h osobową Toyotą, a dwóch z nich jadących w bagażniku, zginęło na miejscu.

Przed Sądem Okręgowym w Lublinie stanął Szymon C., w czasie zdarzenia 19-letni, który prowadził Toyotę, mając ponad dwa promile alkoholu w organizmie.

Nastolatkowie tuż przed zdarzeniem brali udział w suto zakrapianych urodzinach jednego z nich, po czym wsiedli do auta. Młodzi mężczyźni bawili się niemal do ostatnich sekund świetnie, o czym świadczą nagrania z telefonów z pijackiego rajdu autem po ulicach Chełma, co odtworzono później w sali rozpraw w czasie procesu.

Sędzia Marek Woliński skrupulatnie przepytawał o przebieg wydarzeń feralnej nocy każdego z pokrzywdzonych. Nastolatkowie przede wszystkim tłumaczyli się wypitym alkoholem, bagatelizowali swój udział w tragedii, do której ostatecznie doszło.

Wyrok zostanie ogłoszony na początku czerwca. Szymonowi C. grozi do 30 lat pozbawienia wolności.

Dominik Smagała

Kompletnie pijana za kierownicą Audi wjechała w drzewo

RADZYŃ PODLASKI: Młoda kobieta, kierując Audi A4, straciła panowanie nad autem, zjechała z drogi i uderzyła w drzewo. Miała niemal 3 promile alkoholu w organizmie.

Do zdarzenia doszło w sobotnią (16 maja) noc w Woli Osowińskiej na ulicy Krzywie.

Wjechała w drzewo

- Kierująca Audi A4, 21-letnia mieszkanka powiatu łukowskiego, straciła panowanie nad autem, po czym zjechała z drogi i uderzyła w przydrożne drzewo. Po przeprowadzeniu badania stanu trzeźwości przez policjantów okazało się, że 21-latką jest kompletnie pijana. W organizmie miała niemal 3 promile alkoholu



Kobieta została zatrzymana i trafiła do policyjnego pomieszczenia dla osób zatrzymanych

- opisuje komisarz Piotr Mucha z KPP w Radzynie Podlaskim. Kobieta została zatrzymana. Trafiła do policyjnego pomieszczenia dla osób zatrzymanych. Po wytrzeźwieniu usłyszała zarzuty kierowania pod działaniem alkoholu.

Za to przestępstwo kodeks karny przewiduje karę do 3 lat pozbawienia wolności. 21-lat-

ka musi się również liczyć z zapłatą świadczenia na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej w kwocie nie mniejszej niż 5 tysięcy złotych, a także orzeczeniem przez sąd zakazu kierowania pojazdami na minimum 3 lata.

Joanna Niecko

Nielegalnie odstrzelił bażanta i uszkodził ogrodzenie. Kłusownik stanie przed sądem

RADZYŃ PODLASKI: Policja zatrzymała 57-latką z gminy Wołyń, który odpowie za kłusownictwo. Nielegalnie odstrzelił bażanta, który siedział na ogrodzeniu prywatnej posesji. Do tego uszkodził ogrodzenie.

O zdarzeniu radzyńscy mundurowi zostali zaalarmowani przez właściciela niezamieszkałej posesji. Poinformował, że nieznaną sprawcą uszkodził ogrodzenie jego posesji.

- Jak się później okazało, tego czynu dokonał 57-latek. Mężczyzna w okresie ochronnym nielegalnie odstrzelił bażanta, który siedział na ogrodzeniu prywatnej posesji, a następnie,



Sprawca usłyszał już zarzuty w tej sprawie i przyznał się do winy

aby pozyskać nielegalnie upolowanego bażanta, uszkodził ogrodzenie. Kłusownik został zatrzymany przez funkcjonariuszy wydziału kryminalnego i przewieziony do radzyńskiej komendy - informuje komisarz Piotr Mucha z KPP w Radzynie Podlaskim.

W trakcie przeszukania jego

miejsca zamieszkania funkcjonariusze znaleźli broń służącą do popełnienia przestępstwa i zamrożoną tuszę bażanta. 57-latek przyznał się do kłusowania.

Odpowie przed sądem. Kłusownictwo zagrożone jest karą do 5 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niecko

REG

Twoje ogłoszenie ukaże się na tym terenie

» Punkty ogłoszeń blisko Ciebie



- POWIAT ŁUKOWSKI**
Łuków

 - Redakcja
ul. Kwiatkowskiego 5
 - Ubezpieczenia Jakar, Iwona
Zaniewicz, ul. Staropijarska 2A
 - Serwis komputerowy, os. Unitów
Podlaskich 17 (piwnica sklepu
Stokrotka)
 - Ubezpieczenia Marek Małkiński, al.
Tadeusza Kościuszki 29 A
 - Punkt Kurierski PAKERSI
ul. Browarna 35/1, Łuków

Wojcieszków

 - Sklep Wielobranżowy i Kwiaty
Iwona Burdach, Pl. Próchniewiczza 5

Trzebieiszów

 - Sklep Agrotop Jerzy Płudowski,
Trzebieiszów Drugi 45

Serokomla

 - Części Samochodowe Sławomir
Sobiecki ul. Kleeberga 37
- POWIAT PARCZEWSKI**
Parczew

 - Ubezpieczenia i Nieruchomości
Edward Ochnik, ul. Nowa 8
 - PH Ola Anna Abramuk
ul. Kolejowa 1

Milanów

 - Lewiatan ul. Szkolna 20

Sosnowica

 - Groszek Jarosław Mazurek
ul. Wojska Polskiego 87

POWIAT LUBARTOWSKI
Lubartów

 - Redakcja ul. Ks. Szulca 1
 - Lombrard Karat ul. Lubelska 33

Kamionka

 - Sklep Karolina ul. Lubartowska 12

Ostrów Lubelski

 - Witex Witold Barszcz ul. Żabia 2

Ostrówek

 - Sklep Korona, Ostrówek Kolonia 12

Kock

 - Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Piłsudskiego 17
(obok Stokrotki)
 - Ubezpieczenia Tomasz
Przeworski, ul. Kleeberga 10
(obok Biedronki)

Jeziorzany

 - Dom Handlowy Anna Blicharz
ul. Rynek 24

Michów

 - Komis Bogusława Staniak
ul. Rynek I 21
- POWIAT ŁĘCZYŃSKI**
Łęczna

 - BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK,
ul. Targowa 14

Cyców

 - Ubezpieczenia Kamila Bednaruk-
Sadlak, ul. Chełmska

POWIAT BIALSKI
Biała Podl.

 - Punkt Opiat Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

Międzyrzec

 - Sklep papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczuk ul. Targowa 6
(hala targowa)
 - Ubezpieczenia JAKAR Tomasz
Zaniewicz ul. Żelazna 4

POWIAT OPOLSKI
Opole Lubelskie

 - MiR Ubezpieczenia ul. Lubelska
16/11 (obok PKO S.A.)
 - RS Control Stacja Kontroli
Pojazdów ul. Willowa 22 (obok
mleczarni)

Poniatowa

 - MiR Ubezpieczenia
ul. 1 Maja 15/1 (obok policji)

POWIAT PUŁAWSKI
Kurów

 - Biuro Ubezpieczeń Łukasz Piłat,
ul. Głowackiego 1/18 (przy sklepie Dino)

POWIAT BIŁGORAJSKI
Biłgoraj

 - "Pikul Media" Przemysław Pakuła,
ul. Armii Kraków 84, 23-400 Biłgoraj

HOROSKOP

- BARAN**

Działaj odważnie, ale nie spal wszystkich mostów naraz. W najbliższych dniach ktoś doceni Twoją szczerość. Rada: zwolnij tempo wieczorem i znajdź chwilę na odpoczynek bez telefonu..
- BLIŹNIĘTA**

Rozmawiaj szczerze, bo niedopowiedzenia mogą wywołać chaos. Czekaj Cię ciekawa wiadomość lub niespodziewane spotkanie. Rada: uporządkuj sprawy odkładane od tygodni.
- LEW**

Zabłyśnij tam, gdzie inni boją się wyjść przed szeregiem. Twoja pewność siebie przyciągnie ludzi i nowe możliwości. Rada: nie rywalizuj o wszystko – czasem warto odpuścić.
- WAGA**

Łagodź napięcia dyplomacją, bo ktoś liczy na Twoje wsparcie. Relacje uczuciowe nabiorą cieplejszego charakteru. Rada: znajdź balans między obowiązkami a przyjemnością.
- STRZELEC**

Wyrusz po nowe doświadczenia, nawet jeśli oznaczają wyjście ze strefy komfortu. Energia sprzyja podróżom i spontanicznym decyzjom. Rada: słuchaj uważnie osób starszych od siebie.
- WODNIK**

Eksperymentuj śmiało z pomysłami, które od dawna chodzą Ci po głowie. Kreatywność przyciągnie właściwych ludzi. Rada: ogranicz chaos wokół siebie i zadbaj o regularny rytm dnia.
- BYK**

Buduj spokojnie to, co daje Ci poczucie bezpieczeństwa. Finansowo pojawi się dobra okazja, jeśli zachowasz cierpliwość. Rada: zaufaj intuicji zamiast cudzym opiniom.
- RAK**

Otul bliskich uwagą, ale pamiętaj też o własnych potrzebach. Emocje będą silniejsze niż zwykle, dlatego unikaj impulsywnych decyzji. Rada: zadbaj o spokojny sen i regenerację.
- PANNA**

Porządkuj codzienność krok po kroku, a szybko zobaczysz efekty. W pracy pojawi się szansa na pokazanie talentu. Rada: przestań analizować każdą drobnostkę i zaufaj sobie.
- SKORPION**

Odkrywaj nowe możliwości bez lęku przed zmianą. Ktoś może Cię zaskoczyć szczerością lub propozycją współpracy. Rada: nie wracaj do dawnych konfliktów, skup się na przyszłości.
- KOZIOROŻEC**

Planuj rozsądnie kolejne tygodnie, bo końcówka maja przyniesie ważną decyzję zawodową lub finansową. Na końcówkę maja zrób porządek w dokumentach i zamknij zaległe sprawy.
- RYBY**

Wsluchaj się w emocje, bo podpowiedzą Ci więcej niż logiczne kalkulacje. Nadchodzi spokojniejszy czas w relacjach rodzinnych. Rada: poświęć jeden dzień tylko na swoje potrzeby.

POGODA														(temperatura dzień/noc, zachmurzenie, prędkość i kierunek wiatru, ciśnienie)	
WT		ŚR		CZW		PT		SOB		NIEDZ		PN			
23	10	18	14	15	5	19	3	20	9	11	7	12	8		
40 km/h		40 km/h		40 km/h		36 km/h		22 km/h		5 km/h		7 km/h			
1021 hPa		1014 hPa		1012 hPa		1014 hPa		1008 hPa		1011 hPa		1017 hPa			
godz. 04:20		WTOREK 26 MAJA													
		godz. 20:33		godz. 4:14		PONIEDZIAŁEK 1 CZERWCA									

» JAK NADAĆ OGŁOSZENIE

1 Na kuponie
Kupon należy dostarczyć do redakcji lub punktu przyjmowania ogłoszeń.

2 W punkcie nadawania ogłoszeń
Koszt jednorazowej publikacji ogłoszenia wynosi **10 zł**, w przypadku usług **15 zł**.

3 SMS
Wyślij sms na numer **79567** w treści wpisz: WL. oraz treść ogłoszenia. Koszt smsa to **11,07 zł (z Vat)**
Przykład: wl.sprzedam audi A4, 96 r., benzyna, gaz
UWAGA: używanie polskich znaków np. ą, ż, ó powoduje skrócenie liczby znaków w smsie (zależne od operatora sieci)

KUPON NA OGŁOSZENIA BEZPŁATNE (ważny do 08.06.2026 r.)

Dotyczy sprzedaży jednej rzeczy do 1000 zł lub oddania za darmo

kategoria: treść:

.....

Cena miejscowość tel:

Warunkiem publikacji ogłoszenia jest czytelne wypełnienie wszystkich rubryk

SPRZEDAM słomę żytnią i owsianą w belach, siano w belach ok 200 bel , Suleje, powiat Łukowski Tel. 604 679 101

SPRZEDAM owies,pszenicę bezglutenową i wysoko białkową na mąkę,sprzedam gorczycę z domieszką gryki na poplon.Samokłeski Tel. 506 196 863

SŁOMA owsiana w belach 120/120 bardzo dobrej jakości, przechowywane w budynku, Turów Tel. 609 981 330

SPRZEDAM. Pszenica, słoma, siano. Tel. 725 077 442

SPRZEDAM. Łubin, sorgo, groch dla ryb, jęczmień gołębiarski. Tel. 725 077 442

SPRZEDAM. Gorczyca, facelia, rzepak. Tel. 725 077 442

SPRZEDAM owies 2 tony. Cena 500 zł za tonę. Krasew Tel. 505 424 216

» INNE

SPRZEDAM Działkę leśną 38 ary, gruby drzewostan w atrakcyjnym miejscu,cenadouzgodnienia miejscowość Nadrzeczec,koła Biłgoraja Tel. 84 686 60 49



POJEMNIKI na owoce miękkie 500g. 0,50 gr/szt. większe ilości do uzgodnienia. Tel. 725 218 043

KUPIĘ

KUPIĘ PRASĘ kostkującą, rolującą, siewnik, przyczepę, talerzówkę, glebogryzarkę,ciągnik z napędem i mały, kombajn zbożowy, ładowarka teleskopowa sprawne i uszkodzone, owi-jarkę do bel Tel. 503 643 162

PILNIE KUPIĘ każdy sprzęt ciągnik rolniczy, kombajn ziemniaczany sadzarkę sortownik, kopaczkę, glebogryzarkę talerzówkę prasę, przyczepę, wywrotkę, rozsiewacz RCW, gniotownik wialnię Tel. 512 598 054

KUPIĘ CIĄGNIK, KOMBAJN,ŁADOWARKĘ TELESKOPOWĄ, KOPARKĘ, KOPARKO - ŁADOWARKĘ, MINI ŁADOWARKĘ - MANITOU, CASE, BOBCAT, MF, MATBRO, NEW HOLLAND I INNE W KAŻDYM STANIE. Tel. 607 876 449

KUPIĘ gniotownik do zboża z silnikiem elektrycznym lub bez, przyczepę rolniczą, kosiarkę rotacyjną, glebogryzarkę, ciągnik, przyczepkę samochodową i inne, różne maszyny rolnicze Tel. 695 314 487

KUPIĘ TALERZÓWKĘ, glebogryzarkę, kopaczkę, siewnik, agregat, ciągnik z turem, przyczepę, żmijkę do zboża Tel. 783 154 031



ZWIERZĘTA

SPRZEDAM kury nioski 70 tygodniowe, niosące. Cena 22 zł / szt. Puławy, Łuków, Lubartów, Radzyń Podl. Parczew część zachodnia. Możliwość dowozu Tel. 509 348 264

SPRZEDAM konia ogierka 1 rok ,gniady, rasa małopolska Tel. 604 948 681

SPRZEDAM króle Olbrym Belgijski waga 6-7 kg wiek 9 miesięcy miejscowość Nadzieja cena 100 zł Tel. 603 263 560

SPRZEDAM tuczniki 130 - 150 kg okolice Wojcieszkowa Tel. 886 244 028

SPRZEDAM owczarka niemieckiego (pies) długowłosego z rodowodem.Wiek 2,5 r. 850 zł. Łuków Tel. 600 035 040

SPRZEDAM kaczki,króle ,gęsi ,gołębie,cena do uzgodnienia ,ok. Lubartowa Tel. 505 861 164

SPRZEDAM króliki nierasowe Pieszowola Cena 40 zł/szt Tel. 500 813 542



MEDYCZNE

SPRZEDAM urządzenia protetyczne w dobrym stanie do pracy w metalu piec do wygrzewania pierścieni z elektroniką, wirówka elektryczna + zestaw do topienia metalu gazem lub prądem. Tel. 506 640 874



HOBBY

SPRZEDAM rower młodzieżowy mało używany w dobrym stanie cena 300 zł Parczew Tel. 604 544 479



ART. DZIECIĘCE

SAMOCHÓD dla dzieci elektryczny w bdb stanie, Lubartów Tel. 604 445 182



PRACA

» DAM PRACĘ

ZATRUDNIĘ MURARZY I POMOCNIKÓW Z OKOLIC RADZYŃNIA I KOCKA PRACA W WARSZAWIE Z ZAKWATEROWANIEM I DOJAZD GRATIS. PŁATNOŚĆ CO TYDZIEŃ Tel. 509 764 449

ZATRUDNIĘ PRACOWNIKÓW DO UKŁADANIA KOSTKI BRUKOWEJ MILE WIDZIANE DOŚWIADCZENIE. PRACA ŁUKÓW I OKOLICE Tel. 606 583 816



USŁUGI

» BUDOWA, REMONT

MALOWANIE DACHÓW Tel. 516 964 592

FEST Bud od fundamentu po dach: budynki, garaże, domy, wiaty, zadaszenia Tel. 504 195 361

USŁUGI remontowo budowlane,wykończenie wnętrz,pokrycia dachowe,elewacje,domki drewniane,karton gips ,płytki,całe woj.lubelskie Tel. 510 278 095

MALOWANIE dachów. Tel. 604 217 219

MALOWANIE dachów i elewacji, sprawnie, solidnie Tel. 607 337 546

CYKLINOWANIE bezpyłowe Tel. 605 660 777

KLIMATYZACJE wy-cena, montaż, serwis **USŁUGI ELEKTRYCZNE: MONTAŻ I NAPRAWY INSTALACJI ELEKTRYCZNYCH, OKRESOWE POMIARY ELEKTRYCZNE.** Tel. 507 851 227

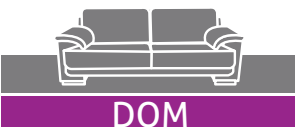
UKŁADANIE kostki brukowej Tel. 501 956 111

USŁUGI elektryczne: montaż, wymiana gniazdek włączników oraz oświetlenia drobne naprawy elektryczne. Łuków, Siedlce i okolice Tel. 884 943 058

SERWIS

POMPY wodne naprawa, skup używanych Tel. 604 200 271

POMPY wodne naprawa, skup używanych Tel. 604 200 271



DOM

» MEBLE

SPRZEDAM stół dębowy, okrągły. Wym. 110cm, po rozłożeniu 160cm. 470zł. Tel. 660 232 085

SPRZEDAM meble młodzieżowe 250zł. Biurko 100zł. Lubartów. Tel. 660 232 085

SPRZEDAM kredens kuchenny z PRL. 200zł. Tel. 660 232 085

SPRZEDAM szafę dwudrzwiową. Lubartów. Tel. 73 204 45 19

» AGD

SPRZEDAM 3 szt zlewozmywaki,1 ze stali kwasoodpornej używany 60x100cm z baterią i syfonem cena 170zł,błaszany podwójny nowy 80x60cm cena 100zł,żeliwny pojedynczy nowy 50x40 cena 100zł Tel. 604 544 479

SPRZEDAM kuchnię indukcyjną z okapem. 270zł. Tel. 660 232 085

» URZĄDZENIA

SPRZEDAM Bojler-podgrzewacz ciepłej wody użytkowej (c.w.u.) pionowy, 200l. z grzałką firmy Elektroplasmę, stan bardzo dobry Tel. 605 288 379

OKLEJARKA do obrzeży meblowych MSU - 45 Cena 1100 zł; Frezarka do obrzeżny meblowych EKONO Jaroma Cena 2100 zł Tel. 606 141 210

SPRZEDAM bojler elektryczny z podłączeniem do c.o. i węzownicy. 450zł. Tel. 660 232 085

» MATERIAŁY BUDOWLANE

SKRZYDŁA drzwiowe wewnętrzne prawe pełne 70,lwe 80 do przeszkle-nia,70zł szt Parczew Tel. 604 544 479

» INNE

SPRZEDAM opał suchy, sosna, brzoza, stemple budowlane, kró-le samice kotne, samce i młode, Drzewo deski dębowe i jesionowe Tel. 53 555 13 85

SPRZEDAM BLACHĘ PŁASKĄ ORAZ DESKI PODŁOGOWE UŻYWANE Tel. 602 571 846

SPRZEDAM Deski sosnowe suche, kilkuletnie (5-6 lat) bezszczerne nadające się na otwory okienne ,drzwi, meble grubość 5cm. Cena do uzgodnienia. Tel. 603 181 387



ROZMAITOŚCI

DREWNO kominkowe i opałowe rąbane suche i mokre: SOSNA, BRZOZA, DĄB, GRAB, BUK. Dostępne od ręki. Transport min. 3m, 3zł/km. ŁUKÓW Tel. 604 652 819

OBRZYNIKI TARTACZNE Z ŁATY I GRUBE, Cena 150 zł za metr, dostawa 2-5 paczek, 4zł/km. Czarna ziemia, piasek, żwir, żużel od 3-12t. ŁUKÓW Tel. 604 652 819



SPRZEDAM stare deski, belki i drewno na ściany, sufity, elewację boazeria do wystroju wnętrz. Możliwa wysyłka. Tel. 787 459 267 Email: dobrodrew@wp.pl www.dobrodrew.pl FB dobrodrew

FIRMA PHU „Zieliński” Oferujemy drewno opałowe w wałkach lub łupane. TRANSPORT GRATIS.Cennik: -grab 280 zł -dąb 260 zł -brzoza 250 zł -olcha 240 zł -sosna 210 zł -osika 190 zł Tel. 81 857 51 33

GROSZEK POLSKI BAR-TEX GOLD, OGIEŃ ULTRA, ORZECH ULTRA SUCHY 3% popiołu, BRYKIET TORFOWY I DĘBOWY RUF. DOSTAWA 3zł/km. ŁUKÓW Tel. 604 652 819

PELLET SOSNOWY, REZULT, GRANULITA, BARLINEK, GOLD ENERGY, EPSERWIS, OLCZYK I DĘBOWY EDWOOD, A1 CERTYFIKAT DOSTĘPNY OD RĘKI. DOSTAWA SAMOCHÓD Z WINDĄ 3zł/km. ŁUKÓW Tel. 604 652 819

DŹWIGARY nowe strunobetonowe 15 mb x 80 do wykorzystania mostu wiaduktu hali 3600 zł szt. Maszyny stolarskie wyrówniarka, frezarka, wyrzynarka pionowa, przecinarka poprzeczna kapówka Tel. 791 510 087

PSYCHOTERAPIA
Małgorzata Orzechowska

Gabinet Psychoterapii

Małgorzata Orzechowska

Psychoterapia indywidualna:

- ♦ depresja, zaburzenia lękowe, zaburzenia osobowości
- ♦ nadmierne zamartwianie się, poczucie bezsilności, brak nadziei na przyszłość, bezsenność, autoagresja, myśli samobójcze
- ♦ powtarzające się problemy w relacjach np. poczucie odrzucenia, konflikty, izolowanie się, lęk społeczny, trudność w stworzeniu stałego satysfakcjonującego związku

Terapia par:

- ♦ doświadczenie kryzysu w relacji
- ♦ częste konflikty
- ♦ zdrada
- ♦ poczucie wypalenia w związku

Łuków
ul. Rogalińskiego 8

Radzyń Podlaski
ul. Ostrowiecka 38

tel. 660 667 093

www.gabinetyterapii.pl

SPRZEDAŻ rzeczy używanych: telewizory, lodówki meble: stoły, krzesła, komody itp. Rowery, kosiarki, krawężniki, silniki, motoreduktory, imadła używane z Niemiec. Łuków ul. Kanałowa 5A obok nowej Baltony. ...

SPRZEDAM hale rozebraną o pow. 340 m², wymiary: 9 m szer x 36 m dł x 4 m wys., zabudowana blachą, z projektem budowlanym oraz 2 zbiorniki po 10000 l metalowe po paliwie Tel. 694 934 748

SPRZEDAM spawarkę 1 faz. akordeon 80 bas, krawężnik bez silnika, cena do uzg. ok. Lubartowa Tel. 505 861 164

KOSIARKA 4,5 KM Craftsman made in USA. Sprzedam tanio. Cena 460 zł. Radzyń. Tel. 519 447 997

ELEKTRYCZNA szafa stojąca metalowa rozdzielnic na budowę 4 gniazda różne 380 V i 4 gniazda na 230 V z heblem odcinającym Cena 1000 zł Tel. 791 510 087

STÓŁ wibracyjny z 2 formami, komplet do robienia pustaków, połówek, 3/4 bloczków mało używany w pełni sprawny okazja. Biała Podlaska. Cena 1000 zł Tel. 791 510 087

W
To jest
miejsce na
Twoją
reklamę

SZAMBA
PROSTOKĄTNE
6 m', 8 m', 10 m'
Z ATESTEM
Ulan Duży 64
Tel. 501 012 989
E-mail: przybysz.58@wp.pl
www.szambabetonoweulanduzy.pl

Matrymonialne

Miły mężczyzna
koło 60-ki pozna Panią w wieku 50-60 lat narodowość nie ma znaczenia.
Powiat radzyński Tel. 696 714 447

Mężczyzna
65 lat poszukuje kobiety 62 - 68 lat,
z gminy Niemce Tel. 605 267 554

Kobieta
50+ pozna mężczyznę w podobnym wieku Tel. 669 491 125

Mężczyzna
65 lat poszukuje kobiety 62 - 68 lat,
z gminy Niemce Tel. 605 267 554

WYWÓZ ZŁOMU
sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzętanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne

WYCINKA DRZEW
podcinanie, karczowanie, koszenie i sprzętanie działek, wywóz lub zrzębkowanie gałęzi

PRACE ROZBIÓRKOWE
(stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.)

MYCIE
malowanie elewacji, dachów itp.

ODŚNIEŻANIE
dachów, placów, wywóz śniegu

CAŁE
WOJEWÓDZTWO
od 8 do 21
514-299-106

DOCIEPLANIE
BUDYNKÓW

SZYBKO • TANIO • SOLIDNIE
tel. 502 053 214

Rok założenia 1983

STUDNIE

Mirosław Izdebski

Dąbrówka Stany 74



☎ 608 046 239 ☎ 504 320 592

- ✓ STUDNIE WIERCONE
- ✓ DESZCZOWNIE
- ✓ POMPY CIEPŁA
- ✓ NAWODNIENIA

Media System

ALARMY I MONITORING



doradzamy
montujemy
serwisujemy

83 352 12 15
www.mediasystem-tdi.pl

ul. Pocztowa 4 Radzyń Podlaski

AUTOPROMOCJA

W TYGODNIK LOKALNY **wspólnota**

NADAJ
OGŁOSZENIE
BEZ WYCHODZENIA Z DOMU

Wyślij SMS pod numer: **79567**

o treści: **WL.treść ogłoszenia**

np. wl.sprzedam audi A4, 97 r., benzyna gaz

Koszt SMS-a to **11,07** zł z VAT

Szczegółowy regulamin na 24wspolnota.pl



Pionierskie zabiegi w lubelskim szpitalu. Chirurgdzy usunęli w czasie jednej operacji nowotwory płuca i nadnercza

LUBLIN: W lubelskim szpitalu przeprowadzono prawdopodobnie pierwsze w Polsce jednoczasowe usunięcie guza płuca oraz nadnercza przy użyciu systemu robotycznego u tego samego pacjenta. Dwa skomplikowane zabiegi wykonano dzień po dniu, u dwóch kobiet, które mogły opuścić placówkę już w kilka dni po operacji.

Współpraca torakochirurgów i chirurgów onkologicznych

W Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym im. Stefana Kardynała Wyszyńskiego przy al. Kraśnickiej w Lublinie działa Centrum Edukacyjnym Robotyki Operacyjnej. Niedawno przeprowadzono tam operację, które wymagały skoordynowanej pracy zespołu torakochirurgów oraz chirurgów onkologicznych. Najpierw torakochirurg dr n. med. Mariusz Kędra usunął guz płuca w zakresie segmentektomii, czyli wycięcia zmiany w anatomicznych granicach zajętego segmentu.



Sukces ten wpisuje się w rozwój torakochirurgii robotycznej w lubelskim ośrodku, który jako jeden z nielicznych w kraju dysponuje systemem najnowszej piątej generacji

To pozwoliło na oszczędzenie pozostałej części narządu. Konieczne było tzw. dokowanie, czyli wprowadzenie ramion robota do klatki piersiowej.

Potem - po nieznacznej zmianie ułożenia pacjentek (w obu przypadkach zmiany chorobowe były po tej samej stronie ciała), zespół chirurgów ogólnych i onkologicznych przeprowadził drugie dokowanie narzędzi robotycznych. Tym razem operację wykonywano w obrębie jamy brzusznej. Stąd usunięto guz nadnercza.

Największe wyzwania

Łączny czas procedury obejmującej otwarcie dwóch jam ciała (klatki piersiowej i jamy brzusznej) w ramach jednego znieczulenia, wyniósł około trzech godzin. Głównym wyzwaniem było odpowiednie przygotowanie pacjentek przed operacją.

Jeden z lekarzy podkreśla, że największym wyzwaniem przy planowaniu dwóch dokowań w trakcie jednej operacji było właściwe wstępne ułożenie pacjentki, które bez większych zmian umożliwiło kolejne wejścia do klatki

piersiowej i jamy brzusznej. Dodaje, że istotną kwestię stanowił też odmienny sposób znieczulenia.

- Wykonanie tych dwóch operacji w jednym czasie, dzięki technice małoinwazyjnej, w minimalnym stopniu zwiększa obciążenie organizmu, dając w zamian

pacjentowi ogromną oszczędność czasu onkologicznego. W przypadku etapowości choroby traci wiele tygodni na gojenie ran i ponowne kwalifikacje do zabiegu - wyjaśnia dr n. med. Mariusz Kędra z Oddziału Chirurgii Ogólnej i On-

kologicznej z Pododdziałem Chirurgii Klatki Piersiowej.

Dotąd takie operacje wykonywano najczęściej w odstępach czasowych. A to z uwagi na duże obciążenie organizmu przy tradycyjnych metodach otwartych i niezależne funkcjonowanie oddziałów chirurgii ogólnej i torakochirurgii.

- W naszym szpitalu jesteśmy w stanie realizować procedury w połączonym zespole, co znacząco poprawia kompleksowość leczenia z korzyścią dla chorego. Sam proces ponownego dokowania ramion robota pomiędzy etapami nie nastręczał trudności. Choć ostateczne rokowania zależą od wyników badań histopatologicznych, na które czekamy, stan pacjentek po operacji nie różnił się od stanu chorych przechodzących tylko jedną, izolowaną procedurę - mówi dr Marcin Kubiak, kierownik Oddziału Chirurgii Ogólnej i Onkologicznej z Pododdziałem Chirurgii Klatki Piersiowej.

Jedną z pacjentek została wypisana do domu w drugiej dobie po operacji. Dla porównania - przy klasycznym zabiegu torakochirurgicznym czas hospitalizacji rzadko bywa krótszy niż pięć - sześć dni.

Joanna Niecko

Straciła oszczędności życia. Dała się zwieść „inwestycji” z internetu

46-letnia mieszkanka Lublina padła ofiarą oszustwa inwestycyjnego i straciła znaczną sumę pieniędzy. Sprawą zajmują się policjanci.

46-letnia mieszkanka Lublina padła ofiarą oszustwa inwestycyjnego, w wyniku którego straciła ponad 100 tysięcy złotych. Kobieta nawiązała kontakt z osobami podszywającymi się pod przedstawicieli firmy inwestycyjnej, które obiecywały wysokie zyski z rzekomych inwestycji giełdowych.

Początkowo 46-latką podchodziła do propozycji z rezerwą, jednak z czasem, pod wpływem zapewnień o łatwym zarobku, zaczęła wykonywać kolejne przelewy na wskazane konto. Łącznie zrealizowała 16 transakcji, przekazując oszustom znaczną sumę pieniędzy.

Dopiero po zakończeniu operacji finansowych kobieta zorientowała się, że została oszukana i zgłosiła sprawę na policję. Funkcjonariusze prowadzą obecnie czynności mające na celu ustalenie okoliczności zdarzenia oraz identyfikację sprawców.

Policja ponownie apeluje o ostrożność przy podejmowaniu decyzji finansowych, podkreślając, że obietnice szybkich i wysokich zysków często są elementem działań przestępców.

Magdalena Kołcon

Samorządowcy wzorcowo wsparli powiększoną rodzinę

Starosta bialski podarował trojaczkom foteliki

Tak jak zapowiadaliśmy przed tygodniem w naszym tygodniku, starosta bialski Mariusz Filipiuk wsparł rodzinę w Polubiczach, której urodziły się trojaczki. Zawiózł tam foteliki samochodowe dopasowane do specjalnego wózka wcześniej podarowanego przez wójta Wisznice Piotra Draganę.

Kiedy rodzina szczęśliwa z powiększenia się o trojaczki była zarazem przytłoczona ogromem wydatków i nowych problemów, w tej wyjątkowej sytuacji samorządowcy przybyli z pomocą ludziom, którzy



W minionym tygodniu starosta Mariusz Filipiuk i wisznicki wójt Piotr Dragan odwiedzili rodziców trojaczek Monikę i Krystiana Korybskich. Pierwszy z nich wcześniej podarował specjalny wózek dla trojga dzieci, a drugi foteliki samochodowe

poprawiają demografię...

Jak już wcześniej informowaliśmy, najpierw wójt gminy Wisznice wraz ze swoim zastępcą odwiedzili rodzinę w Polubiczach i przekazali specjalistyczny wózek dla trojaczek wyposażony w gondole oraz spacerówki, a także body niemowlęce.

Na swoim facebookowym profilu starosta Mariusz Filipiuk opisał wizytę w Polubiczach:

- To była wyjątkowa i bardzo wzruszająca chwila. Wspólnie z wójtem Gminy Wisznice Piotrem Draganem odwiedziliśmy rodzinę trojaczek z Polubicz. Cieszę się, że jako Powiat Bialski mogliśmy wesprzeć rodziców, przekazując m.in. foteliki samochodowe kompatybilne z wózkiem, który wcześniej został ufundowany przez sa-

morząd Gminy Wisznice - zaznaczył starosta, który spełnił obietnicę i ponadto zawiązał szczęśliwej matce piękną wiązkę kwiatów.

- Narodziny trojaczek to ogromna radość nie tylko dla najbliższych, ale także dla całej społeczności naszego powiatu. Życzę dzieciom dużo zdrowia, spokojnego dorastania i wielu pięknych chwil, a rodzicom siły, cierpliwości i codziennej dumy z tej wyjątkowej trójki! Witamy Was serdecznie w Powiecie Bialskim! - Mariusz Filipiuk serdecznie przywitał trojaczki.

Samorządowcy wzorcowo pokazali jak po ludzku zachować się w sytuacji, kiedy przybywa dzieci w sytuacji dramatu demograficznego.

(Pim)

Wyższa Szkoła Gotowania na Gazie – spotkanie CXCV

Kurczak, orzechy, granaty, kolendra... – cud z perskiej kuchni

Może to i wizualnie na arcydzieło sztuki kulinarnej nie wygląda, ale mieszanka smaków, tekstur i aromatów mięsa, orzechów włoskich, granatów, przypraw i świeżych ziół warta jest odrobiny czasu spędzonego w kuchni. Fesendżun jest jednym z najpopularniejszych dań perskich, ale możemy bez większych trudności przygotować go w domu. Do czego serdecznie Laskawych Państwa namawiam.

Oryginalnie tę potrawę przyrządza się z mięsa kaczki. Niekoniecznie z jej najbardziej szlachetnych części, mogą to być kawałki kupra albo jakieś z łapy. Ale przekonałem się, że równie dobrze można użyć udek z kurczaka albo piersi. Indyka raczej nie, bo jest za suchy. Przed użyciem pozwalamy mięsu godzinę pomarynować się z solą i czarnym pieprzem. Potem szybko obsmażamy je na oleju albo oliwie tak, żeby zaskłóciło się z każdej strony. Zdejmujemy na chwilę z patelni. Teraz, na tym samym tłuszczu, przesmażamy dwie posiekane niezbyt drobno średnie cebule. Dodajemy do nich łyżeczkę kurkumy i odrobiny słodkiej i pikantnej mielonej papryki. Rozpuszczamy je w tłuszczu. Kiedy cebula jest miękka, wkładamy z powrotem mięso. Zmniejszamy ogień i zalewamy bulionem. Może być z kostki? Wersja oficjalna:

nie może, no co Wy, wypraszam sobie... Wersja po cichu: jest jeden taki, warzywny z laurowym liściem i ziołem angielskim, jak już musicie... Dusimy razem z pół godziny. W międzyczasie mielimy orzechy włoskie. Przekładamy je na suchą patelnię i prażymy, aż wypchną zapachem całą kuchnię. Kluczem do sukcesu jest połączenie smaku orzechów ze słodko-kwaśnym smakiem granatów. Bez tego trochę niedocenianego w Polsce owocu nie sposób wyobrazić sobie wschodniej kuchni. Cudowne gruzińskie szaszłyki, gdzie wieprzowinę marynuje się długo w ich soku, przepięknie kapiące słodyczą ciastka... Ech... Bardziej uczeni w piśmie Żydzi w ogóle twierdzą, że ten owoc, którym Ewa z wiadomym skutkiem nakarmiła Adama, to był właśnie granat, a cała ta heca z jabłkiem to błąd w tłumaczeniu. Może i tak, brzmi prawdopodobnie... Co robimy z tym granatem? Zaczynamy od sporządzenia syropu. Czasem uda się kupić gotowy sok, ale jeśli nie mamy, to możemy łatwo zrobić go „na świeżo”. Wyjmujemy z dwóch owoców ziarenka. Jak? Proste. Kroimy na pół, bierzemy jakąś większą łyżkę i nad miską tłuczemy w skórkę, aż same wypadną. Resztę wybieramy palcem. Miksujemy albo rozcieramy tłuczkiem. Dobłą łyżkę ziarenek zostawiamy do dekoracji. Dodajemy łyżkę miodu i przez kilka minut gotujemy na

małym ogniu, żeby nam trochę zgęstniało. Potrzebować będziemy trochę więcej niż pół szklanki tego soku. I teraz powoli składamy wszystko w jedną całość. Wsypujemy do patelni nasze orzechy. Potem dodajemy syrop z granatów. Przyprawiamy jeszcze gałką muszkatołową i – nie da się bez tego w kuchni perskiej – cynamonem. Chwilkę razem dusimy i sprawdzamy jeszcze raz czy nie za mało słone – dopiero w tej chwili możemy to do końca ocenić. Podajemy z ryżem. Najlepiej jaśminowym, ale jak trafi nam się jakaś bardziej egzotyczna odmiana, to całość na tym tylko zyska. Oczywiście na wydaniu posypujemy ziarenkami granatu, kawałkami orzecha i kolendrą.

pół kilograma mięsa z kaczki albo dobrego kurczaka
2 cebule
500 mililitrów bulionu warzywnego
150 gramów orzechów włoskich
ziarenka z dwóch owoców granatu albo 150 mililitrów soku z granatu
duża łyżka miodu
kolendra
sól, pieprz, kurkuma, papryka
słodka, papryka
pikantna, gałka muszkatołowa, cynamon

Zbigniew Smółko



KRZYŻÓWKA

Nosi spódniczkę w kratkę	▼	Brudzenie się b³otem	▼	Ważne zadanie		Ocena, opinia		▼	Można w nią wpaść	▼	Duma wieśniorki		▼	Minus na koncie	▼	Godzina miasta
			Postać z Biblii	S¹siad Paw³a	Morska ryba drapieżna			Wino ziemne								
Rusza za nim pościg	▶	5				Przeznaczenie	▶				Do nagrywania filmów	▶		23		
Dostarcza ambry	▶			1					Dziana bluza z we³ny	▶						Wiosna ma kotki
Wysypka dla ospy	▶	4	8			Wska-zówka	▶				Znawca Tory	▶		13		
Szlak w poprzek zbrocza	▶					Frykas, specja³	3		Łeciga się z Kubic¹	▼	Port rybacki u ujęcia S³upi	▶	21	Auto z rodziny Łady		Zalotna pannica
ROR w banku	Prawo wyboru lekarza		Zwany bia³ym sportem	Wskrzesi³ go Jezus	14						Wydany przez PZH	▶				
▶	10	15	19			Dru³y-na w kajak			3-mie-sięczna w banku	▶				Wojsko-wy sztubak		Ł¹ka z juha-sami
Idzie po zebrze	▶		18				11	22	Na czele cystersów	▶		Tworzy dywanik w lesie	▶		16	
Obni³a-na przy wyprzedza³y	▶		25			Braxton z estrady	▶				Szklivo zêba	▶		12		9
Rodzaj sta³ej op³aty		G³ówny zamys³		6					Istota sprawy	▶		Chlubna Madrytu	▶			
▶						U¿ywa nosa jak rêki	▶		7		Ziele ni się wiosna¹	▶		2	17	

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25

REG



Maraton maturalny na finiszu

„Przez cztery lata wydałam około 50 tysięcy na korepetycje”

Prawie 345 tysięcy absolwentów z całej Polski przystąpiło do tegorocznej matury. W tym gronie są uczniowie z województwa lubelskiego.

Maraton maturalny ruszył w poniedziałek, 4 maja. Do egzaminów przystąpiło około 344 840 absolwentów z całej Polski. To rzesza ludzi, która łącznie podejrze do ponad 1,8 miliona egzaminów pisemnych i ponad 700 tysięcy ustnych. Centralna Komisja Egzaminacyjna przygotowała na tę okazję aż 537 rodzajów arkuszy.

Egzaminy odbywają się w dwóch wersjach, które łatwo rozpoznać po kolorach:

Fioletowy (Formuła 2023): dla uczniów po 4-letnich liceach i 5-letnich technikach

Pomarańczowy (Formuła 2015): dla osób poprowadzących maturę oraz absolwentów szkół branżowych starszego typu. Każdy maturzysta musi zaliczyć zestaw podstawowy. Pisemnie są to: język polski, matematyka oraz język obcy. Ustnie trzeba zmierzyć się z polskim i językiem obcym.

Choć obowiązkowo należy przystąpić także do jednego egzaminu na poziomie rozszerzonym, system maturalny daje uczniom dużą swobodę w kształtowaniu swojej ścieżki. Maturzyści mogą wybrać maksymalnie sześć przedmiotów dodatkowych: jeden obowiązkowy + pięć opcjonalnych.

W przypadku przedmiotów dodatkowych nie obowiązuje próg zaliczeniowy (30 proc.). Wynik z tych egzaminów służy jedynie rekrutacji na studia, a samo przystąpienie do nich jest warunkiem otrzymania świadectwa dojrzałości.

Pierwszego dnia uczniowie pisali test z języka polskiego. Co na ten temat powiedzieli uczniowie I Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica w Lublinie?

– Ja wybrałam temat o pracy, jaki ma wpływ na człowieka i jego otoczenie. Odniosłam się do „Lalki” i jako kontekst dałam założenia pozytywizmu, pracę



FILIP, JAKUB, JAKUB, MACIEJ, II LO W LUBARTOWIE

Wybrałam temat II, „Kiedy dla człowieka jest ważne, jak postrzegają go inni. Pisałam na podstawie „Makbeta” i książki spoza podstawy „Portret Doriana Greya”. Wykorzystałam testament Lenina z 1923 r. W swoim testamencie Lenin pisał o partii bolszewickiej. Najbardziej negatywną opinię miał o Stalinie. Ten testament ujawniono dopiero krótko po śmierci Stalina. Użyłam tego, żeby pokazać, że nawet w najbardziej totalitarnych systemach politycy mają interes w kreowaniu pozytywnej opinii publicznej

organiczną i pracę u podstaw. Drugi argument to doktor Rieux z „Dżumy”, a kontekst to Irena Sendlerowa jako działaczka na rzecz dzieci w getcie – relacjonuje Zuzanna.

Podobnego wyboru dokonała Julia:

– Temat o pracy wydawał się bardzo dobry. Pasało do niego niewiele lektur, więc nie trzeba było się długo zastanawiać – tłumaczy.

Nie zabrakło jednak bardziej nieszablonych interpretacji. Antoni zaskoczył analizą literatury łagrowej:

– Odniosłam się do „Innego świata”. Tam był przykład osoby, która woli popełnić samobójstwo w ramach buntu i tego, by nie pracować dla tego okrutnego systemu. To symboliczna śmierć, żeby ukazać wpływ tej pracy na psychikę ludzką – opisuje.

Egzamin z matematyki

5 maja abiturienti pisali egzamin z matematyki. Niektórzy przygotowani do tego dnia zaczęli lata temu, inwestując w naukę ogromne środki.



5 maja abiturienti pisali egzamin z matematyki. Niektórzy przygotowani do tego dnia zaczęli lata temu, inwestując w naukę ogromne środki. Na zdjęciu maturzystki z XIV LO im. Zbigniewa Herberta w Lublinie

daniami poradzili sobie uczniowie Liceum Ogólnokształcącego nr V im. Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie.

Tegoroczny temat wypracowania wymagał od zdających odrobiny kreatywności i powrotu do przeszłości.

– Trzeba było opisać miejsce, które widzieliśmy w przeszłości i do którego mamy sentyment, oraz wyjaśnić dlaczego – relacjonuje Bartek, uczeń V LO.

– Łatwe było, choć trzeba było uważać na ortografię – dodaje.

Dla niektórych jednak godzina dziewiąta rano nie była idealnym czasem na pobudzanie kreatywności: – Największy problem to użyć wyobraźni w mailu – przyznaje Julia.

– Na rozszerzeniu są argumenty „za i przeciw”, to jeszcze się da na logikę. Ale tutaj to już trzeba wyobraźni, a ja o dziewiątej to jej za dużo jeszcze nie mam – żartuje.

Grzegorz Rekiel, BM

Blisko wschodniej granicy

Nowy kierunek na lubelskiej uczelni przygotowuje na współczesne zagrożenia

WSPA uruchamia nowy kierunek studiów - bezpieczeństwo wewnętrzne. Według uczelni ma to szczególne znaczenie w Lublinie i województwie lubelskim, które są położone przy granicy z Ukrainą i Białorusią.

„Blisko granicy, migracji, uchodźstwa, wojny hybrydowej”

Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Administracji przy ul. Bursaki w Lublinie rozszerza ofertę

edukacyjną o nowy kierunek studiów, którym jest bezpieczeństwo wewnętrzne. To studia I stopnia, trwające 6 semestrów i kończące się uzyskaniem tytułu licencjata. Kierunek otrzymał pozytywną opinię Polskiej Komisji Akredytacyjnej.

Uczelnia przekonuje, że odpowiada on na współczesne wyzwania związane z bezpieczeństwem państwa, zarządzaniem kryzysowym, ochroną ludności, migracjami, bezpieczeństwem granic, cyberbezpieczeństwem, komunikacją kryzysową i pomocą humanitarną. Dodaje również, że ma to szczególne znaczenie w Lublinie i województwie lubelskim, a więc regionie położonym przy granicy z Ukrainą i Białorusią.

Zaznacza, że „w ostatnich latach właśnie tutaj szczególnie wyraźnie widoczne były wyzwania związane z migracjami, pomocą humanitarną, bezpieczeństwem transgranicznym, ochroną ludności oraz współpracą instytucji publicznych w sytuacjach kryzysowych”.

Kiedy pracuje się blisko granicy, migracji, uchodźstwa, wojny hybrydowej i realnych zadań państwa, bezpieczeństwo przestaje być abstrakcją. Staje się pytaniem o ludzi, procedury, odporność instytucji i dobrze przygotowaną kadrę – podkreśla dr Maria Mazur, prof. WSPA, rektor Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości i Administracji w Lublinie.

Co w ramach kierunku?

W ramach kierunku studenci będą mogli wybrać jedną z dwóch specjalności. Są to: Zarządzanie kryzysowe i ochrona ludności oraz Bezpieczeństwo transgraniczne.

Natomiast kadrę kierunku tworzą wykładowcy akademicki oraz praktycy bezpieczeństwa: funkcjonariusze i byli funkcjonariusze służb mundurowych, eksperci Straży Granicznej, Państwowej Straży Pożarnej, administracji rządowej, urzędu wojewódzkiego i marszałkowskiego, a także osoby z doświadczeniem w strukturach odpowiedzialnych za bezpieczeństwo państwa.

JN

Za uczniami egzamin ósmoklasisty.

"Zadania były podchwytliwe"

Egzamin ósmoklasisty to pierwszy poważny test w życiu młodego człowieka. W tym roku pisało go 393 338 uczniów z ponad 12 tysięcy szkół w całej Polsce, w tym młodzież z naszego regionu.

W poniedziałek, 11 maja uczniowie zmierzili się z testem z języka polskiego.

Przez 150 minut ósmoklasiści rozwiązywali 18 zadań, testujących nie tylko ich wiedzę o lekturach, ale też umiejętność czytania ze zrozumieniem i poprawnego argumentowania. Zdobyty wynik zadecyduje o ich przyszłej rekrutacji do szkół średnich.

Dla sporej części uczniów Szkoły Podstawowej nr 6 im. Romualda Traugutta w Lublinie arkusz okazał się łatwy.

– Mam nadzieję, że egzamin poszedł mi dobrze (...). Chociaż były zadania podchwytliwe, wszystkie udało mi się rozwiązać w miarę sensownie – opowiada Michał Kalinowski.

Podobne zdanie miały Natalia Filipek i Lena Bogucka-Olucha:

– W sumie był całkiem prosty, dużo prostszy od tych próbnych. Było trochę podchwytliwych pytań, była też taka trochę dziwna lektura na początku, ale ogólnie było okej – powiedziały dziewczyny.

Nie wszyscy jednak byli zadowoleni.

– Żle, tragicznie mi poszło. Myślę, że to był najgorszy ze wszystkich egzaminów z polskiego, jakie pisałem – przyznaje Aleksander Wieczorek.

Egzamin z matematyki

12 maja młodzież pisała egzamin z matematyki.

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 18 im. Macieja Rataja w Lublinie oceniali tegoroczny poziom jako przystępny. Niektórzy nawet jako niski w porówna-



Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 18 im. Macieja Rataja w Lublinie oceniali tegoroczny poziom jako przystępny. Niektórzy nawet jako niski w porównaniu do lat ubiegłych

niu do lat ubiegłych.

– Według mnie był łatwiejszy niż polski. Rozwiązywałam wszystkie arkusze z poprzednich lat i ten wydawał mi się najłatwiejszy – mówi Patrycja.

– Myślę, że z matematyki będzie 80 proc. Poszło mi nawet spoko. Na matematyce przerabialiśmy sporo arkuszy, więc nie było aż tak dużego stresu [...]. Były trzy próbne egzaminy. Najpierw około października, potem kolejny na początku roku i ostatni około marca – opisuje Filip.

– Bardzo dobrze, nie zrobiłam tylko dwóch zadań otwartych – dodaje Nikola.

– Jakoś nie było nic, co nas zaskoczyło – dopowiada Szymon.

Tegoroczny arkusz składał się z 20 zadań: 14 zamkniętych i sześć otwartych. Mimo kilku podchwytliwych pytań, wielu uczniów kończyło egzamin przed czasem. Pojawiły się procenty, oś liczbowa

oraz algebra. To właśnie te ostatnie, wymagające przedstawienia toku rozumowania, okazały się największym wyzwaniem.

Finał z językiem obcym

W środę, 13 maja o godzinie rozpoczął się ostatni obowiązkowy etap egzaminu ósmoklasisty, czyli język obcy nowożytny. Największa grupa uczniów, bo aż 98,4 proc., postawiła na język angielski. Na rozwiązanie arkusza przygotowanego przez CKE, sprawdzającego m.in. słuchanie, czytanie ze zrozumieniem oraz znajomość środków językowych, uczniowie mieli 110 minut. Zadań było w tym roku 14.

Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 3 im. Juliusza Słowackiego w Lublinie opuszczali sale w dobrych nastrojach.

– Egzamin przebiegł bardzo łatwo. Mimo że sama

„słuchanka” była dosyć długa, to reszta egzaminu była bardzo prosta. Tak samo, jak e-mail miał bardzo prosty temat, choć nietypowy jak na egzamin. W mailu trzeba było napisać o tym, jak robięś fotalbum dla swojej cioci. Musieliśmy na początku wyjaśnić, dlaczego to zrobiliśmy, potem kto Ci z tym pomógł i na koniec opisać jedno zdjęcie z tego albumu. (...). Ja oceniam się na 100 proc. Poprzednie egzaminy próbne miałem tylko i wyłącznie powyżej 90 proc., więc niżej na pewno nie celuję – relacjonował Norbert Gałan.

Jakie były wrażenia uczniów spoza Lublina?

– Przed egzaminami towarzyszy mi lekki stres, szczególnie przed matematyką, ale liczę na to, że pójdzie mi dobrze. Czuję się solidnie przygotowana, bo poświęciłam na naukę mnóstwo czasu. Mimo obaw związanych z przedmiotami ścisłymi to język polski jest moją najmocniejszą stroną. Nie boję się lektur, choć przyznaję, że „Pan Tadeusz” mógłby być pewnym wyzwaniem. Moje oczekiwania co do wyników są konkretne. Z języka polskiego i angielskiego chciałabym uzyskać powyżej 85 proc., natomiast z matematyki celuję w wynik przekraczający 75 proc. Od września planuję chodzić do I LO. To szkoła, do której chodziła moja mama. Wybiore profil biologiczno-chemiczny – powiedziała Zuzanna Grabska z klasy 8B w SP nr 6 w Puławach, która w naukach ścisłych widzi swoją przyszłość.

Z kolei Mikołaj Solis z SP nr 1 w Opolu Lubelskim ocenił, że „wszystkie egzaminy były dość trudne, ale najtrudniejsza była matematyka”. – Mimo wszystko było łatwiej niż na egzaminach próbnych. Wszystko zrobiłem, coś pozaznaczałem. Spodziewam się na pewno wyniku zadowalającego. Najłatwiejszy był dla mnie angielski. Wybieram się do technikum na ul. Wojciechowskiej w Lublinie – dodał uczeń.

GR, MB

Biotechnologia medyczna i inne nowe kierunki

Na lubelskiej uczelni trwa rekrutacja na nowy rok akademicki

Czas matur powoli się kończy, z rekrutacją ruszają uczelnie wyższe. Katolicki Uniwersytet Lubelski wychodzi z ofertą ponad 100 kierunków na studia I oraz II stopnia. Uczelnia przygotowała też nowości. Jak wygląda nowa oferta najstarszego lubelskiego uniwersytetu na ten rok?

Odpowiedź na wyzwania współczesności

Jak informuje uczelnia, w tym roku pojawią się nowe propozycje zarówno na licencjacie, jak i magisterce. Wprowadzenie takich kierunków ma być odpowiedzią na wyzwania współczesnego świata.

Na studiach I stopnia nowości to:

- » biomedycyna i środowisko,
- » interdyscyplinarne studia nad małżeństwem i rodziną,
- » polityka – gospodarka – transformacja cyfrowa.

Natomiast nowe kierunki na studiach II stopnia są następujące:

- » biotechnologia medyczna – w języku polskim i angielskim,
- » European and International Law – w języku angielskim.

Szczegółowy wykaz „starych” kierunków dostępny jest na stronie uczelni. Wśród nich znajduje się bogaty wybór dla humanistów, matematyków, teologów czy wielobicieli prawa.

Do kiedy potrwa rekrutacja?

Rekrutacja na studia I stopnia oraz jednolite magisterskie otwarta została 5 maja i potrwa do 13 lipca, do godziny 15.30. Kandydaci mogą składać dokumenty osobiście lub elektronicznie w systemie e-Rekrut. Maturzyści ostatecznej rejestracji dokonają w dniach 8–13 lipca, kiedy tylko uzyskają świadectwa dojrzałości.

W przypadku chętnych na studia II stopnia nabór trwa od 5 maja do 24 lipca. Co ważne, wszyscy cudzoziemcy aplikujący na studia muszą przedstawić certyfikat językowy na poziomie B2. W przypadku studiów II stopnia kandydaci zagraniczni nie są zobowiązani do udziału w egzaminie wstępnym, muszą jednak przedstawić certyfikat językowy oraz uznanie z NAWA.

RED

Scenariusze z życia wzięte i realne sytuacje

Studenci Uniwersytetu Medycznego w Lublinie przeszli próbne egzaminy. Ratowali fantomy

Studenci położnictwa Uniwersytetu Medycznego w Lublinie przeszli próbne egzaminy. Obejmowały one realne sytuacje kliniczne.

Próbny tak samo, jak właściwy

Uniwersytet Medyczny w Lublinie przeprowadził próbne egzaminy mini OSCE dla studentów III roku położnictwa. Wykorzystano fantomy oraz stanowiska symulacyjne odwzorowujące realne sytuacje kliniczne. Egzamin obejmował krótkie, zadaniowe scenariusze.

W ich trakcie studenci byli obserwowani przez egzaminatorów za pośrednictwem systemu kamer. Każdemu stanowisku egzaminacyjnemu przypisano odpowiadający mu boks komisji. To umożliwiło ocenę przebiegu poszczególnych zadań. Zapewniono stałe połączenie głosowe z koordynatorem egzaminu. Czuwał nad organizacją pracy, monitorował czas oraz nadawał tempo przechodzenia między kolejnymi stacjami, bo studenci musieli sprawnie i zgodnie z harmonogramem przechodzić między stanowiskami.

– Egzamin próbny został zorganizowany tak samo,

jak właściwy egzamin dyplomowy. Obejmował cztery stacje, które odpowiadają oddziałom szpitalnym: traktowi porodowemu, oddziałowi ginekologii, oddziałowi patologii ciąży oraz oddziałowi położniczo-noworodkowemu w systemie rooming-in – wyjaśnia koordynator dr n. o zdr. Marta Zarajczyk, profesor Uczelni, cytowana na stronie internetowej UM w Lublinie.

Tegoroczne egzaminy różniły się od poprzednich

Jednocześnie uczelnia podkreśla, że egzaminy różniły się od dotychczasowych egzaminów OSCE przeprowadzanych w Centrum Symulacji Medycznej. Nie chodziło o samą lokalizację, ale również o strukturę organizacyjną pracy komisji egzaminacyjnych. W nowym Centrum Egzaminów OSCE komisje rozmieszczone są w odrębnych boksach. Ma to pozwalać na bardziej komfortowe warunki pracy egzaminatorów i usprawniać przebieg procesu oceniania. UM dodaje, że takie rozwiązanie sprzyja większej przejrzystości i lepszej organizacji egzaminu, szczególnie przy jednoczesnej obsłudze wielu stacji.

JN
REG

REKLAMA

Postaw na innowacyjność i doświadczenie

POSTAW NA LUBELSKĄ AKADEMIE WSEI

Szukasz studiów, które dadzą ci praktyczne umiejętności, a nie tylko dyplom? Wybierz Lubelską Akademię WSEI i rozwijaj się w środowisku, które stawia na sukces. Trwa rekrutacja na studia na rok akademicki 2026/2027.



Lubelska Akademia WSEI
Ul. Projektowa 4, 20-209 Lublin
Tel. 81 749 17 77
E-mail: bos@wsei.pl

Filia w Warszawie
Ul. Twarda 14/16, 00-105 Warszawa
Tel. 502 616 408
E-mail: filia.warszawa@wsei.pl
www.wsei.pl

26 lat doświadczenia na rynku edukacyjnym, nowoczesne kierunki kształcenia, doświadczeni wykładowcy i realne przygotowanie do pracy zawodowej. Wszystko to znajdziesz w Lubelskiej Akademii WSEI – Uczelni, która stawia na rozwój studentów i ich przyszłość.

– Studia to nie tylko nauka – to czas odkrywania swoich pasji, budowania relacji i zdobywania doświadczeń, które zapoczątkują w przyszłości. Dlatego od początku funkcjonowania naszej Uczelni dbamy o to, aby student nie czuł się jak numer w indeksie, ale otrzymał realne wsparcie zarówno od władz Uczelni, pracowników Biura Karier, jak i wykładowców, którzy pomagają te pasje rozwijać oraz wspierają naszych studentów w realizacji zamierzonych celów – podkreśla Prezydent Lubelskiej Akademii WSEI, Teresa Bogacka, dr h.c.

Według danych Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego Akademia WSEI jest 2. najczęściej wybieraną uczelnią w Polsce na studia niestacjonarne i 8. najczęściej wybieraną uczelnią w Polsce na studia stacjonarne.

Uczelnia ściśle współpracuje z przedsiębiorcami, którzy pomagają tworzyć programy nauczania w oparciu o aktualne trendy rynku, dzięki czemu student zdobywa odpowiednie kompetencje, które są niezbędne w określonym zawodzie.

Dziś Akademia WSEI kształci blisko 12 tys. studentów i jest drugą, największą uczelnią w Lublinie. Prowadzi studia w języku polskim i angielskim na 4 wydziałach: Wydziale Administracji i Nauk Społecznych, Wydziale Nauk o Zdrowiu, Wydziale Psychologii i Pedagogiki oraz Wydziale Transportu i Informatyki. W ofercie ma ponad 30 kierunków studiów.

Nowości w roku akademickim 2026/2027 to:

- Diagnostyka sportowa & coaching
- Inżynieria i zarządzanie systemami sztucznej inteligencji



- Cyberbezpieczeństwo
- Psychoterapia
- Budowa i tuning samochodów

Co ważne, Akademia WSEI współpracuje z uniwersytetami na całym świecie dzięki czemu studenci biorą udział w programach wymiany studenckiej. To doskonała okazja, aby poznawać nowe kultury, zwiedzać nowe miejsca i zdobywać doświadczenie poza Polską.

Filia Akademii WSEI w Warszawie

Lubelska Akademia WSEI od 3 lat prowadzi swoją Filię w Warszawie. Do końca czerwca studenci będą mieć zajęcia przy ul. Twardej, ale już od nowego roku akademickiego przeprowadzą się do własnej, nowoczesnie wyposażonej siedziby przy ul. Kordeckiego, gdzie m.in. powstaje profesjonalne Centrum Symulacji Medycznej.

Filia Akademii WSEI w Warszawie prowadzi studia w języku polskim i angielskim na kierunkach: Pielęgniarstwo – I i II stopnia, Informatyka – I stopnia, a w organizacji jest Zarządzanie – studia I stopnia. Prowadzi również studia podyplomowe, w tym MBA.

Kolejny krok w Twojej karierze – studia podyplomowe
Lubelska Akademia WSEI oraz Filia Uczelni w Warszawie oferują ponad 80 kierunków studiów podyplomowych. To elastyczna nauka dla aktywnych zawodowo i inwestycja w rozwój, która się opłaca.

Do wyboru ponad 80 kierunków, wśród nich nowości:

- AI w ekonomii i finansach
- Edukacja obywatelska dla nauczycieli
- Graphic Design w Social Mediach i biznesie internetowym
- Psychoterapia
- Sztuczna inteligencja w biznesie
- Zarządzanie edukacją online

A także studia MBA w 6 specjalnościach:

- Zarządzanie w Sektorze Publicznym i Pozarządowym,
- Innowacyjne Zarządzanie firmą,
- Zarządzanie w Ochronie Zdrowia,
- Zarządzanie Branżą IT,
- Zarządzanie w sporcie,
- oraz Zarządzanie Energią i Transformacją Energetyczną.

Uczelnia prowadzi także Szkołę Doktorską dając studentom możliwość kompleksowego rozwoju i dalszego kształcenia na studiach III stopnia.

– W Lubelskiej Akademii WSEI student zdobywa nie tylko dyplom, ale przede wszystkim praktyczne umiejętności, które może wykorzystać już od pierwszych dni swojej pracy. Nasza Uczelnia to nowoczesna przestrzeń rozwoju dla ambitnych osób, które chcą świadomie budować swoją przyszłość zawodową – podsumowuje Prezydent Teresa Bogacka.

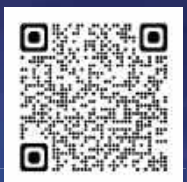
Dołącz do społeczności Lubelskiej Akademii WSEI. Postaw na praktykę, doświadczenie i rozwój.

Zapisz się już dziś

– nie odkładaj decyzji na później!



REKRUTACJA TRWA!



STUDIA stacjonarne i niestacjonarne

LICENCJACKIE

INŻYNIERSKIE

MAGISTERSKIE

MBA

PODYPLOMOWE

SZKOŁA DOKTORSKA

FILIA W WARSZAWIE

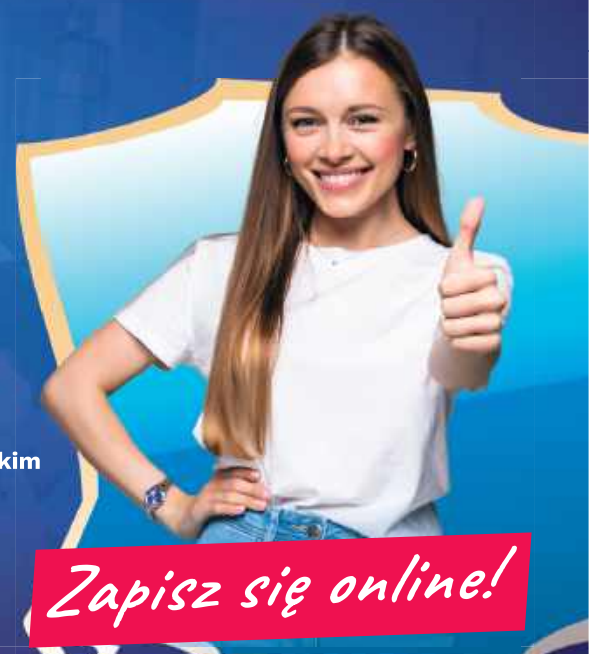
Studia w j. polskim i angielskim

PIELĘGNIARSTWO I^o, II^o

INFORMATYKA I^o

ZARZĄDZANIE I^o (w organizacji)

Zapisz się online!



REKLAMA



ZESPÓŁ SZKÓŁ CENTRUM KSZTAŁCENIA ROLNICZEGO IM. WINCENTEGO WITOSA W RÓŻAŃCU

OFERTA EDUKACYJNA

TECHNIKUM

- **HIT!! TECHNIK WETERYNARII**
- technik mechanizacji rolnictwa i agrotechniki
- technik żywienia i usług gastronomicznych
- technik rolnik
- technik urządzeń i systemów energetyki odnawialnej

BRANŻOWA SZKOŁA I STOPNIA

- agroogrodnik
- mechanik operator pojazdów i maszyn rolniczych
- kucharz

Bezpłatne prawo jazdy kat. B i T
Kursy kwalifikacyjne
(dla dorosłych)



Minister Rolnictwa
i Rozwoju Wsi



Sieć Szkół Rolniczych
prowadzonych przez
Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi

📍 Różaniec Pierwszy 94, 23-420 Tarnogród

☎ 84 68 99 382, 695 689 781

📘 ZSCKRwROZANCU 🎵 @zsckrrozaniec

🌐 www.gov.pl/web/zsckr-w-rozancu